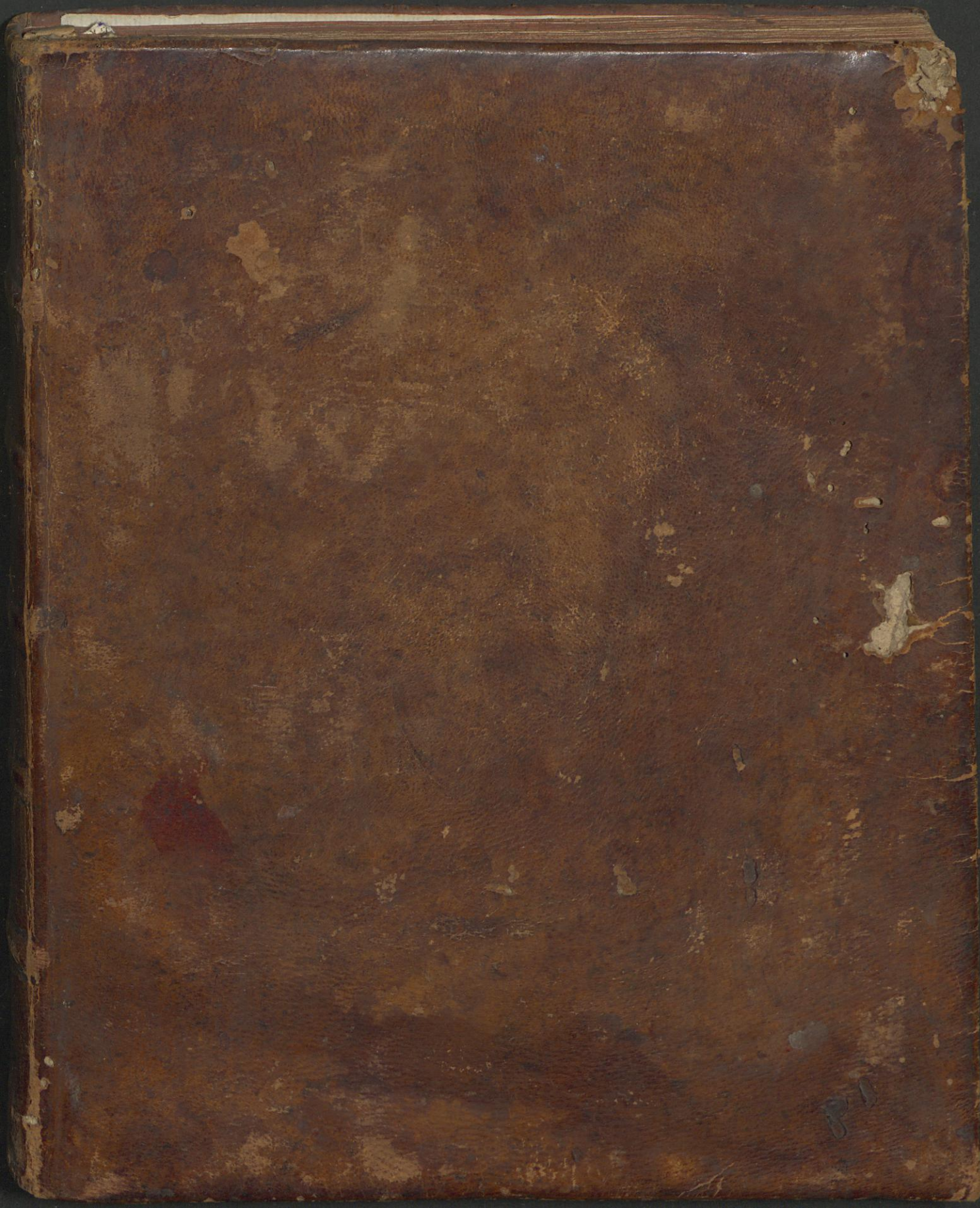




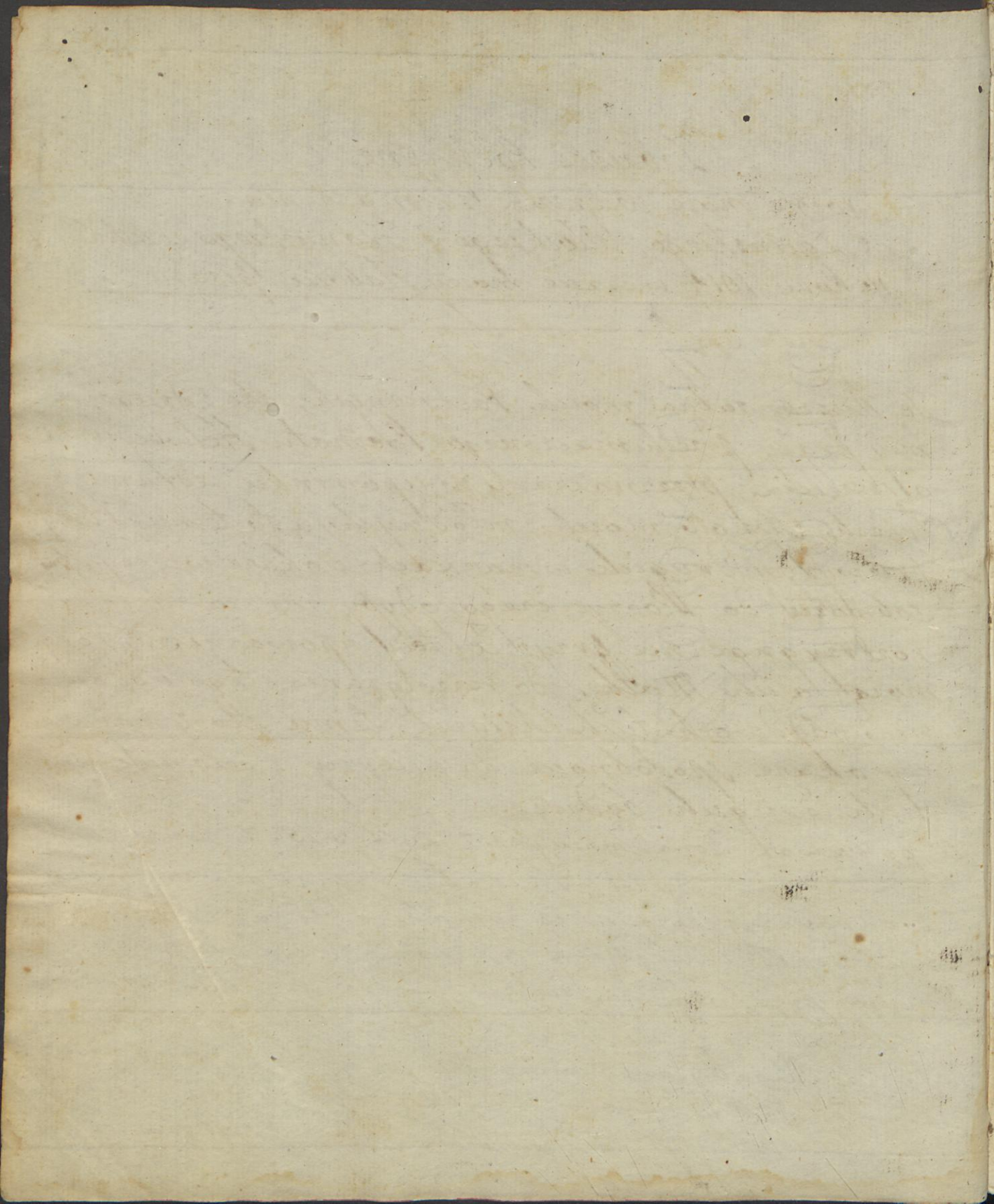
22
19

2200
15 2
18000
2200
18000

Tabarski Poetyczne
różne moje wierne i tłumaczenia
z Łacińskiego, Włoskiego i Francuskiego języka
w roku 1814. w czasie mojej stacii pisane.

Tę książkę zabaw moich Poetycznych, iako i drugą,
moją pracę przetłumaczonego Poematu Helwecyjskiego
o przegranej, przeznaczam w upominek jednemu z
trzech Synów moich młodszych; a to temu, który
przewyższy drugich w naukach i okaze więcej spo-
sobności do Poetyki; czego gdyby mi za życia
rozstrzygnąć nie przyшло, tedy upoważniam żonę
moją, a ich Matkę, do rozwiązania tego i odda-
nia obydwóch tych Książek temu, który najwię-
cej okaze sposobności do wierzy, i celował w
nich drugich będzie. —

A ponieważ żona moja z. 17. Lutego 1822. poruciła mi
mnie dom i dzieci odiechata, i rozprawiła prośbę
o separację pierwej iż szukała i otrzymała, a za-
tem dopełniła tego już miemore, przeto ja za życia
meo, przepełnowy ię, że Karol Syn mój średni
w Poetyki drugich dwóch Braci swoich, celując, tę
książkę zabaw dni moich wolnych, iemu przezna-
czam. Dat. w Łaborolu z. 15. gbra. 1822. Roku.
Florian Barnecki. nys



Powinnowanie Imienin, którem odebrał od s. p.
Nayukochańskiego Cyca w Roku pod ów czas lat
Wynagrodzić i zastąpić w Poetyce.

Święty Florian obrat czas wesoty
Na wiosnę, kiedy cały świat się śmieie;
Wielki ludzie! wesote żywioły,
Florian zysków wystawia nadzieie;
Otwiera wiosnę, jak Patron Tashawy;
Drzewa się stroją w liści, a łuki w ławy.
Ja to mu dziękuję świat cały oddaie,
Ziemia obfite zbioru obiekcie,
Kwiaty zapachy, wonności cynię gacie,
Świat dla świętego wyrzutek ofiaruje,
Wdzierny mu celownik, wdzierny i zwier, diki
Kanancki, wrygły, nucz mu stobiki.
Joc Florianie dla tego Patrona
Czyn swe aplauzy i stuz mu statecznie,
W niem pewna utnoś, gruntowna obrona,
Przeciwnie fale przebędziez bezpiecznie;
Wśród, na wodzie, lądem, w dzień i w noc,
Będzie ci Patron święty na pomocy.
Ja ci na wzrost i zwykłe wiganie
Błogosławieństwo Cykowicie oddaie;
Bóg zdrow, szerzeliwy, młody Florianie,
Niech w tobie laska Boża nieustaje,
Dorównaj Niebios we wyrzutek szcerości,
Nabieraj nauk, ozdabiaj się w cnoty.

Powtorne.

Mężny bohater, stawy rycerz w boju.
 Świąty Florian, za prawo i wiarę,
 Wbrzytnął Polskę w stawie i pokoru,
 Osiągnął Niebo przez świętą ofiarę,
 A dla gruntownej klientów obrony,
 Jest protektorem cnej Polskiej Korony.
 Przywilej Nieba na to mu jest dany,
 Któłstwo Polskie jest pod jego rygdem;
 Toi Florianie Synu mój kochany!
 Wsłany szczytów na morzu i lądem
 I przeciwnościami, zbieray plon szczytów;
 Tego ci życzę twój Ojciec życzliwy. —
Podziękowanie moje.

Czyż wartem tego mój Ojciec kochany
 Byś iż w tem wieku dla mnie wiecniem trudził?
 Chociaż on sprawił skutek pożądaný,
 Bo węg moją młodocianą wzbudził,
 Bym odwdzięcając szacowną twą łaskę,
 Wdrapał³ iż po¹ wieś² na górę Parnackę
 I tej wżę przesyłam³ tobie moje dzięk
 W tem wieruu, chociaż niezgrabnie zkleconem,
 Za dar tak drogi łaskawey twej ręki,
 Ktorem zostatem przez cie obdarzonem
 Catużę rękę twą z autorską syna,
 Która mi dobrać twą zawrę wspomina. —

Niechay

Wiechaj ci Nieba twą Dobroć nadgrodzę,
 Wiech! wszystkie twoje chęci błogostawię,
 Lata przedtężę, pociechę otodzę,
 A dratkom twoim przez to ięście sprawię;
 Byś ich nie zrobił przedko sierotami,
 Bądź długowieczny, zawsze zdrow tu z nami. —

Roku tegoż 1765. na Smieniny Ojca
ten mu wieru ofiarowałem.

Zwano Apollo! weź ho ię do łutni,
 Elos dzień radoiny, co wszystkie rozrywa,
 Ciggnij sens duszy, i nie przedko utni;
 Oj! Apollo coś ię nieodrywa.

To wy przynajmniej Mury hitoćciwe
 Bądźcie łaskawie na uernia waszego,
 Lestęcie Damy, zatem więcej kłówe,
 Kacierz ię wzruszyć dźwiękiem głosu mego.

Kadoń i cudoń mego serca głębie,
 Dobroć i Łaski Ojca, uwielbajcie,
 Mądrość, naukę i cnoty wynbiecie,
 I krótkie przytem zyczenia przydajcie.

Ale nie z tego, Mury ię pospaty,
 Apollo drzymie, ani ię odrywa,
 Aby mnie dręczyć słowa sobie daty,
 Nie w Tob niekucie i wena spocyna.

Ty bystrołotny przynajmniej Pegazie
 Staw mnie co prędzej gdzie Parnasu góra;

Day

Dać mi twą pomoc w azikiem na mnie varie;
Moje przypomnienie moja tam co wkoras.

Ale i Legar z dietnego rumaka
Smutnem iest cześć i dwa dnie iak nieie;
Wary opuścił, wyredt na stapa,;
Zgubiony iesttem, straciłem nadzieie.

Cóż! Teraz poezję Cykre ukończy!
Chciałem choć w ogółce odwdzięczyć twoje Taski;
Prodre zdarzeniem tem iesttem zbrojony.
Twardyż to krzemień widzę wierze Parnaski.

Cykre! niemożę cię wenię poradzić,
Bym wierze napisał, murem się z nią wadzić;
Wolę dać pokój, więc krótkimi słowy
Życie: żyj długo, bądź Taskaw, bądź zdrowy. —
Na to odpis Cykra.

Proźno szukać w Parnasie Muru kryli weny
Nieprzybędą na pomoc taśadne ich treny.
Je ułpaniate Boginie iak są wielkiej wagi,
Tak niechaj ozdowai lęce swej powagi.
Jak ię staraw, tak też maw, porządka przystowie.
Przyiedź mi dobre fatów, a skutek odpowie.
Czytaj dobrych Autorów, a z uwagą czytaj;
Czego zaś niezrozumień, Miśka ię zapytaj.
Bądź pilny, w wszelney pracy nieustawaj stale,
Co utwierd i pociernie, zkończonej dokonale.
Mury ię odtępiły, Apollo dręmiący;
A radę tę ci daie Cykre kochający. —

Na odebrane od pewney Panny w Lwowie
poing iuz nocny porz takowe wierzyki:

Dorta mnie niepomylna wiadomou choroby;
 Ale wgtpie by Pana bolaty wgtroby.
 Chyba ie Pana boli brzuch nadety,
 Ze iuz nieudat interefs napiety.
 Ite iuz zrobione z czaem odkrywa,
 Wychodzi na wierzech iak oliwa. —

Taki datem odpis.

Zdrow iestem z taski Boga, ni choreba
 Mi niedokucera, ni boli wgtroba.
 Zaden interefs niebyt mi napiety,
 Przeto niemoie i brzuch mi bydz wgtety.
 Ale Waspannie przyisc latwo do kresu,
 Kiedy po nocach brukasz interefsu,
 A przeto moie Duch iaki zaklęty
 Potrafi, ie brzuch zostanie odety.
 Zadowol w ow czas nieprzyda sig skody,
 Kiedy Oliwa na wierzech zplynie wody. —

Do Ludwiki o Niedrwiedniu.

W Mieście Snitowce, nad Wotkiem rzeką.
 Smutkiem straszkany, gdy sie drę;
 Zapzdriwry iuz myslę daleko.
 Gdy iuz sam z sobą tak biedzę;
 I gdy rozwarłam te serca twarde
 Co iuz wyrzuty z ludzkości,

Or
 —

Czy przez nieczułość, czy przez pogardę,
 Przez stronię, od wzajemności;
 Przerwał mi myśli widok ciekawy
 I przerwał mnie, nie mato,
 Kiedy dla mojej właśnie zabawy,
 Widzieć uż, co powiem, dano:
 Stworzenie Arawne brydkiej postawy,
 Niedzwiedz, a Smużyło z narwika,
 Cichy jak owca, dziwnie łaskawy,
 Mite wyprawiać igrzyska.
 Choć wrota bestya u lernej drakoicy,
 Z samej natury draka,
 Był łagodniejszy i miał wgości
 Mnie, niż okrutna Ludulika.
 Tyłce karefów i przymilania
 Czynił, za kawałt chleba,
 A przez to ludzicom dął do poznania,
 Że w druzgerności w sobie mieć trzeba.
 Tak zwierz ów srogi w sobie zattumiał
 Srogosć i drakość wrodzoną,
 I właśnie jak Crotek okarać umiał
 Wdrużgerność tak rzadko petnioną.
 A przecież Lamy stworzenia mite
 Jednak uż takie znaydują,
 Ktore, aer wscrupty driedziery site,
 Srogoscią, zwierza celują.

Z żywem mem zalem wyznać to muszę:
Ze przyktaś znalaziera w Ludwice,
Tak ma okrutne serce i durę
Choi piękne i mite hie.

Ziey to przyczynty prawie umieram,
Ciziki niepokoy ponore;

A za to wysyłko zdradę odbieram
Takar to wdzięczność iest prore?
O ty Ludwiko piękna, nadobna.

~~Niech~~ ^{niech} ~~Ludwik~~ ^{brydka} Niedzwiedziom podobna,
Choi nie z figury, kubattu, piękności,
Lec z podobney imi stroguu.

Do teyże przy oddaniem kuferku.

Idz kuferku od dziś dnia wigcey mi kochany
Gdy uż w ręce dostaiet kochaney mey Pani;
Idz w te ręce pierzerone, stuz wernie, a rany
Te, które w sercu moiem ia ponore dla ni

Czeto iey przypominay, pros niech nieustaiet
W swoich względach na tego, co uż iey oddaiet.

Ty z nig zostaniet, a ia oddaić uż muszę,
Będiet od niey odbierat weyrzenia codienne;
Przykra adległou moig trapić będzie durę,
Dzie i noc z fraunku będy mi bezrenne,

Szczeliwys iest nademnie kuferku sto razy!
Majć codien przed sobą iey wdzięków obraty.

O wziętem od teyże w niezakud gatganku.

Drogi

Drogi gatganku! co niemasz szacunku!
 Przez wzgląd, że z ręki mey Pani pochodzisz;
 Niemasz drugiego równego ci w gatunku,
 Ty moje serce rozpalone chłodzisz;
 Ty mnie w tęsknocie, ty cięwyer w fraunku,
 Ty nieprzytomność mey Pani mi stodzisz;
 Ciebie catuig, ciebie bez ustanku
 Serdecznie szukam, kochamy gatganku.

Sen do teyże.

W iyciu mem najszczęśliwsza ta noc, w którą ciebie
 Dziś iay u tożka mego próżne sny stawity.
 Co za radość! sędziłem że iur iestem w niebie,
 Tak mnie wielkży rokhoug sny te napętnity;
 Tak mi wdziernie i miłe, że wołałbym one,
 Wsieli całego świata dobatki zakupione.
 Snito mi iig, żeś moje poznawury zyczenia,
 Nie senne lecz prawdziwe, rletelne i wierne,
 Przyietas mitem sercem moje oświadczenia,
 I datas poznać przez twe ooski miłoiwne,
 Że z okrutney coś była nig dotąd tyranki;
 Wietaś na ciebie postać takawey kochanki.
 Kochatem ciebie z dury i tyś mnie kochata,
 Tak nam prędko zbiegaty szczęśliwe momenta,
 Noc iig krótszą od iedney minuty bydaś data,
 Jam był z ciebie, a re mnie tyś była kontenta;
 Ale to mnie nie cięwy, że co mi iig dury
 We mnie, nie iest na iawie, lecz iig tylko marzy.

Gdy z nocą razem mity widok zniknął z oczu,
 Gdy miłe i sergśliwe momenta minęły,
 Znowu nieznosny smutek, biedne serce tłoczy,
 Znowu go w głępiwóci i frasunki diety,
 Ciebie Pani upravlram, racz sprawić łaskawie,
 Niech z cegpm we mnie kontent, przykam na cawie.
Piosneczka w smutku.

Kiedyz los srogięj fortuny
 Ciemizyci mnie przestanie?
 Kiedyz zkonęry owe pioruny?
 Długoz mam bydr w tam stanie?
 Cate życie iadem trwie
 Przez codienne goryczy,
 Smutny umysł niekhortuje
 I na moment stodyczy.

Niedolę maigc, niessergśliwy
 Ze takie życie wiode,
 Leczora mi iego Wyrók ^{1.}stosliwy,
 Bierze życie swobodę,
 Ciezorem cyni los mey doli
 Spokojnoć odcymuie,
 Twardem pętem gdy w niewoli
 Biedne serce kępiuie.

Wszystkie rzecy koniec maig
 Co tylko są na świecie,
 Moie troiki nieustaię
 I nie konęraz się przecie;

Tak nieczynię wiatenia,
 Takie nie mam narzekai?
 Gdy mey dobi polepszenia.
 Niemogę ię doczekai.

Jednak, kiedyś cras ten przypicie
 Co ciężkie ciarstwo zruci,
 Jednak, kiedyś po tej drodze
 Radość się sercu wróci,
 Jednak, kiedyś me ciekawie
 Niebędzie bez nadgrody,
 Jednak, kiedyś na mem stanie
 Tak ułapię przeszkody.

Wrech moczny skłóceń wrech rzecy,
 Twę ię woli oddaie
 Twoicy ię perwezam piecy,
 Niech ię skutków doznaie;
 Gorzkości przemien w słodycy,
 Ukis iwi niech ustanie,
 Day przedrey sercu co zycy,
 Bo w tobie ufam Panie. —

Do Siostry za starem Mgiecie.

Co za drin temu że stary młacie?
 Gdy w niem młotowi opień iomre theie;
 I gdy młotowi ku tobie się pali,
 Wszak i u niego serce nie ze stali.

Za cóż Staruska traktujesz tak obro?
 Eż byś, Tarkawra i popraw ię Siostrze. —

Odysyja do Kolaski.

Przez szacunek twej Łaski,
Nieodmawiam kolaski,
Którą tobie odyskam
I do nóg twych się schyłam.
Jedź szczerliwie, niech sturę
Droga dobra w podróżny.
Kłaniaj odemnie Babuni,
Powiedz: że radbym był u ni.
Ale ta droga przekadras,
I nieg potrzebny nas zdradzas.
Poróżn odemnie Starostę,
Mów mu: że zasturę ci chłostę
I zapomniat swych przypaściot,
Trzeba bym go za to zaciot.
Ty zaś nie idź tego torem,
Kędy przypaściot staley wzorem;
Przyimij Łaskawie przytułki
I niezapominaj tułki
Który się w zeczu swem chowa.
A Matunia? niech spi zdrowo. —

Na ten wiersz odebratem taką odpowiedz:

A bodayes styciat
Żeś takie wiersze napisat.
Radbyś drwiny sobie robił,
O bodayes! Tyb se robił.
Na co tak odpisatem.

Twój

Twój odebratem respons niestaskawy;
 Porwał powieścić sobie prawdę Pani!
 Niema w niem rzeczy, ni sensu, ni sprawy,
 I podobieństwa wierne nawet ani.

Nielepiej było napisać po prostu:
 Jak czasem piany furman trafia z mostu.
 Chciał koniesnie zdobyć się na wiersze,
 Chciał mnie niemi utowić jak węgę.
 Podobno one w twym życiu są pierwsze
 Niechajże razem i ostatnie będą.

Nie trzeba nadto zadaleko sięgać;
 Nie tak to łatwo jak chłopów przyciągać.
 Wiersz by był dobry wymaga nie mało
 Utawiać chłopów takwień przychodzić;
 A tak gdy ci się pierwsze nieudato,
 Powracaj znowa do potowu młodości.

Cwierć się w tem cechu, takwień to utwora,
 Niż wierzy czego upartych nauka.
 Wiersz potrzebuje nie mało mrozoty.

I by go pisać, potrzeba się uzyć!
 Ej, gdybym wiedział z czyjej jesteś szkoty,
 Chciałbym mistrzowi i tobie dokuczyć.

Tobie daruję jak pigmney niewieście;
Ale mistrzowi twemu dajęm dwieście.

Dotąd wierne dawniejsze pisane w młodości
 nactaig późniejszy. — Pozegnanie Kofeyan z Polakami
 w Roku: 1812.

Gdy wyroki restryktu tego bohatera!
 Który nam tu zdobyty kraj Polski wydiera,
 Któremu nie uż oprzeć nie zdola,
 A i ta jego iednych obala, drugich już zwalita;
 Który wrytke iak dravny gróm niwocy, wywraca,
 A teraz Polskę znikły w lat dwadzieścia wraca.
 Trudno takiego Męza ied oprzeć uż woli;
 Trzeba na tem poprzestai, choć to wrodre boli.
 Trzeba z weitchnie niem oddai co cudre i prosić,
 Aby pozwolit w wtamy kraj nasz uż wynosić.
 By przynajmniej co kiedy z nas nadart i stupit,
 Za to sobie za Dnieprem w bezpieczeństwie kupit.
 Gdy więc takowa wola i Boga i Męza
 Który wrytke przemaga i wrytke zwycięza
 Trzeba uż mimowolnie zgodzić z wyrokami,
 I przegnać ostatni ten raz z Polakami.
 Żegnamy uż więc Polska Kraino obfita,
 Ty, przez nas choć nieprawnie napadem zdobyta,
 Przez lat tyle nam dajcie wrytkiego co trzeba,
 Ludzi, koni, pienigdy, rekrutów i chleba,
 Przyczynias do narey wielkoci i chwaty,
 Nad którą uż zadumiał i zdziwił świat cały.
 Od ostatniego twego rozbioru i straty,
 I twoich to piovek, nare te ordojne szaty.
 Tak na naywyżim szczycie blasku potawiona
 Upada teraz Moskwa przez Napoleona.

O. wyroku.

O' wyroku okropny! o lozie okrutny!
 Także teraz z nas kaidy zmartwiony i smutny!
 Gdy przez niestate oraz zmienne prawa twoje,
 Musi oddać co ztapat i już miał za swoje.
 Kłopot wielki, pomnij uż wżekwem kłopotem,
 Kiedy oddać wypadnie, a moje ze szczeniem.
 Coż teraz znaczyć będzie ten kraj nasz północny
 Który ^{tu}tylko przez Polskę był ludny i mocny.
 Co rozległ się swój zarząca uż marnie,
 Kiedy mu tę zabraknie z której miał spiaranie.
 Gras niedawny okradł przed Polkiem rozbiorom,
 Tak nam rzeczy szły twarde i zakiem oporem.
 Ze muciano ukonczyć wnet wojenne cyny,
 Skoro nam swe zamknęta i miało magazyny.
 Tak wojna Turcka, zakończona na niezem,
 Przez to, że kraj ten w owraz nie był hotdowniem.
 Przy najmniey Gwarancya by ubrymać można?
 Mielibysmy wptyw dawny, ale i to próżna;
 Bo zżareni Polacy i przez nas zstąpieni,
 Otróżniemy być, będąc nauczeni.
 Napiszę mgdne prawa, ustalać będę trwały
 Nie będą już intrygi obce wptywu miały;
 Zarliwyy skarb, wysoko zmnożymy zotrzierem,
 A wsparci Francuskiego Cesarza przymierzem,
 Silni i mgini rarem, kiedy uż usadzę
 Moje nam ienre iedną wrytę oddadzę,

Tak

Jaką dawniej oddali, a co gorwa nawet,
 Pamiętni swoich cierpień, oddadzą wet za wet.
 Ten to widok przyrodoj woystkich nas przeraża,
 Mądry go przewiduje, głupi nie uważa.
 To co do kłęk publicznych. — I prywatnych zaś wtamnie
 Nie jeden iako świeca dmuchem wiatru zgasnie.
 W coż się teraz obróci nasi Komburcie?
 Co darli nie iak Kzodey, gorzej niż Złodzieje.
 Za więta podarunki, kurtowne pierścienie,
 Przez ~~uściski~~ ^{indiferencję} powiększali ucisk i cierpienie.
 W co nare Lewielniki? co gołi przybyli,
 Stali się bogatemi, bo woystkich zstąpili.
 W co Sprawniki? co wprzedy i gołi i mali,
 Teraz krocie rachunq i krowie pobrali,
 Nie za to, że swq wiernie powinności pełnili,
 Lecz że obywatelom srodze dokucyli.
 W co pójdą ich podręczni nare Afesory?
 Co w Kofusikiem izryku i wotne są wory,
 Co drq równie i dyda i Chłopka i Panka,
 A każda okoliczność zrzecnie im podana
 I prowadza zaraz śledztwo, na którym ten wyjdzie
 Lepiej, który z kubanem wizerem wsgd ich przyjdzie.
 Niedoręcz iest dać co Kzgd i potrzeba kaze,
 Trzeba iemore zaptać od przyjęcia łazie,
 Trzeba od poczekania za dość krótką chwilę,
 Optać wartość rzeczy prawie drugie tyle.

Prym

Przyjm więdli miedzy temi, godni Czynownicy;
 Kuwicyński i Kłafium, warci szubienicy,
 Co także Komburcia więcej się szercyli,
 A przez to śmiało darli ^{zakatli} ~~szepeli~~, palili.
 Honorowiowie będą ptakami za miastami,
 Z których rysk brali, jakby byli Starostami,
 I wszyscy czynownicy, którzy na to byli,
 By szarb Monachy kradli i wrystkich kupili.
 Będą i ewre i Żydzi za nami ratować,
 Ze iż niebędą mieli odtąd z kim szachrować,
 Którzy na to, ażeby zawre z nami byli,
 I modły odprawiali i ołtro poświęcili.
 Teraz, gdy tę wiadomości przynosi nam goniec
 Żychi ich wspólne z nami, wezmy razem konie.
 Niewypidz im na dobre te modły i posty,
 Niech się za nie łękaiz sprawiedliwej chtoły.
 Na wrystkich więc nas trwoga i żal ciężki pada,
 Że nam ten kraj korzystny na zawre odpada.
 Żegnamy cię raz ewre kraiu, bez którego
 Życ nam trudno i zyskać znaczenia przewaga.
 Bgdzie zdrowi Polacy! i życie ~~szar~~ swobodnie
 My, idziem na pokutę w kraj zimny za zbrodnie.

Żal nad stratą Stasia pierwotnego Syna
 z genealogią Domu mego. Pieśń.

Dnie się zkończyły radośne,
Minęła chwila wesola,

Nastaty zale niemoine;
Cóż nas pocieczy i wzdota?

Wrechemocny Boże i Panie!
Co z życiem cudoś nam dajes,
Czemur nam nadre kochanie
Tak wczemnie Stasias zabrates?

Podobny wózy co z rana
Bawitaś ocy widokiem
Gdy byta woz obłana,
Zwiedza z upatu przed zmrokiem.

Tak i ta biedna dzieciśna
Co w wytkich serca siggneta,
Kor kor kudriców iedyna,
W pierwiastkach życia znikneta.

Czemur o Boże! tak chciates?
Po coś nas zmartwił tak srodre?

Za co się cięzyć nie dajes
Ocy i Matce niebodre?

A nam się pytać nie godzi,
Ni zemrać na twe wyroki.
Niech nam twa dobroć osłodzi
Zab, co nas drżery głęboki.

Lecz pewnie z grzechów przyrzyny
Kazanie ponowim za te;

Odpuść

Odpuść Łaskawie nam winy,
 Nadgródz podobnym Łę Strate.
Edy iż urodził Lenon.

Prośba nawa niewzgardzona,
 Wytuchateś twoie stugi,
 Dajeś nam Lyna Lenona,
 Niech żyje z nami wiek stugi.
 Niech ten dar twojej dobroci
 Spraw to o Panie Łaskawy!
 Do ciebie w Nieba powroci,
 Pety lat czerwieca i stawy.

Edy przybyłi dwaj drużni.
 A gdyś nam ienore darował
 Karola i Władystawa,
 Obyś ich zdrowo zachował!
 Niech pełnią święte twoe prawa.
 Wierni Ocyrynie Tronowi
 Przyjemni ludziom, cnotliwi,
 Odsobę będąc domowi
 Niech stugo żyją szczęśliwi.

Do dwóch staroich z pierwszego toza.
 A ie iż ienore dwa syny
 Z pierwszego z Long ztyolenia,
 Edy równe będą ich cymy,
 Też same dla nich iżerenia.
Do Łony Herasnieyney.

Wzorne cnotliwych Mziatek!
Jasniejem w całej ordozie.

Szanowna Matko tych Dziattek,
Mamie przypomnieć o tobie?

Ty co troski moje Dzieciom
Coś sergiera mego przyczynna,
Co mnie ustawicznie weselisz
Kociego moia iedynga!

Kradki przyłtadzie ofiary!
Dla lubych Dziattek i Mziat
Ponowia trudy bez miary,
Twoa cnotliw' worytko zwycizna.

Niech ci Nieba nadgrodzę,
Pędz w statem sergieru wiek Dlugi,
Niech ci twe prace ostodę
Mziat i Synow ustugi.

Do tey przed iey poznaniem.

Ze piekna, ienadobna, wieu powrechna niezna,
Ze celnie iak iawor drobne chrasty w lewie,
Leer mnie naywiecy nzi do moiey Hanny,
Ze w niej duha tak piekna, iak ciato bydz musi.

Do tey pozniej nieufney.

Jeili wgtps Hanny o moiey mitorze,
O mem dla niej wacunku i zyciowej dzei,
Boie co ci wiadome ludzkich serc skrytości!
Edy to prawda, wymaz mnie z tey o mnie pamięci.
Fater, fater i wielki fater. — Niech

~~Wiech się pasmo dni moich od tego dnia skróci,
 Wiech się ciałstwo moje w martwy proch obróci. —
 Powinszowanie Dł. Biskupowi od Złotego Zenona.~~

~~Zyi nam sto lat szczerliwie kochany Pastereu!
 To mam w sercu, to w usiechu, to codziennie w pacierzu.
 Powinszowanie Matce od Zenona w mem koku.~~

~~W dzień Imienin twych Matko, krótko ale szczerze
 W stounek wieku mego, życzenia me mieczę:
 Ile piasku na ziemi, ile gwiazd na Niebie,
 Tyś pomyślnością mi wiech Bóg darzy Ciebie. —
 Od Karola w otom.~~

~~W dzień twych cnota Matko i jedyna
 Przyjm te szczerze choć krótkie życzenia od Syna:
 Wiechaj ci Wiebo w uroczajniu tyle lat wymierzy,
 Ile razy w mem życiu to serce uderzy. —~~

Od Władysława w 4tem.

W dzieciństwie mem z cnotą i z serca pociecho,
 Życzenia Braci moich powtarzam iak echo. —

Zal nad odiadem Julisi Grarneckiej.

Niemam Julisi nadobney!
 Wrytke smutny portret wrieto.
 Bł do tej rory podobney
 Każdego serca przylgnęto.
 Już tyczka nie tak zielona,
 Już kwiaty nie tak wonieią,
 Kiedy nam Julka pierworona
 Zniknęła razem z nadzieją.

Jul.

— Już ptawki nie tak spiewają,
Strumyk coś smutnego mruczy,
I da się to powtarzać:

Że wrytkim iatwō dokuczy.

Gospodyni zasmucona,
I gospodarz smutek czuje,
A z drobnego drzatek grona
Żal na twarzach ich rysuje.

Domownicy też iatwō,
Tych dobroci uymowata,
Z catem domem stracił cież;
Smutna skolica cata.

Nikt się wigcej nie raduje
Odtąd, iak iestemmy sami;
Wrytko smutek okazuje
Że Julicia nie iest z nami.

Za powrotem teyże.

Tak próżno cztowiek iatwō
I w narzekania się sili!

O! mamy znowu Julię

Do'm cały wzrót w tej chwili.

Kantata od Lenona w dzień Imienin Matki.

Matko! kochana, iedyńska,
Laskawa, cnota, troskliwa,
Przyjm te życzenia od syna:
Byś zawsze była szczeliwa

Jan

Takich zawsze igdać,
 Lecz rzadko oglądać.

Mgłom się wydarza.

Gdy to wszystko razem
 Pod jednym obrazem

Widzieć, czego się skusi;
 Jaki podam sposób:

Jedney, ze stu osób

Przypatrę się Hanusi.

Nieraz drożę kłemu,

I spokojnie w domu

Łęczę wiek sędziwy.

Wszystko w niej znajduję.

I Bogu dziękuję.

Za mój los niezłomny.

13. III

Tę samo na pień przetrze.

Nie tak jak inni, chciwie pragnę złota,

Bo u mnie rzęziem prawdziwym jest cnota.

I jeśli na tej Matienburze nie zbywam,

Ta para może narwać się rzęziwie.

Najwęższą u mnie ze wszystkich zalet.

Śreeta, stateczna i wierna Kobieta,

Co więcej, a nie dla zrywania kocha,

Nie trapił, kokieta, diwaczka, ni płocha;

Co przytęd dacie dla drugich Mgłatek,

Co jest brokliwa Matka dla wujch Dziątek,

Co w

Co w Domu regdna gospodyni, ani
Zta, lecz tagodna dla stę swoich Pani.

Takie baloty iereli ofiicie.

W iedney chcer znaleśi stęzone kobicie,
Jeśli podobny widnieć chęć cię skui,
Przypatrz się moiey kochaney Hanusi.

Ani raz drożęć ia wczęć nikomu,
Pręgiłwe chwile przepędam z nią w domu,
I w spokojności trawię wiek sędziwy,
Dziękując Bogu, że mój los, przękliwy.
Napis pod portretem Lejre Long. ^{takiego w ów czas roznosił.}

Amant oraz Matronę, ściemniając ten swięty
Wzrost, którego całą moc i siłę cnię;
Ten dowód wspólnych ogniów kłóremi przeięty,
Nayakocharney konie w raktad ofiaruie.
W tem obracie Hanusi, wyrzucić dary Nieba
Uwrypi, iakich do wczęć wretelnego trzeba.
Trzy osoby pod iedną postacią stęzone:
Znajdnie w niej: przyiaciela, amantka i Long.
Do Kochanki. ^{bayka, bayka, bayka.}

Miły celu! co moie powiękowane kłopoty!
Zbiorem ieretów prymiotów, piękności i cnoty. —

Osobnie.

W tej ponurey i ciemney iaskinie zamknę cię,
Z zakazem by wnieść do niej nie mógł żaden żywy.
Jeden tylko przyjaciel szczerzy i zęcliwy
Będzie mieć prawo wycięcia, bo dług mi niene. —

Poręczenie

Pozegnanie Officerów Saskich wracających z niewoli.

Wracajcie do swej Ojczyzny
 Waleczni oney Synowie!
 Niech wam tołdy i blizny
 Wierny Dzieciopis opowie;
 Niech wam żony i Kochanki
 Wstąż na skroni z lauru wianki;
 My o was niezapomniemy.
 A o wraimności prawiemy. —

Do Nadziei.

Nadziejo! Drogi darze, ty wmacniasz Człowieka,
 Ty go w smutku pocieerasz, i w każdej stę ^{chwili} ~~form~~
 Ty go hartujesz, gdy mu stę los zbyt dopieka,
 Gdy się nań z całą swoją zaiadłością sili,
 Ty mu wróćasz: że ciemny bóg przegro doświada,
 Że się los takawczy do niego przychyli.
 Gdyby nie ty, jedyna Matko pociezenia!
 Przypkre byłoby Ciche życie do mroku. —

Do Drobkiego dzieci ślepych na jedno oko.

Ułtap oka twój Siostrze, z Brata śledziw synem
 Bo się zrobisz Wenerą, siebie Kupidynem. —

Do Szczęśliwości.

Ubiegła szczęśliwości! coś prędko minkneta,
 Która się do mnie narad iść wigcey nie wróciła;
 Co mnie twoim wspomnieniem udregczasz i muciła,
 Czemuś mi w swej ucieczce pomigi nie wzięta. —

Albo inaczej.

Ubiegła

Ubiegła szeregowiec! cóż mnie do ciebie? —
 Kiedy się narad do mnie iść, więcej nie wrócisz;
 Co myśli moje srodze udrgczasz i smucisz;
 Czemuś mi w swej ucieczce nie wzięta pamięci? —

Napis Tadeuszowi Czackiemu.

~~Urone siostry a współniemie chwaty,~~ Lapiesz.
~~Krew nie wraz z nami dotąd płakatyby~~ patrz na kar. 40.
~~To mądre siostry dzień ić tamien gdyby~~
~~Wraz z jego zgonem niebyły skonaty.~~

Napis Lechu Łobkowi Potiatowskiemu.

Co nam patriotyzmus rzadki przykład sławi,
 Ktorego optaknie rzeunie Naród cały,
 Co go Europa cała wspomina i sławi,
 Doskonaty w wojennej sztuce i Wódz śmiały,
 Kochany od nas Kłigie będzie wiecznie ślonyć,
 Bo umiał ić dla chwaty, dla Ojczyzny zginąć. —

Nadgrobek Garreha.

Co wszystkim dobrze czynił, nie nie miał dla siebie
 Tu spoczywa; a Durka jego? z Bogiem w niebie. —

Kokieta.

Co to za sta cbykieta

Kreka weibchowsy kokieta:

Cemu to niewzycraiu na tej ziemskiej kuli

Aby mgzów odmieniać przy zmianie Kowuli?

A mgz krekt statermiedyry: czemu wielki Prorok

Niedał Łony odmieniać jak Kalendarz co rok. —

Psi Gmentarz. w Łaboroku.

Nadgrobek Neptunowi.

W drzewie się zawsze naley:
Był pies wierny i tu leży. —

Mopowi.

Tu mój Mop pięćdziesiąty
Został pogrzebiony. —

Proserpinie.

Tu leży wierna psinka
Nazwiskiem: Proserpinka. —

Plutonkowi.

Dla syna Plutona
Ta pamieć zrobiona. —

Bizuni.

Tem głazem jest przykryta
Bizunia faworyta. —

Szpiczowi.

Uz się nieśłata młodzieży:
Mój wierny Szpicio tu leży. —

Santynelkowi.

Przechodnia: cypis na tem kamieniu;
Wierności obraz leży w tem cieniu. —

Albo.

Psina leży pod tem głazem
Co był wierności obrazem. —

Albo.

Pod tem kamieniem storony
Szpicio z wierności kłębiony. —

Napis na wyspie Cytery. w Ogrodzie.
Trzeba z łód uciekć
Aby nie narzekać. —

Napis na wyspie Baehusa.
Ostróżnie z tem Bogiem
Byś nie był ubogiem. —

Napis w Ogrodzie przy Kaplicy Dla mnie.
To miejsce które mi jest za życia tak miłe
Przerzucam po mej śmierci zwłokom na mogile. —

Dla Zony.
Płubem, sercem i duszą cię poległ
Tu chęć wiecznie spożywać obok Meja Zony. —

Napis na Domie.
Chęć by wyryty ten wiersz był na ściebie:
Dom poświęcony przyjaźni i cności. —

Albo.
Bywaj zdrowa Fortuna! iż o cię nie stoję;
Tu, ani wywam śmierci, ani cię nie boję. —

Ufność w Boga.
Kto w samem tylko Bogu swą ufność pokłada,
Tego, ten nie opuści, który wszystkiem włada. —

Nadgrobek ztemu Ciotkowi.
Ten ce wszystkim dokuczał, wiele z tego broił,
Teraz uż pod tem starym leży w spokoju. —

Nadgrobek ztemu Zony.
Tu leży moja Zona! za to Boga chwata!
Oj by forby mi było, gdyby ienero wchata. —

Do Dwóch Portretów.

Obok Papiera, portret powieśiles Brata;
 Powiesiś i drugiego co zginot z ręk. katar;
 A takby się dokładniej ta trójka wydata;
 Kładaby strona przez to, co warta wyskata;
 Papier po między temi dwoma portretami;
 Dawałoby się iak Chrystus po między łotrami.

Do Siostry.

Jak się to z wiekiem w skłonnościach różniemy!
 Zważaj no Siostrco co za smierzna scena!
 W młodości nie szły do mey głowy rymy,
 Na starość teraz przychodzi mi wena.
 Już kilka niedzieli iak sobie wymiśle,
 I w tem rozrywku przyjemną najdziś.
 W różnych przedmiotach one poprzeciem;
 Nigdy bym sobie tego nie darował,
 By one i twóm nie były udziatem,
 Bym ci dzieciznę z nich nie ofiarował.
 Śmiech! że Florian na starość szaleje!
 Portuchaj, co ten stary kogut pieje.
 Cóż to się stało O' siostrco kochana!
 Wszak my się z sobą z dzieciństwa kochali;
 Cóż to za nagła i dziwna odmiana
 Żeśmy na siebie krywo poglądali
 Fierne przezraz do tego niematy;
 Ktoreż to igły tego dokaraty?

Przez się z nalaru niecierpliwością takową
 I trutocy serca z ludzkością wyrzute,
 Trobinę całej intrygi osnowe,
 Plany ich w samem dniu piekła ukute
 Działy na to, by kochaństwo iktości,
 A miłość w niewier i w niechęć obrócić.
 I w rzeczy samej to się im udało;
 Wzięli na to chytrego fortelu;
 Zaczęli brata przed Liubę nie mała
 Chęć Liubę z bratem poróżnić, w ten cel
 Ażeby być zawsze opuszczona
 Łatwiej przez nich nie mogła być stupiona.
 Tak się też stało, i ten dziki celakiem,
 Umieści w mętnej wodzie ryby łapać;
 Przez co się w stanie pozbawili takim
 Że ciężko przypicie z niego się wydrapać;
 Bo ich wistot na tem była cała,
 Byś z nikąd rady przypiecznej nie miała.
 Gdybyś się bowiem była poradziła
 Kłosego z braci, nie upadłabyś w sidła,
 Które na ciebie chytre zastawiła;
 Intryga, oraz chęć zysku obrzydła;
 Na nieby zewty ich ciarne zamiaty;
 Tybyś spokojnie pędziła wiek stary.
 Łakomstwo cudre było więc przyczyną
 Niechęci namy, tego poróżnienia.

My więc

My więc niewinni, niechaj ci zaging,
 Co nam rucili tę koi do zgrywienia,
 Niech sami gryzą, niech się nią radawia,
 Pewnie mnie smutku przes to mienabawia.
 Leć Bogu dzięk, i w cię to zkonczyło,
 Serca się nasze znowu potężyły;
 Co im zapewne musi być niemiło,
 By znowu z sobą nierozdzielne były!

My tak się jeszcze jak dawniej kochamy,
 A w zaktad tego ręce sobie dajmy.
 Potrzebę jednak iest, by wynadgrodzić
 Zbiegłe momenta, cośmy utracili;
 A porostate dnie sobie odtodzie
 Stawianiem, byśmy znowu z sobą żyli.

Obecnie sama rozkosz pewną daie,
 Bez niej, choć w niegicim, znowu coś niestaie.

Do Wsławka Nowowiejskiego.

Tyś takami od ciebie dany,
 I dobrodziejstw z głową obgrypany,
 Przer instynkt ciuty, każdemu wrodzony
 Winien ci iestem być obowiazany
 Winien ci iestem wdzięczności dług świąty,
 Ktorem zostań cały wokół przelity.
 Twym dobrodziejstwom równać niepodobna,
 Ławdzić czyć one nieier moiej cily,
 Arey się zdany chwila tak sposobna,
 Arey mi Wieba rzędrą moment mity!

Wów czas, Dowiednie, że wdzięcznym być umię
 Ten, co w niem głośno serca nie nie tłumie.
 Tem razem iednak wciąż przekonany
 Miły Wuiarsku! że ie umiem canie;
 Że ci iest zawre ten obowiazany
 Który iest staty, nie umie się zmienić;
 A w zaklad pewny nayozerowych mych chęci,
 Przyjm wiern ten listy, niech ci tkwi w pamięci.
 Oh! gdybym kiedy przer takawe Nieba
 W moich życzeniach rebat wytuchany!
 Miałbys' do woli wrytkiego co trzeba,
 Byłbys' bogatym i Panem nad Pany,
 Żyłbys' wiek długi, bez troków, cierpienia,
 Miałbys' iwi więcej nie miał do pragnienia.
 Tak twych przyjaciół zawrebyś wesełit,
 Pety honorów, świetny dostatkami,
 I lubg Honoru prawie wozicie Dzielit,
 I lubem i Dziatki i ich Prawnukami.
 A tego wozicia byłiby świadkami
 Florian i Anny i z ewerni Synami.

Do Fortunata Pakubowskiego. M. B.

O ty! z pomogdy listy tych niewiele
 Co ich naliczyć mogę w moim życiu,
 Godny, ranowny, rzadki przyjacielu!
 Gny Fortunacie! przyjemny w pożyciu!
 Moim o tobie Muza ma niewspomnieć?
 I twej eranownej przyjaźni przepomnieć?

Zobalbym przez to, niemato zplamiony
 Gdybyś mi, tobie tak niemiłosiernie stawit;
 I dobroci twojej łaskami darzony.

Bym ie przemitat, abym ich nie stawit.

Niech tak wyci innym Bóg co chce udziela.

Nam doń takiego ie dał przyjaciela.

Wierbie przyjaciół wiele ie rachuje

Takich, co tyłko nową tyłut próżny,

W niezgodzie przyjaciół, gdy zle, odstępuje,

Ty wcale od nich masz charakter różny,

I w epokim idzie, w stem razie ratuje

Kiedy przyjaciół wyci nie odstępuje.

To mi przyjaciel, to mi skarb prawdziwy!

Takiem gdy Niebo człowieka oddarza,

Nazwał ie moje prawdziwie niezgodniem

Ale to nader rzadko ie wydarza.

My niezgodniem nazwał ie możemy

Kiedy Fenixa w tobie znajdziemy.

Przyjmij więc od nas ten hołd nakazyty

Crutey wdzięczności, i podziękowania,

Wiernie on w rzeczach zebanie wyryty.

Nasze cie o tem przekonanie starania.

Choć wierze niegtadki, przyjmij go jednak przeto:

Ze ci go niebie Florian i Hanelo;

Poema nad upadkiem i nadzieją Polaków.

Gdyś głus Polaka odrywaigz ie w czasie Kongresu Wiedeńskiego.

Bóg.

Bóg który cię od wieków Polskę opiekował,
 Szarawry ię w wojny gniewie, znówu ię zlitował.
 Cho wstano ięgo Polska, iest polowanie;
 Tak nasza zastęgiwai na nowe karanie.
 Tak wiec, co ię byt w prędy z Narodów wymazał,
 W regestr tychie zacięgnę na nowo ię karał.
 Przytł na to z zachodu Władzę potężnego
 Ktorego sobie przybrał, za grom gniewu swego;
 A natchnowy go męstwem, ubroiwy ię,
 Sprawit ie mu wojizrai. Latwo przychodzi to.
 Takoz nie mu ię oprieć, nigdzie nie zdotato,
 Wyrztko przed nim pierchato, wazdy cunot smiato.
 Kzpedit przeciwników, iak wiatr czarne chmury;
 Cho taki byt nieremny wyrok Pana z gory.
 A doznawy Polaków przychylnych pomocy;
 Wtroył sobie proiekt wyrwac ię z przesmy;
 Zrobić znorou Narodem, i w takowem względie
 Postawie Polskę chocia w niezym Mocach w rędie;
 Niemożę ię dac w oś cze wizeru iestestwa,
 Zrobić ię tylko Rzętem z wielkiego Krostwa;
 Przyrekaig, iż tak we starania wymierzy,
 Że ię z czaem powizkry i znacznie wzierery.
 Takoz w dwa lata potym wnestry z wielk ię,
 Stal mu stem, nieprzyiaciel, polu kryt mogity.
 Nic ię oprieć niemożto ty ięgo potęde,
 Bo tak w wyrokach byt zapicane Kziedre.

Stanok

Stanął nad Dnieprem, dawny takż obiednicę;
 Tu będzie Polacy mgzini niee granic;
 Ciem wzbudził ku Ocyzynie w nich ten zapet swięty;
 Ze prawie ich ogniem Smoleńsk zostat wzięty.
 Zwyciężył pod Mowyskiem, a zwycięstwo nie syty,
 Wriet Ewad Carow stolecny, raz drugi zdobyty. —
 Tu koniec zwycięstwa jego i Polkiy nadziei;
 Tu iż postać zmienita wrecy, wopak z kolei.
 Bo ten dumny bohater wzgar drażić wym wrogiem,
 Zapomniał iż iest Cytakiem, sgdził iż bydz Bogiem.
 Wpadł w dikię, i z ludzkości występnęć granic,
 Nawet co było swiętę, nie podrywał za nie. —
 Tu dopiero Bóg dobry rzekł: potrzeba, aby
 Dac mu perzłac, iż iest Citek takż, iak inni staby;
 Ze Monarchow i tworzyć i niworyć w mey mocy;
 Prymied wielkim, lez wroci nagnizony z potrocy. —
 To wyrrektorzy Przedwieczny, gniewem poruszony,
 Tłumi w nim naysprawiedliwosć, w ten czas iak rzałony,
 W zapędach swej rozpacz, zapalony w gniewie,
 Tak iż daley ratowac, co ma czynić nie wie.
 Krejty okropności, widzi z kaidey strony,
 Gdzie tylko rzuci okiem, iż już iest zgubiony.
 Wynetko iest przeciw niemu, nie już za nim więcej;
 Choć liary ienere Woycka trykroć sto tysięcy;
 Ale głoś mu dopieka, smutna wrecy postać:
 Gorzej z głodu umierać, niż w łeb kulę dostać. —
 Zwotnie

Twoje radę wódzów, a po drugiej sprzeczce,
 Wyręcy ciotki swą w samej nędzy ucieczce.
 Miata to być z porządku porządne cofanie,
 Lecz Bóg rzekł: tak, jak myślim pewnie ię mieszanie.
 Był³ a pokar⁵at¹ ziem⁴ Bóg, a ty iest² prochem,
 Ledwo sam ocaleisz i straż i poptochem,
 A to na dalsze twoje wigłone ukaranie,
 Bo to ierze za twoje przestępstwa mieszanie. —
 Rzekł te słowa Najwyższy: a wszystko stworzenie
 Zgryzto ię wraz, onych na ukutecznienie.
 Zmieniło ię powietrze: głód, mróz, śron, śnieg pada,
 Złupity ię nienergiasa wszystkie, wreszcie zdada.
 Niepryjaćiel iń byto ogia,
 Sam głód, mróz, niedostatki, niery i zwycięzcie.
 Tak waleczne i lienne wojska zwyciężkich roty,
 Prawie całkiem zginyły przez mróz, głód i śoty.
 Niepryjaćiel, co zaważ w ich ślady wotypuie,
 Nie ma nie do czynienia, most² z trapers znajduie.
 Widzi ptacz, narzekania, rozpacz, śmierć i mgły,
 Uznaje, że to dzieło Wszechmocnego ręki. —
 Nauście się więc z tego śmiertelni Mocarze!
 Że przed Bogiem nicem są Króle i Cesarze.
 Przykład Napoleona, niech wam w ocrach staie:
 Tryumfy i zwycięstwa, sam Bóg tylko daie. —
 Sam Cesarz, ku padłoby wida Olsko Borysowa,
 Gdyby nie Wódz waleczny wstrzymał Czycagowa.

Tak rycerz doświadczony, dat odron potęginy;
 Pokarat równie i tu, że w nieuczciwie mginy;
 Bo w sławnej batalii pod Lipskiem z tancerney
 Turby jego niepowony los, był zapewniony,
 Gdyby nieczarna zdrada była następną;
 Tu w moment postać rzeczy całkiem odmienita. —
 Tu Wódz Wojska Polskiego który z męstwa słynął,
 Wiek spędziwszy dla sławy, za Ojczyznę zginął.
 I w bystrzych nurtach Elby został pogrzebiony.
 O ty dniu nader smutny! będniesz zawsze czczone. —
 Tu też właśnie na niego bieg sprzymierzeni. —
 Sasi! o! jak iścieście na zawsze zplamieni!
 Opanii, który o was miał świat, wielka szkoda;
 Czarności czynu waszego wiek wiekowi poda.
 Nie może być nad waszą gorszą cypa dola;
 Zdradziście haniebnie i wiary i Króla;
 Dążyście do czarnej zdrady na wyszogi;
 Tem przytadem i rewolta pouta Renskiej legi.
 Wnieśliście z Bawarczyków wrota, a ci z Prusaków. —
 Samego tylko wierność niestępna Polska.
 W nim Katości wrodzonej żaden trąf nie zstąpił;
 Dowiodł zawsze że wiernym i wdzięcznym być umi.
 Że niema w swym zamiarze jak miłoś Ojczyzny,
 Dla której mginie znosi więzienie, śmierć, blizny.
 Nie łupię, nie rabuję, którego przecheć,
 Wzję im rycerz miewkaniec: niech się tacy rodzą.
 W karności

W karnej i wojsk za skromnych, w wierze za niestemnych
 W dziejach świata sławne mi będą u palomnych. —
 Kiedy pstręgi Wódz wielki ze złości zdradony,
 Ze mu niecierpięstwo grozi z każdej strony,
 Krucha zdradliwe Niemce i za Ken ucieka,
 Tam, od swoich poddanych wsparcia pewny czeka.
 Leer i tu zmiana rzeczy; nieprzemyślnie druga;
 To, mocna sprężyna, a intryga druga,
 Odcięnięty od niego i własnych poddanych,
 Nawet przez wdróżność i krew mu obowiązanych.
 Tu już wdróżka natura, krew w uściskach trętwicie.
 Nie rechy, wiernie wieki, co naposyć dzieje:
 Ze naród ten waleczny, równie jak potężny,
 Podarł, że iest ~~zmienny~~ zmienny i podły, iak mgły.
 Gdy z powołnym zgrzechem sędził i zdradził
 Jego, co go w najwyższy męstwo stawia oadził;
 Co go wyniosł w potęgę nad inne Narody.
 Ale został skazany, bo będie, cześć w przodu. —
 Niebędzie wigcy dawat obym Kraiom prawa
 Zmniejszona znacznie jego potęga i sława.
 Dobrze tak wam Francuzi! kiedyście zdradili
 Jego, któremu zawsze wiele winni byli.
 Kłóregoście do Tronu na to powołali
 Byćcie go później z hańbą i wstydem zepchali.
 A któremu za jego trudy w odwdzięczenie
 Przenaczyliście w Elbie dożgonne więzienie.

Tak przez was

Tak przez was nad grodzona dla Krain zachęgas!
 Praktyka taka w świecie nie trafi się drugą. —
 Paryż! miasto świetne, wspaniałe i ludne!
 Wstydzi się wiecznie za twoje postęпки tak brudne.
 Aby to zmieść, trzeba być miedzianego cnota;
 Hańby twojej załatwić iaden czas miedota. —
 I ty Austryjczyku! mawiaj się czego wsbydzie,
 Żeś się przez podłość twoją data tak ohydnie;
 Przekładając nad krew węg do Tronu Burbonu;
 Przez Tęciś, tak szczerotnie zastat Cię zdradzonu.
 Klama ta peroritanie wiekami nie zarta,
 Podać potomności nieśmiertelna karta.
 Niewdzięczność twoją czechy, doznali Polacy
 Za uwolnienie Wiednia podobnejże ptacy.
 Bażność zawre powinna zachanawiać Czecha;
 Coście drugim zrobili, to z czelem was czecha. —
 Tak od wynętkich zdradziwie być opuszczeni,
 Musiał Król i Tron rzucać z którego zbrzcony. —
 Toć już nikogo sobie przyjaźnego ni ma?
 Czyli i Polak wierny wraz z zdraycami trzyma?
 I razem go odstąpić? to się nie pokaze.
 Polaka durny, klama ta, nigdy niezmaze.
 Sam ieden trwa w wierności, i z garstką wychodzie,
 Kozie się przez obce wyzka, podziwienie budzie.
 Przybywa do Fontenble, niewiedząc nie o tem,
 Że już jego Korona straszkana pod młotem.

Pyta się

Pyta się co ma czynić? czeka na rozkazy,
 Bo niechce w charakterze swym mieć żadnej skazy. —
 On im rzetelnie radę i stan swój wypowiada,
 Uwalcia od przyzgi i statów wystawia.
 Życy by się udali do Kofy Cezara,
 Kiedy wyrok przeciwny, choć jego umarza.
 By się w jego opiekę z ufnością oddali;
 On ich przez swą wspomnianą przyimie i ocali. —
 Od przyzgi na piśmie wriowuy uwolnienie,
 Ponli, kiedy ich wiodo Niebios przeznaczenie. —
 Staig przed Alexandrem i prosi o wsparcie.
 Staiga uwolnienie dane im na karze.
 Poruczaig swe temu i Cyryzuy losy,
 Ktorego dobroci stawig wyżej pod Niebiosa. —
 Ten ich mile przyjmie, obronę przyrzeka
 Z zapewnieniem potężna że jego opieka
 Był smutney ich Cyryzuy i trwatou ucali;
 Tak stawon nadziej znowu odryskali. —
 Wierni słowom Monarchy Wielkiego potrzeba;
 Nie cofnie on ich pewnie; wspierajcież go Nieba.
 Jest dobrym i takowym dla swoich rodaków,
 Czemużby niemiatt takim byda i dla Polaków?
 Których wierność nie była nigdy wiartomną,
 Kter co, rzednata sobie stawę wiekopomną,
 I który ręk Monarchów swych krwią niezmazał.
 W oem dla innych Narodów rzadki przykład daki.

C

Co przedmurzem Chreścian sturmie zwaić się mogą;
 Co nieraz stawali się Europy ratogę;
 Co waleczniej się z sławnych wieków stynę;
 I albo zwyciężali, albo mężnie ginę;
 Co bezpieczeństwu Europy, krwio swą optacali;
 Czyli nieethenna, aby był swój odrzucił?
 Podobnie, by ten Naród w dziejach wychwalany
 W gruzach swoich na rawne zoiatki zagrzebany?
 Niezastępnemu na to, nie dawno przysięgnę;
 Niezginieły karania tego, jego ~~zamiary~~ czyny.
 Które rawne orłachobne i chwalebne były;
 A które wierne dzieje Świata zainwiadowyły.
 Czyż to ile, ie statemi miano ich w przymierzu?
 Że posiadali dary zgodane w Rycerzu?
 Że ^{nie w granice} ~~posiadali dary~~ w swoich ~~zgod~~ ^{zgod} niewdzieli?
 Przebiegać na swych, własnych zabierać nie dali?
 Że sami chcieli rzędnąć w swoim własnym domu?
 Albo to się niegodzi? co do tego kornie?
 Chcieli zły rząd poprawić, zrobić jego zmianę,
 Tem Mocarstwa ocienne na nich rozgniewane
 Zaprzyężyły ich zgubę rozbior podpisy;
 Po żadnych innych sturmych powodów nie miały.
 Ta jest cała przyczyna zguby i zraty
 Narodu, który stynął tak wielce przed laty.
 To tylko do rozbioru Polkiy powód dano.
 Alexander nas wspiera, moim mówić śmiało:

Prusaku!

Prusaku! 'zdradny! 'dawny Polskiej herdowniku!
 Ty to byś na pierwszym w maspięcych ię biku.
 Za byś coś wriót z ię tarki, za wysokę rolę
 Kłóg's ię w świecie wrycit, Jates ię niewole.
 Takie's ię ię wypdrięcyt? takes ię odptacit?
 Prawda, ie przez ten podstęp znaernies ię wrobagacit;
 Ale ta keryu' shika, ta zdobyć nie brwata,
 Taj rgha cię wydreci more, które Jata.
 Pamiętasz na w przyctowiu dawnym tych stów kikka:
 Noit długi wilko owce, ponierg i wilka. —
 Austryg! prawda, ię ty tego nieigdata,
 I ożatnia ten rozbior Polskiej podpisata;
 Czemus ię nie oparta? czemus dopuścita?
 Pytabys ty mocniejszy, gdyby ona żyła.
 Wspomni, na dake sobie od Polskiej ustugi;
 Możyby ci ię przydać ierere na raz drugi,
 More ię ierere iaki traf cigiki przywali,
 Ktoż zdgiy na ratunek? kto Wiedeń ocali?
 Przepowiedział to Kaunitz, ie takim sposobem
 Rozbior Polskiej stanie ię dla Austryji grobem.
 Wszak ię ię tego skutki w cegie ueruc' daty
 Patrz, aby ię ten wyrok nie uiwit caty! —
 Władcy świata! zebrań w Wiedniu na kongresie
 Stuchajcie gło'm, który biedny Polak niemie:
 Ten prosi: niech ię tego dawny był odnowi;
 Sama ludzkość i stworzość za nim do was mówi.

Krencies

Wrenie, warcie interes, przy pomniacie sobie,
 Ze gdy smiertelnym cierniu Polska legła w grobie,
 Zaicy zguby pewareczne kłziki rty w tej kropy;
 A z tąd w nieiecie czy zgón icy Dobry dla Europy?
 Porachuycie się sami, ilu was nieistacie?
 Ile to głów ubyło, choć zostaty kraie?
 Lecz ie inni Panowie w swym wzgrodzie trzymają.
 Czyliż imi wzgłodu prawa wtarności nie mają?
 Ponowne się rty przykład jak powietrze czerzą,
 Co dziś iednemu, jutro drugiemu wymierzą.
 I tegośmy w tych czaściach z emulkiem doświadczyli;
 Bo od Polkiej zaczęto, na drugich zkonieczyli.
 Ledwie nie wszystkie kraie uległy odmianie.
 Sami tylko wolnemi zostali Niebianie.
 A można to powiedzieć otwarcie i emiata:
 Ze póki Polska istała, to się niezdarzato.
 Ta, była innym krajom murem i zastoną,
 Twarzy się te kłzki, jak onę zgubiono.
 Gdzież jest ta, tak rukana Polityczna waga?
 Gdy widocznie częć iedna, nad drugą przemaga.
 Czyliż to przeznaczeniem ma być wieku tego,
 By niebyło wtarności, ani nie świętego?
 Płurna jest, by się każdy do swiego wrócił,
 A na wtarnym przestać, nie będrze się kłócić.
 Tak zostanie kraj każdy w długie czasy spokojny,
 I nie dozna kłzek, jakie są: gwałt, mór i wojny.

Wrócy się

Wróć się stotk wiśni, i chudzi utyję,
 Kurnyta, przemysł i handa na nowo ożyją. —
 Anglię! co całemu światu przykład dajcie!
 Sama iedna za prawem Polaka obstać.
 Wielkomyślny Narodzie! tłumy nie strzegęcy!
 Jakże ci wdrżonym będzie Polak iń gęncy,
 Kiedy go twoim wsparciem od zguby ocalisz;
 A tem samym przewagę wchodliwą oddalisz.
 Wszak Naród Polski; niebył ci nigdy wchodliwym,
 Owszem był przyjaciółem i szczerym i prawdziwym.
 Obydwaj te Narody przez układ stateczny,
 Wiodły po między sobą handel poryteczny,
 I w tych zwigłkach statecznie aż do pól trwały,
 Półki stały i chciwość cudra, niezerwały.
 Żadne okoliczności ich nieporóżniły,
 Wrytka nieczęce wojny, ani się im smiły.
 Geniusz twój dawał zawsze wsparcie Stabrey chrońce,
 Niechże tego i Polak dozna przy wsem zgromie.
 Obstać za Saxoną. twoje bezbronne tak
 Niechaj i gęnce go wspomnie Polaka.
 Najmniejszym Narodzie! Narodzie wsparciaty!
 W tobie nadzieja Polskiej i onej los cały. —
 A kiedy się z grobowca na świat wyprowadzisz
 Sprawisz i wnie, że ślęcia z krwi twojej na tron wsadzisz.
 Tak oba te Narody w ten epizod wzmocnione,
 Zostaną nierozdzielnie na zawsze złączone.

Niepozwoły

Nie pozwól nikomu wsiść nad zobę górę;
 a kto one zacrepi, wezmie tego w skórę. — Koniec
Nota

Ze wierne pisane są w sprawie Kongresu Wiedeńskiego gdy
 Gazeta Lwowska pod Nr. 104. osterita następujący artykuł:
 z Londynu. Lord Doughton oświadczył iż pełnomoc-
 nik Angielski, na Kongresie Wiedeńskim, odebrał od
 Hisz. Regenta rozkaz, niezawołania na żadną ugodę,
 któraby niezapewniała Łacenyi pod teraźniejszym
 iey królem, niepodległego bytu. Iż tenie Minister
 ma także rozkaz, utrzymywania niepodległości i ca-
 łości Polskiej, tworzący wielkie przedmurze statego
 Łędu, przeciw napadom Francyi i każdego innego Mo-
 carstwa.

Uwaga nad smiercią.

Na co się zda w wyroków kładzie i spierać wreszcie,
 Lub trapić się, że w krótkie rozstawienie się z światem,
 Życie to iest: iak gdybyś znajdował się we mnie,
 Nie trzeba wsić tak bardzo ubiegać się za tem.
 Świat nie twoje diadectwo, dalej iść potrzeba;
 Wyrok to nie cofniesz, wola także nieba.
 Czyliś niedość iść? wszak inne stworzenia
 Był od Tworcy maigce, nie iść i tyle;
 Nawet z niedocieroney woli przeznaczenie,
 Są niektóre, co iść godzin kilku chwile.
 A ty chciałbyś iść ievere, długo w tym padole?
 Choć ci w nim dokucza i smutki, troski, bole.

ach!

Ach! nieznasz się na sobie, nie wiesz w czym wybierasz;
 Wieczność, wieczność wergiliowa iert ci przeznaczona;
 Czyż dusza nieśmiertelna boi się umierać?
 I błąka się do Stwórcy swego wrócić tonas?

Wspaniałomy los ci czeka, i dla niego iert nieśta
 Na tym mizernym świecie przeznaczona meta.
 Znaj, że tylko pielgrzymem iertes na tej ziemi,
 Długa ievera wędrówka przez wieczność cię czeka;
 Musisz się ievera poznać z światami górnemi;
 I to iert przeznaczeniem każdego Rtuwieka.

Musisz przebiec górnych światów miliony
 I poznać te odległe od nas niebios strony.
 Będziem z jednego świata przechodzić na drugi,
 Stracimy pamięć tego, czymśmy w przed byli,
 Będziem wrytke poznawać przez lik wieków długi,
 I cudom wieczności będziem się dziwić; #

Catę wieczność będziem wielbić tego, który
 Sprawcy tego wrytkiego i całej natury.
 Ciemie iert świat ten lichy w tantiych porównaniu?

Kryta ziemi niewielka, w miarę ich ognemu;
 A zatem doskonałe wrytke w moim zdaniu
 Tam być musi, niech tu, w tym naszym domu,
 Wrytke tam okazywać wspaniałym ma postać.
 I dla czego to ievera wahać się tam dostać?

Seieli cię tu bawisz tego świata driny,
 Kontentując twe zmyśły i marnując twe sery,

#. Wielki upływ, nim cię zwołamy Piębianom.
 A przez ten czas ty uczynym podpodniem odmianom. — Jakże

Takie nierównie w takich zastaniach możliwy.
 Gdy na ciebie blask poznania swój promień rozłoży.
 Zniknie przegrad, gdy spadnie omigca cery chmura,
 Da ci się poznać Stworca i cała Natura.
 Śmierć nie jest złe, i owszem dobro rzeczywiste;
 Tak iż uważa Ciotwiek mądry i smutkowy,
 Niebrzydła temu który zumiemnie ma kryte,
 Krótki tylko jest moment zda się być strasliwy;
 Cierpienia i boleści obok z nim stężone,
 Temi się nawet stały ciężkostrawne.
 Lecz ten moment trwa krótko, w tym placu padole,
 Cierpliwost nadgrodzona jest przez przecieranie,
 Ukazę wyrytki troski, cierpienia i bole,
 A do swojego stworcy wraca się stworzenie.
 Boi się tylko śmierci popołita stworca.
 Duch, gdy z cięcią wychodzi, wzięcie opuszcza.
 Lecz tylko i sty Ciotwiek niech się śmierci lęka,
 Bo ta przynosi rozgwień jego tutaj koniec,
 Znika tu rozkosz jego, a nastaje mgła,
 Śmierć jest dla niego nader nieprzyjemny goniec.
 Ciotwiek, nieobciążony na almiennym grzechem,
 Przyjmuje się bez obrachu i wita z umiarkowaniem.
 Sprawiedliwy od strachu Ciotwiek jest daleki
 Niebawem mu się w oczach ziębię jego grzechy,
 Będzie uwielbiał Stworcy przez tygłone wieki,
 I doznawał od niego prawdziwej pomocy;

Będzie

Będzie się wiecznie cięczyć z sobą podobnem,
 I wycpać rokowany, wiążących mi na ziemi. —
 Życie ludzkie jest tylko krótkie przebudzenie,
 Pomiędzy dwoma snami przeobrażeniem,
 Po cóż się utrzymywał w tak wyśokiem cenie
 I chcieć długo zastawać na tej nędznej ziemi?
 Staray się więc ten krótki moment spędzić miło;
 Aby ci się w nim dobrze i przyjemnie sniło.
 Kochay matkę, a miłuj i chwal twego Boga,
 Kochay twego bliźniego, staray się mu służyć;
 Niechay ci Bóg w pomoci zawrze ta przeobrażenie:
 Dobrze chcieć, Dobrze czynić, Dobrze życia użyć.
 A kiedy przybliży ci się do grobowca progu,
 Kunay imię to w tę podwoi, a nadzieia w Boga.
Na śmierć Tadeusza Czackiego S. N.

Uroone Siostry, Diewice Parnasu;
 Wspólnierki oraz Tadeusza chwały;
 Gdyby z nim razem nie były skonały,
 Takatyby go, aż do tego czasu. —
Mysł Teofrasta z Antenorą.

O! jakie ciekawstwo nawa jest krótkie! za cóż Bóg wronom i cie-
 niom bieg życia dał tak długie? O Natur! istoty martwe i
 niezycie, twój przez wieki, przebieg rewolucyj Sieriat;
 a człowiek oddawany rozumem, którego myślenie siebie Mien-
 czę doizga, siebie poymie, nie ma jak tylko przechód mo-
 mentalny; pierwszy moment życia jego z momentem śmierci.

ci, prawie złyka się. Słońce, które go dziś oświeca, intro
oświecać będzie i jego grobowiec. — Między temi wigrami i
Cyprysami, powinien panować smutek, i zatoża, ta urna
co by widzieć ma zamknąć w krótkie moje popioły. —
Przychodzę tu wrzeto rozmyślać, dla oswobodzenia się z
smiercy. — Jesteś młodością odemnie, będzie u mogła
niekiedy przypieć u to miejsce, przypaść i kuriatami i
uronić ten kilka nad ułratę przypaściela. — Powiem: aby
porucić te myśli drżące, lecz, czemuż ma być
drżące? Wszak, kiedy dawaś nam tuwa po rozrypa-
niu się ciota, to zapewne dla naszego dobra; a
jeżeli uwar z nim ginie, czyli ten proch u go dep-
czem jest meoegitowym? Ale pierwsze podobniejszy
niż drugie; a ratymy przedmy nasz wiek spokojnie
i unarbymy smierci, jako spokojny sen, który nastaje
po dniu trudnej i ciężkiej pracy. —
Toż samo wierzenie wolnym.

Cztowiecze nędzny! o Cztowiecze lichy!
Co peten ciebie prozności i pychy!
Co się rozumiesz Panem tego świata
Złóż no testamentu twego krótkie lata.
Żyjesz omdrniejąc, a toś Lat najwyższy,
Cóż to za łudba do wieków tygcy?
Jelenie, wrony, tak stahę stworzenia
Dłuzszy wiek żyję z woli przeznaczenia.

A ten
—

A ten wór Bożwas Ciotwiek, trzeba, aby
 Był krotke trwały i nędzny i słaby;
 Kiedy istoty martwe i nie żywe,
 Są z tych miar więcej od niego szeregowe;
 Wywodząć się od wody od wnętrzości ziemi
 W całej swej rle zostają wiecznemi.
 Przybyle na to wyroków im dany,
 Aby przebwały wszystkie światła zmienny.
 A Ciele, nieśmiertelne światły i rozumny,
 Z pojęcia swego i nauki dumny,
 Co się istoty najeśmiercy mieni,
 Co miary gwiazdy po Niebios przestrzeni,
 Co w bytów dowcip swy i w przemysł zbroyny
 Toż z żywioły nieustanne zbroyny,
 Co perle morza od ośi do ośi,
 Co się nad ptaki wyżej w górę wznozi,
 Co Niebu strawny grom z regu wyrzyna,
 Co się byż Panem tej kuli narywa,
 Co wynalazki tygrysami ptodri,
 Co ciebie stworco. w swej myśli doche dri.
 Co go wzbogacił tyś dary Boze,
 Czemuś przedkroczyć kres życia niemożę?
 Niknie doś prędko, ledwie się uwodri,
 A to dla czego? pytać się niegodzi.
 Ten zakres jego przez wyrok fatalny
 Jest sen, i tylko przechód momentalny.

Przechodzi

Wychodzi jak rośa, i jak rośa znika,
 Pierzek z życia jego z końcem styka.
 Stona, przywiecał co mu dno zdać się
 Jutro, nad jego grobowcem się wzniesie.
 Coś nie się promień Najwyższej istoty,
 Ojciec i syn go z swojej wcielenoty,
 Powrócił narad do uboiego zrodła,
 I kąd go wrechmoczna moc Boga wywiodła,
 I drugą całego potęgi się światła,
 Zheny iestęwa iego krolkie lata.
 Magdy ty, ^{rodzi} ~~rodzi~~ i temi ~~rodzi~~ ^{rodzi} Brzoziame #
~~Ja, ię pokrywa, z smutnemi myślowi,~~
~~Wierza i wola z czarnemi myślowi,~~
 Ten kamień, co tam stoi, o trzy kroki,
 Ma przykryć w krotce smiertelne me zwłoki,
 Chodząc tam czoła, wiewarom stan Cateka,
 Być się owoit z lesem co mnie reka.
 Ty! która młodość iest i wielo laty!
 Przychodź tu ^{czarom} ~~po mnie~~, by na grób mój kwiaty.
 Niech me twoa cutoi kilka też udziela,
 Przypominać strać przyjaciela.
 Powiem: aieby pozmieit Dżegze
 To myśli, chemur maig bydz smucze?
 Wszak, ieli durra narre, iest tak twata,
 Ze, uwarz nie ginie z szeregkami iey ciata,
 Toć niech się Lepney przywodzi spodriewa,
 Tam pewnie trafi, gdzie Adam i Ewa.

Ale, jeżeli razem z ciałem ginie,
 Coż to ma wkładać, tej niktey perzynie
 Że idąc, depcząc ongi śmiały nogą,
 Kiedyś te prochy ciału miś nie mogą.
 Lecz to pewniepra, że dusza nie ginie,
 I że się znajdzie w wiegilskiej Krainie,
 A ratym, śmierci bać się nie należy,
 Każdy swój zawód niech spokojnie bierzy.
 Niechaj śmierć bierze za sen i dar Nieba,
 Bo po dniu pracy, w rytmie spocząć trzeba. —

Danie Biona i Antonora.

Czas przędka płynie, jak trzaski porwane
 Byłbym wód przędem uchodzę z samementem;
 Tydzień wieków z wiecznością zrównane,
 Niemego jednym nazwać się momentem. —
 Takie ratować tego trzeba, który
 Płonne układy czynić w swym rozumie,
 I tłumaczyć silne prawa natury,
 Korystając z krótkich momentów nie umie. —
 Borkow, co nasze uprzyjemnia życie,
 Co silną chęć w sobie czuie do niego,
 Co niemu wrona jest tańcować ekrycie,
 Takiej nam dobry nar. Brońca nie broni. —
 Ktoś nie bari ludzkie obyczaje,
 Boga nie gniewa, bliźniemu nie wkłada,

Perca nie psuje, zgowrenia nie daje,
 Szt nie nagasany, wyci iey sie godzi. —
 Krotkie momenta mlay byda chwycone;
 Nie na tym utuka, by dluze swiatu zyc;
 Lecz gdy wyrokiem natury sie mlone,
 Starac sie trzeba, Dobrze onych wyci. —
 Krotko, czy dluze, i iak na tym swiecie
 Zyc sobie igda i iak pragnie kto?
 Koinie sig o tym zdania, a ia porcie
 Wolg rok uczucia nirti smutku to. —
 A dzien ieden zpgdrony na uciechach caty,
 Wart wiecey, nirti dierzic wiekow pryzney chwaty. 1a/

Myśl z Anakreona.

Zycie ubiega naderbath poworn szybkiego
 Co go zarbkie i bytore unowu rumaki;
 W krótkie zmienim sig w garstkę popiołu mcarego;
 I te narey wielkoscii poroitanu znaki. —
 Na co pogrzeby ptacie znaczenia summani?
 Bo to iest niepotrzebna pryznoś w moim zdoniu;
 Perfumuycie mnie w iyciu, i wigcie cie różami,
 Day mi stodki caturek Handrin na rozitanu. —
 Na smierci Julii Nowowieyskiej napis pod różę
 iey rzę w wymalowanu w Stambacku.
 Jul z nami nie będzie diercy,
 Na ranve dla nas stracone;
 Podobna byta do róży;
 I tak też znikła iak ona. —

Sądzić się dość szczepiliwom iem rentę odrykat,
 Którą inni usurpator w swoich sponach ścisłat.
 Przedzi tamia męj schedy, kupno tych dóbr drogie,
 Zdarzenie w domu ognia i przypadek i mnogie.
 Gdy ocyryna wywołata wyjechał na raturnek,
 Na poniośtem po dwa króć niwercy rabunek,
 Na wychowanie wasze wydatki dość liżne,
 Wojna, a z nią zarazem i kłóski publiczne,
 On pomiermy maigtek zmniejszyć nie mato
 Na którymś wam widoku nie wiele zostało.
 Maigtek, nie iert zawrze etaty, iert reer śliśka,
 On użegicia nie stanowi i na peron styśka;
 Ale grzeźność, ^{przyjemność} ~~talenta~~ ^{talenta} ~~orum~~ i talenta.
 Czynię użegicie, niech każdy z was o tym pamięta.
 Cnota sama was zawsze użegiliwie moie;
 Niech was ta nieopunera, spraw to dobry poie!
 Staratem się by dać wam dobre wychowanie,
 Naszkie tylko mógłtem zdobyć uż w mym stanie.
 Mieratowatem kowtów tak ciżkiich w to porę,
 W czym, was samych synowie, za mych świadeków biorę.
 Gdyby reer moim chęciom nieodpowiedziata,
 Nie na mnie, ale na was spadnie wina cاتا
 Jeśli do was głos Pyca nie trafi zawczasu,
 I keryści z drogiego zaniedbacie namu.
 Potrzebnych wam talentów i nauk nabyćie,
 Nadgrodzi wasze prace, uprzyjemni życie.

Богдичев

Będziecie szanowani i w wysokiej cenie
 Łatwo wam przypadnie znaleźć dobre ożenienie,
 Pisklą, grzeńkę Łoneczkę, a przytym bogactwo.
 Czyż nie dorycie będziecie nad grodzieniem za to?
 Na niemy wam w potrzebach waszych nie zabraknie;
 Bo kto z młodości pracuje, na starość nie tak nie.

Tego wam jako Ojciec przywizany życzę:
 Lecz jak trafić do tego, co czynicie, wysięż:
 Potrącie, aby z pamięci waszej nie wygasto;
 Że wam Bogas i Cnota podaie za kasto.
 Te dwie święte istoty będąc najpierw w sercu,
 Potrafisz was uczynić same wzajemnie.

Sława i honor po nich dopiero nastaię,
 A te, ten świata tylko w tym życiu nam daie.
 Lecz honor, trzeba żeby był wiernie ceniony,
 Nie z krywy, ale z szczernej i rzetelnej strony.
 Łatwo jest zwadzić cię w karcenie gura do staie;
 Umierać za Ojczyznę wcale inna postać.
 Sława doryć nam krótko z życiem tylko sturę;
 Dla następów i wasz potomnych brwa dłużej,
 Ubiegać cię więc za nią jest chlubna zaleta,
 Lecz inna dla nas i szczerze celniejsza jest meta.

Co nam i tu zapewnia szczerze i szczerze state
 I po śmierci nas wiedzie w przybytki wspaniałe.
 O' święta Religia! o tobie ja mówię;
 Czy stonę chorozy, czy mi sturę zdrowie,

Oryli

Crępi w męgieciu optywam, czy trockiem scisniony
 Lawne twoim prawidłem iestem umocniony.

Ty wiaabtem swym iak stonice oświecać Narody!

Bez ciebie byż niemożna, iak rybom bez wody.

Nadzieia, dar ten drogi, przez cię się udziela,

Ta stodri nare trocki, kzepe, rowesela.

Tyś iey Matka cci godna! co iest cteb bez ciebie?

Kto cię nie ma, niegodzien życia i sam siebie;

Ta, ma byż, gruntem wawym i życia prawidłem

Bez nię, stalibysie się iestebwem obrydłem.

Z wiarg over nadziei, mitorie iest styczna

Ta powinna byż stopniem wtaciwym mierzona.

Ta, dla Boga w nappierwym rzędzie, mieysce trzyma,

I żadney miary, ani żadnych granic nie ma.

To petwon a nie Człowiek, co nie kocha Boga;

Boga, którego krew nas odkupita droga.

Boga, który z dobroci swej najwiecej stynie,

Chce nas wiecznie osadzić w błękitney Krainie.

Ktorego nam opatrzonie każdego dnia świeci;

Co nas pieści i kocha iak we wtarne Dzieci.

Mówin go nad to kochać? można Dobrac miary

Wyrownajcey iego mitorie ofiary?

Kto iego nie mituje, ten gorvly niż zbrodnie.

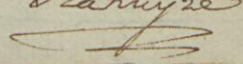
Ni narwiszka Człowieka, ani życia godnie.

Leć nie doń kochać Boga, petn iego rozkazy,

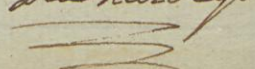
I obreć się uerynie mu iakowey obrazu;

Nie daway

Nie dawaj mi przez grzechy, przyczyny do smutku.
 Tak okalecz tu niemu miłość swoją w skutku.
 Wielb go codziennie, niechaj dla niego serce, duszę,
 Ża jego dla nas dobroci, jest to wyplata cęty.
 Druga po tej, jest miłość każdego bliźniego,
 A tego kochać będzie jak siebie samego.
 Najprzód tych kochać będzie co ci dale życie;
 Staraj się im wyptacie wdzięk niosąc słońce;
 Ża starania podjęte w twoim wychowaniu;
 Gwarantuje to jest punkt walny w Bożym przyparaniu.
 Słuchaj ich, acii i szanuj, wspomagaj w starości,
 Jeżeli dzieci i ci daję, doznać wzajemności;
 Bo jakim dla Rodziców swoich będzie Synem,
 Takim ci twoje dzieci wynadgródzą cynam.
 Czcicie, słuchajcie Matki waszej i kochajcie
 Do zalenia się na was powodu nie dajcie.
 Ona was w swym żywocie z boleścią nosiła;
 Trzeba by wdzięk swój wasza równa dla niej była.
 Pomnijcie że przekleństwo jak piśmo ^{wymierza} ~~wypomina~~
 Ojca, domy wywraca; Matki, wykożenie.
 Wj. którym za Macochę z Nieba przeznaczona,
 Która dla was tak dobra, jak Matka rodzona.
 Bycie ich szanowali jest z całym potrzeba,
 Koby was przekłót Ojciec i skarato Niebo.
 Kochaj, żonę najmłodszą jak swoją potęgę;
 Gdy ją znajdziesz cnotliwą, masz i życie gotowe.

Skanyje


Pragnijcie go, dogadrajcie, pień, i bądźcie Tagodny,
 Bądźcie werny, byś zastrzyt serca iey bydł godny.
 Tak kiedy się będziecie kochali na wrażeń,
 Życie wesołe, ten stan, stanie się wam waiem. —
 Dzieci swe kochajcie, niech to czyn znakomity,
 Bo ten przez krew, iest w sercach Rodziców wyryty,
 Mało wam przeto będzie powie o tej Cnocie,
 Bo głos natury silniej mówi w tym przedmiocie.
 Otwórz tylko was trzeba, żeby przez pierzeoty,
 Nie spaliły się raion, niezapali ich onoty.
 Dajcie im wychowanie przydatne ^{emphatyczne} ~~czyste~~,
 Wzrost one będzie podziw dnie szczególne.
 Nadgodzą się wam karta, trud i staranie,
 Które trójce będziecie na ich wychowanie. —
 Kochajcie się rodzeństwo silnie między sobą,
 To wsparciem rodziny nie tylko chodzą.
 Będziecie wiele znaczyć, niż w was niepekuna,
 Gdy chęć i wita warra będzie potężna.
 Dzieci znależą takę siłę, która łatwo zrywa,
 Tak mocno potężna ławucha ogniewa?
 Pracowni, gdy będziecie z sobą wstrzygnięci,
 Będziecie nieodzinni, i mało cieni.
 Gdy do serc wamrycho tego nieprzyjmiecie głosu,
 Nie możecie być pewni ni szczęścia, ni losu. —
 Miłość, urzeczowanie miły dla pokrewieństwa,
 Dla twych nauczycieli i dla twego staroństwa.

Dla każdego


Dla kądery Ołowickiej miay libie, byda cnoty,
 Nieodmarajay mu nigdy wsparcia z twoy iskroty,
 W miarę twojej moinie, tym więcej hędraraz
 Nieopuszczay, ratunek ten grzechy umarza.
 Jętn wyjetko, cobys igdat by tobie jętriono,
 Nie cyn, czego niechcący by tobie cyniono.
 Dobrze cynie jest rozkaz inne przechodząca,
 Wiele nas do iskoty kłótni zbliżająca. —
 Cytay stać uż wyjetkim miłym i kochanym
 Będziem wogdnie wielbionym, wogdnie pożądanym. —
 Nie pogardzay drugiemu, pamiętaj ze pycha
 Nikogo nieprzyjgga a wyjetkich odpycha.
 Gdy zaś będnem dla wyjetkich grzesny, umiorny,
 Będziem wyjetkim przyjemny, od wyjetkich lubiany. —
 Niech uż w pychę nie wznoszą kłótni twych zawieszty,
 Abyś miał do nich prawo, cyni starania i ty.
 Stawa, honor i chwata twych nadniadois byty,
 Staray uż aby one i ciebie wreczity.
 Bez wtarnych zalet, stawy poryskai nie idotasz;
 Prózne dla niez z grobotu twych przedków powotasz.
 Lartow ani przekazow nie cyni sobie z drugich,
 Bo z tąd jest powód kłótni i niernackow dżugich.
 Czełokroć, iedno stowo wydane niebawnie,
 Sięgnęto wielkie kłótnie, urkedziło znaczenie.
 A do tego, isk uż uż wyjetay nadmienito.
 Nie cyni tego drugiemu, co tobie nie mity. —

Tym bardziej

Tymś bardziej nieobmarzaj, ni narz cudy stawy,
 To tylko dołny cynie katek posty, nieprawy.
 Odebrai komu honor, cy iawnie, cy ukrycie,
 Lest ten samo co zabić, odigć komu życie.
 Zabójca i ocrześca w iedney z sobą cenie,
 Jednakż meiz durg, iednakże sumienie.
 Jereli cię obchodzi tyfe honor wtamy,
 Nie cynie plam drugiemu, gdy twój chceś miśi casny.
 Gdy przerwiesz cudra stawas nie będrze cierpiata,
 I twoia świetny będrze porokanie cata. —
 Ani cierp, by pory tobie o kimś złe mówiono;
 Okazet sięgnę cnotę, stawoy się obrono.
 Łatwo kogo obmówić i oczernić brudno,
 Ale potym odwotać i naprawić trudno. —
 Będrz rzędný, a nierępnę nie rozdwoić nikomu,
 Ochędectwo z porządkiem ubrygnij w twym domu. —
 Litny się cierpięcego, day wsparcie sierocie,
 Będrz pociechę będzęym w smutku i kłopotcie. —
 Potrzebnych nie opuszczaj, wspomagaj ubogich;
 Proś Boga za bezbożnych, by uśliłmych wrogich.
 Nawet z nieprzyjaciółmi twymi, nie będrz miśiowy;
 Maw tego w sławicielu twym przykłał prawdziwy.
 Nie gorsz się ze stych ludzi niezgłębliwych na świecie,
 Kara, chociaż spózniona, nie minie ich przecie.
 Wytępnę wrogicie krótko trwa, i prędko miśa,
 Ten jest zawsze wrogiliwy, komu cnota sprzyja. —

Sam uiz

Sam się nie gorsz i drugim nie dawaj zgorszenia,
 Bo to cię sam niepostrzeżenie do złego skłania.
 Boskie słowa są: Lepiej być utopionym,
 Tę, przez tego niewinnym może być zgorszeniu.
 Czy nie dość być karanym za wtórne grzeszenie?
 Aby i inne i cudze braci na we sumienie. —
 Bądź uprzejmy w twym domu, przyjmij mile gości; —
 Szanuj starość, doczekaj gdy sam chcieć starości. —
 Bądź wzdorny, lecz nie skąpy, ani też ułębliwy;
 Starzy choćby niech będą punktualnie płatni.
 Ochoch się z nim łagodnie w sporach przyjaciół;
 Strzeż się byś go nie zaciął, tym więcej nie zaciół.
 Inoś cierpliwie pamiętaj o jego przewinieniu;
 Maż on niemało i tak do znośnienia. —
 W przyjaźni bądź stateczny, niezmienny i trwały,
 W nieuczciwości nie odstępny, to jest dowód stały.
 Gdy rzeciesz prawdziwego znajdziemy przyjaciela,
 Nikim jest wyzyskać co się dla niego udziela.
 Wyzysk się czemu stawiać ofiary należy;
 Dział się z nim nie dość chlebem ale i odzieżą.
 Lecz wzywać twych przyjaciół sprawiedliwie cennie;
 Inna jest być nim wzeczą, inna się nim mienie.
 W rozgłosie wzywać przyjaciół, świadcząc nie skąpić;
 W nieuczciwości wzywać zniknąć i wzywać odstąpić.
 Gdy znajdziemy choć jednego, zbyt będzie rozgłosu;
 Lecz takiego, jak winien być każdy prawdziwy.

Chodź rawne procy drogę, i nie mów fatrywie,
 Luraj obiecy i trafia na pewność rezultacie.
 Kłamy, któremu czaś nadstawia kłosa ucha,
 Drugi raz mu niewierzy, i więcej nie tłucha.
 Skromność kadego zdoła, im będzie skromniejszy,
 Tym w każdym poiedzeniu będzie przyjemniejszy.
 Nie chwał siebie, lecz takich co mają zasługi;
 Bo to są sprawiedliwie należne im długi.
 Niech podłego podchlebstwa nie cierpi twa dusza,
 Niech głoś podtych podchlebstwa ciębie nie pomura.
 Postojąc też podchlebstwa, a brydkość obłuda.
 Gdy raz kogo obrukasz, drugi już nieuda. —
 Przeciż gniewu i kamny onego zapędz;
 Czyto w nim zapuścisz już Czerwiek w grube błędy;
 Do spokojności życia stawia wielką łamę,
 Czyto jego ofiarą pada życie same. —
 Podstęp, zemsta, mienawistość, podstęp durny cecha;
 Kłerość, obwartość, durny wycniatęj pocięcha. —
 Towarzystwa cnotliwych dobiegajcie ludzi;
 Zta spocznąć w was niechaj obrydzenie wzbudzi.
 Za bowiem i najsewnych, łatwo zapuść może;
 Pomierane z kłosem rawne podła zboże. —
 Zpetniaj wiernie i pilnie stann obowiązków;
 Czas rozstrzygaj, obróć na czytanie ksiąg.
 Te cię nauczą, oraz zabawę przyjemną,
 Bierzcie przykład w tej mierze moje syny ze mnie.

Słachetniejsza
 —————

Słachetnieyas czy może być nad tę zabawa?
 Która i doskonalsi i quitem napawa.
 Tej cię samey oddawny znuścić cię nie można.
 Ale czytać bez gustu, iest rzec wcale próżna. —
 Nie mówię ja tu o tym, w zabia, kradnie,
 Bo to czytać iest zgroza i wspomnieć nie ładnie.
 W słachetney durny ten cię występ nie zdarza,
 Treba na to wielkiego tona i zbrodniażca.
 Wy! w których krew słachetna płynie waszych przodków,
 Niezpetnicie tej zbrodni, znaczący wyrodków. —
 Chroni cię kart i gry wielkiej, ta cię niewspomnie,
 Lub gdy wygrasz, nie nargnie cudre rzędnie może.
 Do narzekania zetyms nie dawaj powodu,
 Niech, kiedy ty sył iestes, Drugi nie more z głodu. —
 Chciej być umiarkowanym w iedreniu i pićiu,
 Teżeli, chęć cię długo utrzymać przy ićciu.
 Kiedy pićia nazwiska godzien iest Łajdaka,
 I każde towarzystwo stroni od pićia. —
 Obaczmy osmy iestare winni cwey Oryznie?
 Niech o mię powiem kilka słów przy mey siwiznie.
 To wnytko co nas cięry i teryci z nię mamy,
 Winniśmy więc ię wdrizernoi bez granic i tany.
 Winniśmy wyptacać ię ię za dług sówicie,
 Mierć na ię obronę, maigtek, krew, ię cie,
 Winniśmy na rych stawnych przodków chwatać wpićiać,
 Cóż chłubnięymy być more, iak za kraj umierać?
 Złazie mi ię

Zdać mi się, i z wnytko już wymienić prawie,
Co was i uwrzeliwi i postawi w stawie.

A iestem co opuszczać znajdziecie w ueronych
Sku prawdach na Ocyryty i zinyk przetorenych,
Do nich więc was odrytam, a gdy ie zpetnicie,
Ostodnie me lata, przedturyce życie.

Ze one zachowajcie mi dady parob:
Jozef, Eubachi, Zenon, Władysław i Maro.

A ia rzec: ie gdy te będy zpetnicie,
Będnicie w tym, i w przyntym życiu wrzeliwemi.

Los Syna do Oycy.

Ocyre kochany! o mój Ocyre luby!

Już w chwale wieczney, ciewyż i z Niebiany;
Ty niedożyteś Ocyryny zaguby;

A Syn twój na ten los srogi skazany.

W młodości ^{1a}Portem, a przy twej ciwinie,

Kadż w Senacie sławateś w obronie,
I zawsze wierny, twej lubej Ocyrynie,

Przegonyś, iś nie był przy smutnym ię zgonie.

Pamiętam, iak nam dawateś nauki:

Ze miłość Krain pierwzym ma być celem,

Ze winni na wier przodków swych prawunki

Krew za Ocyryny przebaczać w celom.

W Dwudziestym roku witały cię srogi

Chciatem ię wiernie trzymać twojej rady,

Poyż na boż, za Kray umierać z ochotą;

Leć przino, zginot bowiem ten przez zdrady.

^{1a} Jan Antoni Czarniecki k. 13. był 21. rary portem na Seymy, Tys to
nim zasiadł w Senacie.

Tys to przewidział, i bolates na to,
Opierates się stemu, całą siłą;
Coś mógł czynić z maigłku ulratę,
Zgon poprzedites Matki twą mogitą. —
Wierny stronniku, trzeciego Augusta?
Który się cenit i kochał uprzejmie;
Przepowiediaty zgodnie wane usta,
Upadek Krainu na ostatnim Sejmie. —
Tak się też stało iakieście mówili,
Nierozumem wróba wana wieta skutek;
Wieli Sgiedri Kray, wpród go złupili;
Odtąd niernamy tylko trosk i smutek. —
Stanisław August zdradę usiłony
Chytrey Carowey dat się powodować;
Widzieć upadek Krainu inni zblizony,
Nie umiał jego i siebie ratować. —
Powetali wtamni Bracia na wycho Braci,
Naprowadzili sami w Kray Moskali;
I niezważając iak Moskal zapłaci,
Kray, nas i siebie w niewolę oddali. —
O! plamo wieczna Polskiego Narodu!
Ze się znależli tacy, wielka okoda!
Który się stali hanbą swego rodu;
Graz ich imigna potomności poda. —
Tak upadł wielki, stawny w dziejach;
Tak dżo od wieków zacieciaty w lenie;

Kłosego

Którego wywrót po przyległych knieziach,
 W okropney burzy echo z braskiem sienne. —
 Padł dżo odwieczny, huk porwał po kniezi,
 Przyległe iemu przekształcone drzewa,
 Obawiając się podobney kolei.
 Cisza, i tylko staty wiatru powiewa. —
 Wnie też biednego ta burza zaięta,
 Gdyż chciał Ocyryżnie mey pojęć na ratunek,
 Miałtek cały Kataru na wieść,
 I dwakroć znisztem niwercy zabunek. —
 A choi nad innych tak bytem Margiliwy,
 Że mi go Syn iey Wielki Mocarz wrócił,
 Lecz gdy go wprzódz stupił soldat chciwy,
 Nie takim zabiał, jakim go porucił. —
 Gdyby podobnych tobie było wielu
 Coby tak dobrze i zdrowo myśleli,
 Chybiłby swego nieprzyjaciela celus,
 I najeźdźnicy by tu nie ziedrili. —
 Gdziej są Zamorscy, gdziej są Chodkiewicz! —
 Ionne ulubne dla Polskiej Smiona?
 Zabrali miysce ich modni Paniere,
 I sami zdrajcy, przez nich ta zgubiona. —
 Wypadło zgota wyrzółko z woich klubów,
 Męstwo, gorliwość i smota ustata,
 A samych tylko petno samolubów
 Dla tego wolności i Polaka skonata. —

A gdy

A gdy tej nie masz, po cóż ja istnieję!
 Po cóż mam podić wiek w tak przykrych doli!
 Gdy nawet tracę swotu ię nadzieję;
 Lepiej jest nie żyć, niżli żyć w niewoli. —
W dzień Imienin Pióbrzy.

Muszę ruszyć moję weny
 W dzień twej Patronki Heleny;
 I prier te choć krótkie wiersze,
 I trzyć życzenia najczernsze:
 Aby przyjaźnia fortuna;
 Daryła ci złote runa;
 Byś miała wiernych przyjaciół;
 Aby ci los sty nie zaciół;
 Byś zawsze spokojną miała;
 Nigdy trosków niedomaga;
 Byś nieznata co to leki;
 Ani pomocy z apteki;
 Byś nieznata co jest smutek;
 Byś widziata gdzie twych skutek;
 Byś nigdy chory nie była;
 Byś nieudziwny wiek przeryła;
 Byś to wnytko miała zgota,
 Co twa chęć podać ci zdota;
 A narencie po twem zgonie
 Byś ośnata w górnej stronie
 Tam cię ciepyła z śwignami
 Lepiej, niżli tu na ziemi;

A gdybyś

A gdybyś tam w przed bractwa
 Abyś i nas tam wpuszcza;
 W późniejszej gdy przypadnie pora
 Ja, choć nie Piotr ci otworzę. —

Do siostry bawigey w Warszawie. 1816. R.

Zawrę kochana i miła nam Siostro!
 Za cóż cię z nami obchodzić tak ostro?
 Bez względu na nas, dość czynić swej woli.
 Poruczasz nas, co nas swadze boli.
 Dla próżnych zabaw, dla urycia świata,
 Opuszczasz dom, co cię kocha Brata.
 Szukasz zabaw, to ci na wsi nudno,
 Ale wrotelnych w mieście znaleźć trudno.
 Przecież i z najdłuża w więziach zakochu,
 Bez uraznienia znacznego, maigtku.
 Spokojność wiejską prawie wręczyć dać,
 Gdzie reputacji nie są obyczaje.
 Miasto zaś z swemi odnawych się różni;
 I ciebie znudzi i wódek wypróżni.
 Na wsi prawdziwa rozkoś, wstaszca latem;
 Tyż w rocznie zimę w Mieście, iestem za tem
 Leć wracaj do nas na lato koniecznie,
 Bośmy i z tobą za to, kłócić wiece.
 Szczęści ci iść najczęściej domu,
 To go odłupić morow znowu komu.
 A gdy nierzeczeń porzucić Warszawę,
 Kreklnę! i zle ci pójść tutaj sprawy

Pieniędzy Wilga i Bystry nie nieda
A bez tych, w świecie dokuczy ci bieda.
Naręwież na to i twoiego życia,
Bo on nie skory do dania, ten wigia.
Wszystkich sposobów wszystkich ci porucę,
Gdy dobrowolnie niezechcesz, to smucę.
Wolić wigę z dobrej woli na to przytaś,
I nam dać z twego przybycia korzyśtaś.
Przyjadź do nas znowu twoie Wnuki
Będę nas bawie przez figle i sztuki.
Będziemy batem po kanale pływac,
Kopy potawiac, kwiatki dla cię zrywac.
Będziem cię starać iak można cię bawie,
By najprzyjemniejszy ten czas z tobą strawić.
Wspomnieni sobie te miłe zabawy,
Nimś wyjechać miata do Warszawy,
Kiedy two Wnuki bawic cię wraz z nami
I ciebie, i nas, cięryfi zartami.
Kiedy ich wiesta do batu ochota,
Iak nam przyjemnie tańczyli Sawota.
Karolek mniał dotąd iż wrobowacie,
By mi był w stanie zaborek raptacie.
Miał w ów czas rubla, i co mu przewiedzie?
Jui o niewiele między nami chodzie.
Nigdy z pamięci na wey niewyleci,
Iak nas bawity kochane te Dzieci.

Iak graić

Jak grając rolę Helenka kochana
 Tu miała zgubić w co była ubrana.
 I iak nam stodkie były te momenta
 W którychś Warszawa nie była zaigta.
 Cóż tam dobrego u was jest w Warszawie? —

Jak można przeżyć put roku w tej Warszawie?

Leżne karaty emużić się po bruku,
 I spać nie dać, i głużyć od huku,
 A po ulicach i po domach emrody.

Takież to gęsta do Miał się powodzi?

U nas zaś na wsi, iak skore smięg zginie,
 W krótkie się każde drzewo w liść rozwinie,

Zienka się w piękny kolor zazielenia;
 Dać się słynce w długie ptańgt pieńia.

A ciernym kwiatem ubarwione płonie,

Mie w powietrzu rozypnie wonie.

Cinę, przerywa tkliwy głos stowika,

Albo ponure mowienie brumyka.

Skowronek, mite swe wywodzi trele,

Storgić wwar ^{cały} zwiędłą Natury wesele.

Która stoncznym ciepłem ozywiona

Wydać w ryłkie ptody z węgła tona.

Tu się przyjemnie fularka odrywa,

Pasterz, pasterce rad na niej przygrywa,

Wryłko się cięży, wryłko tu się śmieie,

Że wierna przyrta wystawia nadzieie.

Tu nawet

Tu nawet zdrowie odrysknie staby.
 O! to to wiejskie prawdziwe powaby.
 Te, cię Liostrunius do ciebie wyrwają,
 Te, przypłynięci więcej od miast mają.
 I niemi tęgremy i my swe zyczenia:
 Bys chrócić namie raczytas cierpienia
 Przez nieprzyjemność Stugę nam zadane;
 Twój przyjaciel zgoi jak balsam tę ranę.
 Niechaj więc konie weźmie twoja swawola.
 Koniecy Wawnowę, iedź do Łaborola.
 A gdy nie będzie tym wiernym nigta,
 Że cię zatrzyma Wawnowa przekłeta,
 Tyj w mey pamięci, lecz w pamięci na chwile,
 Że tuś, co cię wspominać mile,
 Co cię serdecznie i stale kochać,
 I co w tym serczie wstanie, zakładać.

Florian z lubą Anną
 Co była niegdys Panną.

Ale, ale, przy wawych zabawach i zgietkach,
 Proszę nie zapomnieć o perukach i okietkach.

Zale zdradzonego kochanka.

W odludnym miejscu, zdricraty pustynie,
 Gdzie promień słońca nigdy nie dochoǳi,
 Co go los zmiennej nieuczciwosci czyni,
 Cudy kochanek tak zale rozwoǳi.

Coż jest

Czy jest statego na tym zmiennym świecie?

Dornatem i smutkiem, jak on jest zdradliwy.
Nad tom zawierzył obłudnej kobiecie

I za to teraz iertem nieczystliwy. —
Kochatem Filis z całej mojej siły,

Kóś me i ona z raru mnie kochata;
Lecz iey ptożnienie przódke ię zgarity,
A moia mitoń w catości zcithata. —

Ona nie cwie tej nieczystney mgły
Która me cewe na wyłot przewrypa,
A pyrna w swoje ozdoby i wdzięk,

Wzrót, który nas kwiłde tycy zrypa. —
Pomnę to dobre, jak ię oświadcata,
I przyrzeczenia iakie mi czynita,
Którby ię spodział areby nieśtata,

Tak przódke ku mnie swą mitoń zmienita? —
Nie raz nad brzegiem krótkiego strumienia,
Kędy wyniosła te dwie stwój iody,
W wskazaniu data mi swe zaręczenia,

Którby ię spodział, by te mnie zawiodły. —
Nie raz w wód tego gętego gajka

Gdzieśmy ię cześć z umową schodili,
Stuchali mitego nam głosu stowiska,

Mówita: zawre będziem z sobą żyli. —
Nie raz w tym lesku pod cieniem iasionu
Mitoń najwrocenę mi zaprzyjęgata,

Sągoraję

Targować ię dobrać do zgony.

Czyż można było wnieść ie skamata? —

Koż z wschodem słońca gdy wty w pole brady,

Wiotny na tym wzgórku mnie za nycię,

Krehta: gdybym cię miała zdradzić, w prwidy

Niechaj Dnis umrę, niech dżuicy nie żyję. —

Ktożby ię spodział? a zdradził przecie,

I wiarotomna była ta iey mowa.

Tyż ię ludzi skarg ię na uście,

Ze im kobiety nie trzyma ię słowa. —

Kobiety ptocha, zmienna, niebaterna.

Co mi przyiggłey nie chce trzymać wiary.

Czyż ię znudził miłoić ma serdeczna?

Czyż ię nie lekce za to Niebios kary? —

Jeżli u ciebie nie nie znaczy wiara,

Pomni przynajmniej na te drobne dżiałki;

Jeżli u ciebie miłoić sen i mara,

Nie tłum przynajmniej w sobie głom Matki. —

Wszak tygrys nawet i okrutna łwica

Pokornstwa swemu niezwoyrazne skądzie;

Czyż ty sama maw. bądź okrutnica?

Takie to z Matki cutoicę pogodzie? —

Moie przez ię dż niemaicę granie

Serce twoe innym rokato raigte,

Przez co, twoe oruby poczytuier za nie,

I zrywam ze mny obowięzki swigte. —

Lee

Lecz cię zastanów, czy cię znaydzie taki,
 Coby cię więcej nadamnie mitował;
 Coby, choć takie odbiera niezmaki
 Leczure, że ciebie utracę, zatonął. —
 Niebo zamiany twe w niwec obróci,
 Zdrada, za zdradę będnie ci oddana;
 Co go nadamnie przekładać porzuci;
 Tak zawstydzona będniesz i skazana. —

Od Lorefa do Łohasi.

Ta piękna Łoka, ten strumień rumigcy,
 Ten gaisk, ten głos piewrośliwy płaski,
 Mogłyby zmniejszyć smutek moje dręczy,
 Miałaby wdzięki, bym nie znał Łohasi. —
 Lecz w oddaleniu od mojej kochanej,
 Dla mnie piękności te wdzięki nie mają;
 Zamiast zleczenia odniesionej rany,
 Leczure mi onę silniej odnawiają. —

Uwaga.

W obowiązkach społeczeństwa
 Nie można być bez przyjaźni;
 Nie może być bez pieczeństwa
 Zawsze coś serce rozdrażni.

Aby był Ciotowiek nie tkliwy
 Trzeba cię wyrzucić z natury;
 Lecz by takie robił drzewy,
 Czy bycie na świecie słowem?

Wiersz na przejazd Najjaśniejszego Imperatora Alexandra.

Oczyróżne tuba, krain dla mnie drogi!
 Coś przelat tyle szkat i narzekat;
 Monarcha Wielki zbliża się w twe progi;
 Cień się! iś tego wroguia się dośrekat. —
 Subrenka, tego przyiarł popredita,
 Cierpienia twoie zbliżyła do końca;
 A gdy przed jego promieniami się ukryta,
 Tnak to był zaraz pewny wstępu do końca. —
 To, na horyzont twój kiedy się wzmienie,
 Gdy zruć woje takawe promienie,
 Skuteknieć udę twym trochom przygnienie,
 Wlecy bote, zniknę nocne cienie. —
 W całym się swoim gdy okaze blasku,
 Dzień nam pogodny wyświeckim zaiśnienie;
 Przy nieustannym wibay go oklasku,
 Zapomnił cierpień, miay dobre nadzieie. —
 On nam wrogię odebrał tyrana, /6/
 On nam Sywera dał, nare kochanie;
 Czyż to taski gdy nie tego Pana?
 Takie mu krain wyświeckie się za nie? —
 On ci za Krydę dał, onego kodaka, /c/
 On ienre wigcy task dla się gotnie;
 Takiey wdzięczności godna dobroć taka?
 Czyżegoż serca ona nieprzyjmuie?

Miech

Niech każdy w dniu tym rozgnieć i werotem
 Hota Mu oddać i zginąć kotana,
 Uwielbia Dobroc, bięć przed nim czołem,
 I umie cenić łaski Tego Pana. —

Niech wdrigany Narod kocha Go, i stawia;
 Bo On był jego zapewne ustali;
 Niech Mu wdriganosci otwar kraj wystawi
 I na nim, wutych serce offiarę pali. —

Kiedy nam znikłe przyporaca nadzieie,
 Gdy tak jest Dobry i tak miłuiemy;
 Niech chętnie Polak krew dla Niego leie,
 I tym dowodzi, iak dla Niego wierny. —

Oycie synowi a ten swym potomkom
 Stawę wielkiego Monarchy niech głosi,
 A Narod niechay w dzieiach swoim ziomkom
 O radkiej Jego Dobroci donosi. —

Czynny te Jego wspaniałe i wielkie
 Swiętę Mu stawę na zawsze ustali;
 Nie równie brwając ni pomniki wrelkie.
 A tey, następne wieki nie obali. —

Wtagamy tego, który wszystkim włada,
 Niechay przedstura drogę Pana lata,
 Niechay Mu wrelkie pomyślności nada;
 Bo to przymienie uzgiliwość dla świata. —

- 1a/ w orobie M. Senatora Lywersa.
 1b/ w orobie M. Komburleia.
 1c/ M. Giryckiego Gubernatora.

Edybsmy

Gdybysmy kiedy ubracie Go mieli,
W drzewie tym okrutnym dla nas i złośliwym,
Gdy będniesz hojny tej potoki leki;
Niech nas pocieczy następca podobniem,
I niech obdarzy tak łaskawym Panem
Tak sam jest, co by dla nas był Trójcą.

Do przyjaciela ^{M. ten kawałek odświeżenie iak} ^{jest na koncu: 169. =}

Przyjacieli! proźne imię, czerć tyłko nazwisko!
Co sobie z łaskawością wyprawiać igrysko!
Co ci na oświadczeniach prawnych nie zbywa,
A twój father i obłudę udabnoie pokrywa;
Co uż iako pies tawo a bęsar iak zmia;
Niechay uż serce prawe nie znie i omia.
Łędy w piekle wyłgta i iawurce plemie!
Co ród ludzki razazara i z nim całą ziemie;
W owe czas szkodliwy iestes, kiedyś pod zastonę;
Wolę obwartę niechci, niż przyjaciela zmylonę.
O tobie to ja mówię fatnyba przyjacieli!
I toby zwiziki na zawro dusza moza zrywa.
Od ciebie chęć unikac i obronic z daleka,
Boś ty potwór obrydły i hanba Czwieka.
Uwiodas mnie iur niwar, użcey uż nie uda.
Nie wryc uż tym nazwiskiem, ty iestes obłuda.
Wroci, z będ w iestas pocztek w przepaści piekiełne;
Cierpieć wiecznie za twoie postępy bezczelne. —
Ty zaś prawa przyjacieli. Drogi Niebios darze!
Co najcisleyym wzgłtem spiaser serca w parze!

Co nie tylko ich serca, lecz i myśli godziś,
 Co im w wyśzkie przykrości tego życia stodziś,
 Co nadgradowa ich troski, cierpienia i biedy;
 Powiedz mi: czy nig kiedyś, i byłeś nig kiedy?
 Wszak nam piesz o tobie starodawne dzieje,
 Lur temu wierzyć niechcy i każdy uż imieie
 Albo to bajka była, albo z wiekiem złotem,
 Ty znikła, rybkim w Nieba wznowić uż polotem
 Urzeczywiał i zdobie górne snycho Pań,
 Porucitas niegodne task twoich ziemiany.
 Baer, ztopić choć na moment z wysokości Nieba!
 Twej pociechy or nad to sercu memu trzeba. —
 Tak ipiewat Filon w smutku ciężkim pogroziły.
 Mając serce przeigte zalem, ie zdradziły. —

Do Jm. Krzyżskiego Gubernatora.

Z Urzędu, rzędiś Wotyniem,
 Dobroci, władara sercami,
 Pod takim Krędcy niezginie
 Obys' wiekował tu z nami. —

Napis na fasionie z dwóch spoionych gatzi wyrostym.

Dwie gaterie spoione tak ściśle fasiona,
 Uż, iak ma być mitań Matienka spoiona. —

Albo.

Niech uż wiek nasz tak kgcy,
 Tak uż drzewo to tgy. —

Tagadka.

Let to

Jest to rzecz iasna i wypadek iadony,
 Tem iest rowieznik Boga, iak on dawny;
 Nie mam pascytku, ani iak on koniec;
 Przy mnie ta lierne tworzyty sig stoncu.
 Nie cietem stworcu, ani ten stworzenie,
 Odmiemiac wnytko, moie przeznaczenie.
 O tarki Boga, ani gniew nie stoiz,
 Nieba nie pragnę, ni piekta sig boiz.
 Cnot i wytypkow nie znam, nie mam dury;
 Choc niehartowny grot moy wnytko kury.
 vel. Ni tey, ni Boga bryz moy nie kury.
 Inne zas wnytkie, bydz iakie irobly,
 Nie uydę zguby przed moiemu grotu.
 Gdy mi odgadniesz, ty zawity mowę;
 Okazier rozum i porzadz gtowę. — Cres.

Modlitwa krótka.

O co mam prosić ciebie Boga mego?
 Gdy znać nie mogę co dla mnie lepszego;
 Ty co wiesz lepiej czego mi potrzeba
 Daj mi to z Nieba.

W dzień Imienin W. z Zakrzewskich Leduchowskiej
przy oddaniu jej bukietu z róż. —
 Kwiat ten z życzeniem przyjm rarem;
 Dornaway twój męzylwyd;
 Ta róża twym iest obrazem,
 Bierz ją z ręką tobie i z okrywied. —

W Dzien Imienia Przyjaciela.

Wyierdzajc w pítng drogę,
 Sam bydr u ciebie nie mógg,
 I w dzien twoiego Imienia
 Ztoryc ci moje zyczenia.

Lecc i przenie tam te wieznie,
 A w nich zyczenia nayszczesne:

Byś zdrow dlużgie pędził lata,

W całej wiktorei u Swiata,

Póten zaszczytów honorów,

I milionowych zbiorów,

Byś zawsze content weseły

Mie znal w troski, moroty,

I przyjaciół słachy śniat,

I nie też niezapominat.

A jeśli to ićwre mato;

By ci iż tak, iak chceś stato.

A po twem niewychołym zgonie,

Abyś ośiadł w górnym stronie,

I tam ciewyś ić z Swiętymi,

Lepiej, niżli tu na ziemi. —

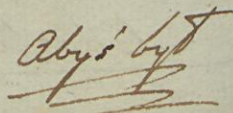
Podziękowanie J. Kantowski Dobrowolskiemu za listy.

Twoim darem obdarzony,

Maigc nos mój zaciłony,

Będg miuchał, będg kichat,

Byś ić dluż, będg wzdychat.

Abyś był


Abyś był wolny od zdzierstwa,
 By two starość była czerstwa,
 Aby cię los rty nie zaciot,
 Abyś mierzyci miał przypaść;
 Abyś, gdyś tak bitorciwy,
 Był węgrie zawsze wergiliwy.
 By twego tykiann kraki
 Pewnie daty tabaki,
 Byś co rok płon wielki zbierał,
 Bym hojniey ten dar odbierał;
 Aby, ileś liścia mi dał
 Bóg ci tyle latek przydał;
 Po których ięz ci nieba;
 Teraz ięzre ięć nam treba.
 Przyjmieś te dżiki najwzarsze:
 Za papurkę, po dwa wierne. —

Napis na Domie.

Napis ten Domu dla tego iest w rtocie;
 Ze powinowcony przyjaźni i Cnocie. —

Albo Lepiej.

Tu pragnę w spokoyności przepędzić dnie moje,
 Ani przyzywam śmierci, ani ię ię boię. —

Niekatuń wergilias.

Nie katego na świecie, los worytko przemieni;
 Dżis bogacz, iębro grova nie najdnie w kieveni. —

We Achmienie.

Westchnienie.

Kiedyż cię uyrz tuba rodziąc?

Kiedyż cię z tobą wolny napierając?

Czemu cię późniesz i z cienia godziąc?

Długosi na ciebie mam czekać iennie?

Kiedyż, choć moich doczekam końca?

Przyepier go Boże! tyś nam obrońca.

Czego cię pyrznie.

Có i iestés Ctecie, mimo twoje skarby i wód?

Oto: pastwa robaków zgnilizna, proch, smród. —

Wienkowiec spokojności.

Mia spokojności okaracie gmachy,

Ciebieś cen i maczys w łopiankach się iawi,

Woliś się ukryć pod stromiane dachy,

Kruca patacie, z rolniki się bawi. —

Kortargnienie.

Kar, maigć serce iesthione przez iale

Na twardej rznotem twoją cyfrę skale;

A potem, iakby mnie ten cyn drażat;

W sercu ię kreślić, a na skale marat. —

Śnieg zawoty drony.

Na iey górs śliczny, upadł mięgu płatek,

Że nad ten śliczny, był w tem rozumieniu.

Gdy bóg cię poznał w mocnym zawoty droniu,

W tęg cię z rozpaczy zmienił na ostatek. —

Zwierciadło.

Sta przynosi

Dla próżności w zwierciadło wiele patrzy osób;
 Ja ci wyścisnę jego lepy podam spowob:
 Patrz w nie tylko z przytkiem, a te rzekto powieci:
 Ze cnota szpetność kwasi, zbrodnia wdzięki wpedi. —
Pozor zawodzi.

Gdyby wewnętrzne trąki i cierpienia
 Podobna było wyryć na czoło,
 Wiele w męgliwych restatoby kole
 Godnieyich zaku, niżli zardzewienia.
Skutek nie bez przyczyny.

Ktoś był młody i rzeki i ładny,
 Był z ciebie Floru męczyzna parady.
 Kobiety na uż jak na lep leciały,
 Wszystkie twoje serce jak mogły chwytaly,
 Damy, rozwódki, wdowy i mężatki,
 A nawet panny wpadały w twoje siatki.
 Niewypomnęż iś był kochany i orony,
 Jak i od pien wney, tak i drugiey Zony.
 Teraz smienion, wcale twoja postać;
 Chociaż kwestuier, niemorez nie dośtać;
 Nawet i wiejska niechce uż diewczyna;
 I iakoż tego może być przyczyna?
 Ja ci uż powiem Panie Kantelanie:
 Boś uż redarzał, i niezdarr uż na nie. —

Śmierć jest Dobrą.

Ogrytkoć w smutnem rzecy ludzkiego stanie,
 W braku nadziei, śmierć za dobro stanie. —

Do kobiet.

Do Kobiet. przekładanie.

Płci piękna! co swoiemu ciaruiem przymioty!
 Kobiety! do Najwyższej podobne istoty.
 Wasz wptyw i moc iest wogdzie i wogdzie się wkrada,
 Nawet w powietrze, które życiem ludzkim włada.
 Potrzeba wam ulegać i zginąć kobana,
 Wielkie, iednako płci wasza przez to niepoznana.
 O zbiorze niepoizty tak błędów iak cnoty!
 Liercy w sobie przymiary, liercy i przymioty,
 I odwaga i statok, w nedywizym posiadani
 Stopni, dar ozdobiemia wrytkiego, tym wladani.
 Kto mowi, że was poznat, ten z morgan obrany;
 Kto wam wiery iest głupi i za to skarany.
 Ten iednako, który siebie cakiem wam oddaie,
 Jest szeregitywy i hoynie tak wawych doznaie. —

Krótkie a skuteczne do Boga wezwanie

Daj nam to Panie co najseperym widzie,
 A że odwracay i to czym się brydzisz.

Druga modlitwa także krótka.

Co ci dawai przytoi, nam przyje z ochoty,
 Kac nam znowe uijraci Najwyższa Istoto!
 Gdzie mam Idzie z twej woli, sprowadz mnie w te strony,
 Niechay znam dobrych ludzi, z tych nie, ni mnie, oni. —

Zyczenia moje na Rok 1818.

I lubę Hanużę pędzić wiek przyjemnie,
 Ani bogatym, ni ubogim być.
 Do końca życia kochać się wzajemnie;
 Nieznać prawnowi, i spokojnie żyć.
 Niepotrzebować pomocy z Apteki,
 Ani Doktora, zdrowie sercane mieć;
 Otrzeć biednemu z gorzkich też powieki;
 Dobrze mu czynić by mnie kochał kmić.
 Mieć dwóch przyjaciół choć ze mną żyli;
 Wiernych, pościwych, choć nie wiele stug;
 I dobre dratki choć mnie ciepyli;
 Czworko koników, niekoniecznie cud.
 Niechaj przyrząci w potrzebie nie będą,
 I nie znam co być winnym komu dług.
 Niechaj omiłam z drayę i głowę dę;
 Niech mnie omiła i mój dom, i ty wróg.
 Niechaj przepychu ani niedostatku,
 Pyruszki poiardów i do zbytku szat;
 Dwa fraki dla mnie wystarczą w otatku,
 Byle uciwne bez plam i bez tat.
 Niechaj ogromnych pataców i dworów;
 Ogrod Angielski i wygodny dom;
 W nim kilka ciót dobranych humorów,
 A nie szumayków i fircyków tłum.
 I niemi zabawa i ranne śniadanie,
 Przy którym dobrej wódki pełny tyk;

Tu, kiedy wolno dać swoje zdanie,
 Nie ma tu miejsca zwada ani kryje. —
 W obiad, starucha wypie po kielichu,
 W przybory niewiele, ale smaczno wieść;
 Prawie uż potym skromnie i po ciechu;
 A przeciwnie z cierpliwością zmieć. —
 Wieczór gdy przypdzie Bachusie wesoty!
 Takieś swe diety racot, taki koner,
 By nas minety troski i mrozoty,
 Niechaj nas dobry rozwerski pener. —
 Niechby Hamaia mbia, na uspienie
 Dala mi ierere przyjemne coś;
 Lecz to coś, co by miało za znaczenie, *Ms. patrz na karacie. 108*
 Ani mnie o to pytaj, ani pros'. — *Ms. a. poprawka.*
 A kiedy wiekiem skrepta wolnie plynie
 Wzrostach mych suchych ostudzona krew,
 Potrzebny zatem zimny na kominie
 Ogień, do niego wigzika suchych drew. —
 I drban podpiwku i odosobniony
 Ciepty pokoić, miecby ierere rad;
 By cieptym piwkiem mógł być zariłony
 Siedzieć i sześć lat leżący driad! —
 Tak bytym sobie zupełnie rozgiliwem
 Gdy mam to worytko i nie mi nie brak,
 Gdy drew, mam ierere przy wieku sędziwem,
 Spokojno, wino, pener, sztukamię, frak. —

Poecha

Pociechę z Dzieci, mroczę miłości żony, — B.

Gremuż niemiatożym mogliwym się znać?
Gdy w wyśko dobre byłoby z mey strony;

Mógłbym spokojnym być i smaczno spać.
Dzięki wdzierności tam stworcy natury

Tak kiedy zbiegły tak przyjemnie dzień,
Spokojnie tego oświeżać, który

Zgładzi na zawsze śmiertelny mój cień.
To mnie nie smuci, ani zerca drżący,

Ze przyjdzie rucać ten znikomy świat;
Kiedy już czoła moiego nie wieniec
Wiozmy młodoci wyśkokim miły kwiat. —

Ach widzę dobrze, że nie jest daleki

Ten dzień, ostatni co mi rada ciós,
Co mnie roztęczy z tym światem na wieki,

I niewiem jaki przeznaczy mi los. —
Bo wyśko trwałym nie jest wyśko minie

Co tylko istnoie ma, iak znikły dym;

I wyśko w narow przepaści zaginie,

Król, królowa, ten, onowka, ja, i ten mój rym. —

Wiek żona moja z dziećmi nie bołae — C.

Na rozzerwane pasmo moich lat;

Bo mam w taskawym mym Bogu nadzieję,

Że się dostanę w lepszy niż ten świat. —

A żyć dobrze i zawsze cnotliwie

Kiedy się zbliżę nad grobowy próg,

Wikoce,

Wskocz do niego spokojny skwapliwie,
 Wtmy, że lepną przytulę da mi Bóg. —
 Feilbym ienise czege do zyczenia
 Nie miał, zapewne zapyta mnie kto?
 Powiem: że chciałbym mieć do rozrydzenia
 W skatule bycie, w kiesce durion sto. —
 Wiernie się maigie i niebógdę goty
 Niechciałbym u drzwi wielkich panów stać,
 Z stanu moiego kontent i wesoty,
 Ni im się kłaniać, ani o nich dbać. —
 A zdybanowry się z niemi od zdarzenia
 Zadałbym w górę iak i oni nos;
 Niemaić sobie nie do wyrzucenia
 A nieogę z robę pełny stota tres. —
 Z tego bym dobry użytek uczynił,
 Podratowałbym chętnie nędzny stan;
 W wigto bym sobie obiadu przyczynił,
 I wychyfitbym z gościem piwa daban. —
 Potrzebnym, biednym, ubogim, sierocie,
 Zdałoby wotny domu mego proś;
 Dom mój otwarty przyjacieli i moim;
 Oś obtudnikom, niech mnie strzeże Bóg. —
 Niech nieprzyjaciół mych trzyma na smyczy;
 Niech mnie zachowa od przepięknych strat;
 Niech z miłosierdzia swojego użyję,
 Dla żony kupę, a dla mnie pół lat. —

a przez

A przez ten przeciąg niech zgodnie żyjemy,
Niech mamy wspólne tóre, wspólny ślot;
Jedną myśl i chęć, a kiedy zgasniemy,
Niech zwłoki nasze w jeden stóg dół. — D.
Ale nim umrę godny Fortunacie!

Winney wdzięczności niech ci oddam stąg;
Dowiodę, iako morderce nas kochanie.
Twą dobroć dla nas niech odptaci Bóg —
Niech ci wnyetkieg udziela do woli,
Bos' zheny, godny i pochwiny cteb;
Na próby nasze niechay ci dozwoli
W zdrowiu i wozgziem pędzić stugi wiek. —
Nigdy to z naszey nie wyjdzie pamięci
Ile dobrego uczyniłeś nam;
Potembowe nasze niech twą pamięć święci,
Tę im naukę umiarać daj. — E.

Wetchnienie do Boga.

O ty! co wnyetkim wtadaw, na ziemi i w Niebie,
Wspomagaj nas twą Tacką. Cóż jest cteb bez ciebie!

Do Ignacego.

Do innych pinię wierne, a tobie Ignacy
Niema mi offiarować lakie coś z mey pracy?
Inam twą chęć, twoie serce, twój sposób myślenia
Postuigę się więc do nich, sły moje ignorania:
Byś się nety razy ienit, uety razy rozwodnit.
To dopierobym pierwszy wuspicie ci dogodnit. —

Pien

Pieśń

Do cudownego Obradu Matki Boskiej w Ordenie
przy odstonieniu firanek
na nóg jak w Podkaminie: Precytaia Diwo Maty etc

Witaj, Boga Rodzicielski
Swięty obracie!
Tu doznaje tak Ciekawostki,
W każdym z tym czasie.
Ten kociot i ołolcia
Laskę cię twoją zamierza
Cudowna Pani!

Nieustawajcie w litości
Panno Łaskawa!
Niechaj ^{każdy w tym czasie} ~~każdy w tym czasie~~ ~~każdy w tym czasie~~
Laskę twoją doznawa.
Niech tu swoje złoty grzechy,
Niech nie wyidzieł ten pociechy,
Z twojego przybytku.
Sęteś na Niebieskiej sferze
Pierwora po Synie.
Niechaj, kto cię błaga ~~nie ginie~~
Wiecznie nie ginie.
Panno i Matko jedyna
Przebłagaj nam twojego Syna
Uproś zbawienie.

Wywymonaś nad Anioły
Królowo Nieba!

Oddaś troski i moroty,

Day nam co trzeba.

Coty ufnosci w tobie mamy,

Wiech, aż wiecznie oglądamy,

w Niebios Krainie.

Pieśń Do Pana Jezusa w Kaplicy Zaborolskiej,

na notę. jak: Zawitaj ranna iutrenka.

Witaj Jezu Zbawicielu!

Tys dla grzechów świata wielu,

Ukrzyżowany,

Poniósł rany,

W. odmiennona

inaczej i na inną

notę.

patrz na karcie

103.

Drogi nasz Odkupicielu!

Wiech przez twoje święte rany,

Bóg ojciec będzie zjednany;

Do tej godziny,

Odpuszcza winy,

I da żywot pożydany.

Z rąk do krzyża przypitych,

Udziel nam darów obfitych,

Pozwól z łitości

Twojej opatrności

Dziwności tak niesamowitych

Kana

Koana boku prebitego,
 Niech nas strzeie odetego;

Niechay nas zbawi,
 Niech błogostawi,

W tym co iert łobie mitego. —

A nog ^{nie} twoich scielemy:

O mite cierdzie rebrzemy,

Ciebie błagamy,

Niech strzymamy,

Te, czego sobie życzymy. —

W Dzien Smierci Lony Roku 1822.

Nie wiecno trwatyma nie moie poroitat;
 Smierca iert zawsze rzeczy ludzkich postac.
 Smutna to prawda; lecz ty niedo godnoŃ
 Zastypie winna w zyciu iednoŃ, zgodnoŃ,
 I miłoŃ ducha, wstawiwa Niebianom,
 Trwaliza, bo nie iert uległa odmianom.
 Ty, ja ci dzisiaj pryncowę w ofierze,
 I w dniu Smierci twojej, zycie ci wznowie:
 Zawsze przyjmna i zawsze mi miła,
 Chęć, bys srogiliwa zawsze, dlużo żyła. —

Do Kobiety. tłumaczenie.

Płci piękna! co woiemni narodziłaś przymioty!
 Kobiety! do najwyższej podobne Słoty.
 Wpływ wasz i moc iertwogdy i wrogię się wypycha,
 Nawet w powietrze, którym śmiertelny oddycha.
 Potrzeba wam ulegać i zginąć kłopotu,
 Wielbie, jednak płci wasza przez to niepoznana.
 O! zbiorze niepoigty tak błędów iak smoty!
 Miewać w sobie przymioty, liery i przymioty,
 Odwagę iak i Tabo, w najwyższym porządku
 Stopniu, dar ozdoby iak wyjątkowego, tym wstadać.
 Kto mówi, że was poznat ten z mójce obrany,
 Kto wam wierzy, iert gupci i za to skarany.
 Ten jednak który siebie cakiem wam oddaje,
 Przeklętym iert i hojnie tak waszych, doznaie.

Inaczej Pieśń do Pana Jezusa w Zaboroskiej
 Kaplicy; na notę, iak: Zawitay vanna Subrenko.

Witay Jezus Zbawicielu!

Tys! Ha grzechów świata wielu

Ukrzyżowany

Poniósł rany

Drogi nasz odkupicielu.

Niechże

Niech przez two święte rany,
Bóg Ojciec będzie wiedziany;

Od tej godziwy,
Odpuszczenia winy,

I da żywot porządny. —

I ręka na krzyżu rozpiętych,

Wdziel nam tych darów świętych;

Day dobre mienie,

Stwierne zbawienie,

Chroń nas od grzechów przekleństw. —

Święta rana twego boku,

Niech za grzechy Tę da oku;

Niech zastąpiemy

Wron tydz z świętymi

Niech wydziem zguby wyroku. —

Do nóg twoich upadamy,

O miłosierdzie błagamy;

Bądź łaskawy,

Day wiek zezgłowy,

I co potrzebne niech namy. —

Amen.

Wolter do Helweyusza.

Wiersz twój Duchem Apolla zda się natchnięty;

Wzignoność moja jest jego owoc zastąpiony;

W całej twej krzyżce, i drowy rozum jest zamknięty;

Krucacy Francyzę, prędko spiewa się w inne strony. —

Gdyby ten dar miało złoto
 By przedstawiło życie,
 Najprzód starałbym się o to,
 Żeby go mieć obficie. —
 Takby śmierć rozrzuciła w ocean,
 Mógłbyś lat moich karby;
 Natychmiast bym jej ochwyci
 Oddał wrywkę me skarby. —
 Lecz gdy śmierć na to niezwala,
 Gdy niemać nic, czy krocie;
 Niech kto chce skarby pomnaża,
 Mnie zaś nie iść po złocie. —
 Wolać ja w spokojnym cichu
 Żyć sobie choć ubogi;
 Przy dobrym winie kielichu,
 I kołance mey drogiej. —

Prypis Antora tej książki.

Teramen mędrzec młody i młody,
 Tak sobie spiewał przed wrażliwym zgonem;
 Ani się ulżył kocyta wody,
 I stągał tegoż dnia przed Plutonem.
 Coż ten lepszego zarzucić może
 Maigie porzucić świat ten zwodniczy,
 Ktoremus dobry dozwolił Boże!
 Ze siedym dzieś się lat wieku życia? —

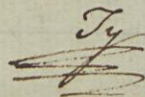
Do Trebeckiego
na jego Poema o Zofiiowce.

Trebecki! zarysowany rzadkimi zarysami.
Stawny z wysokich myśli i daru Poety.
I na ci kray wdzięku: wena ze twoja szeregowa,
Data rys miejsca, co ię Zofiiowką nazywa,
Co go natura, sztuka i prępych złykrony,
Zdobyc, chlubę Narodu w obie niesę strony.
Rymotworzenie twoje pióro trafnie opisało,
Miejsce, iakich w Europie można liczyć mało,
I wiersz pończaj dajes, co ię rzadko zdarza,
Przy ogromnym majątku i gust Gospodarza,
A matczoniny potężnym duchem Appollina,
Etoż, iak iest ozdoba Tulczyńska brama.
To dobrze.... lecz niedobrze, wytknąć ci to mure,
Ze niebardzo pociąg okazuje durg.
Bo ieli wierny w Boga, a ten sprawiedliwy,
Może być dobry biedny, a zbrodnień szeregowa?
Jednakże to wypada z twojego Systematu,
Któryby zwał cnotę, nie z zepszczenie swiatu.
Przebiez, gdyby niebyło ni piekła, ni Nieba,
Wierny jednak w nagrodę i karę potrzeba.
Gdy mówisz: że, czy dobrze, czy źle bydnem żyli,
Znowu tym zastaniemy, ołymesmy wprzód byli,
Nieodstrzegan od zbrodni, nie cię gniesz do cnoty;
Ktoby iść drogą cnoty niebrał ochoty?

Bo, czy złe, czy być dobrze, na jedno wychodzi;
Można być iak uż rdaie i wryłko uż godzi.
Wielki Poeto! takie nauki górzęce,
Przodkowie spoteczności i złe nauki ce.
Trzeba być by wierze twoje nam wydawały
Przyjaźnię dla dobra ludzkości moralny.
Lecz z błędem iak Cytowick, bo tak górze myśli
Czeto w błąd wprowadzaig tego, co je kryli.
Jeden błąd popetniony użgnie innych wiele,
Czego iest orewity dowód w twym dziele.
Gdy pnieć obcyayno, daieś temu chwaty,
Którym, oprocz Moichalów, pogardza świat cały.
Dowodząc tem, twarz twoja niech uż zamieni,
Ze czeto zwały iego ziadates pieczeni;
Czeto krocisz, wretelność i prawdę umarza
A po podłym podchlebstwie poznać pieczeniara.
Czyż możesz w publicznosci tego chwalić, który
Zawre zamysłony i zawre ponury,
Sumny w cich myślach, czynach a nawet i w mowie
Był pewny, że koronę użrę na swej głowie,
Zdarty ig w przed podstępnie z głowy Stanisława,
Na ciele karniebnego zwiziku imitatorawa,
Dobrawny sobie kilku podobnych kamratów,
Godnych, aby stracili swe głowy z ręk katów.
Niech tu dla bokuie wspomnieć iak imiona,
Bo ie przewle w potomności Cyryzina zdrajona;

1282

Bedy żyć w nienawistnej rodaków pamięci,
 Ich te zte ku Ocyrynie i swym braciom. chęci.
 Wracam się do Przemysła, którego twoje pióro
 Staw i imię jego zawieć mi się gory,
 I pomigdy pierwszymi stawia Bohateru,
 Chociaż on przeciwnie odzawca i toż wreszcie,
 Swy Ocyryng zabracit i zgubił swych braci,
 Za co mu Naród w miarę jego zasług ptaci:
 Zagodzić oburzone Patryoty oko,
 Portret jego na drzewie zawieć wysoko.
 Ty jednak wyzroci ciemni ^{prymaigz} nad innych.
 Za co, moimby wnieć ciębie migdy winnych.
 Za zaś, choć nie przez gładzi, tak, jak bwoy, mdy rym,
 Smiało twierdzić że wbrodni, Przemysła trzyma prym.
~~Ojczyzna~~ ^{Ty go stawia} goj Naród, na powroć go sgdzi;
 Ktoż tu radey Poeta, czyli Naród błędzi?
 W Warszawie, cynów jego zostaty pamiętki;
 W Brahytownie, niegodne ziemi, jego wrętki.
 A ty przecie Trembecki! chwiał jego niesytki,
 Chceś ienre i Zofii wystawiać zawytki?
 Twojego lotnego pióra czyż godne są one?
 Wiatkach Stambulskich, znane i tamie stawione.
 Takiego na to trzeba ci było powodu
 Byś się stał wielbicielem i krwie iey i rodu?
 Byś dobroci, iey zalet, pighności iey tica,
 Wszak zna daty świat, stara ieto nierogdnica.

Ty


Ty jednakowo miecisz ię pomiędzy Bogi;
 Która obydwóm Mziom przypisana rogi;
 I nieprzebrając natym brata się do Lyma.
 Tak to ma być? Trembecki twych pochwał przyczyna?
 Dla tego to, uinając wiersz twój za Niebiankę,
 Wytyka i cór Adama Sierżnego kochankę?
 Która godniejra raurey piekła, niżli Nieba;
 Lecz wiośles dobrą psotę, więc tak pisać trzeba.
 Jak się to pospolicie Paetóm wydarza,
 Zgadates przer to sobie więc Gospodarza.
 I zychaie przer to sobie Panickie jego względy;
 Lecz to ię pospolitych tylko ludu błędy;
 Cztowiek zaś dobronmyślny omia tę drogę;
 Który ie ię udates, Darować niemożę;
 I pewnie ci to wotarne wyrzuci sumienie,
 Ze dobrowolnie w takie popadłes spodlenie?
 Stawię nieprzyzwolicie tego swoim rymem,
 A spaliwary dom, iskra tak, że ta, po rest i dymem;
 Ię, która dopoki na tej ziemi gości,
 Nikt iey ani pochwała, ani porażdrożci. —

w Dzien Imienin kochanej Zony. - Kł. 1823.

W dniu szczeniém, w którym wryczy się wesele,
 Wtem dniu doroczném twóiego Imienia,
 Mgi twoy staruszek wespółny radości dzieki,
 I te a wesele wyraża życzenia. — #
 Niech trwate będy naszych serc ogniewa,
 Chociażem stary, ty mnie kochaj i serce
 Będy długowieczna i zawsze szczęśliwa. — #
 Choć mnie kupidu swym grotem nieżarzy,
 Niech przez wzgląd jednak przesyła, nasze tobie,
 Przyjaźń z szacunkiem wzajemnym kochamy,
 I wzięty spaisa, gdy miłości nie ma. —
 Niech nas zaopieczą te drogie przedmioty
 Wspólnej miłości, te kochane Dziatki,
 Wiedząmy ich tożem honoru i cnoty,
 Pańwizemy dla nich dni naszych ostatek. —
 A one za to, jak dobzy synowie
 Nadziei naszej, pewno nie zawiodą;
 Wdzięczność ich, naszym staraniom odpowie,
 Planuż naszą starości ostatek. —

Tak iżyły długim wiekiem nachylony Starec,
 Co przetrwał siedząc krzyżów i groźby Marzec. —
Florian.

Napis z tytu Kaplicy nad grobem moim.
 Śmierć mi sama w nadzieli pociechy udziela,
 że tu spoczywać będę u nog Zbawiciela. —

Pieśń do Ukrywanego Jezusa w Kaplicy
 Zaborodkiej na nioż iak: Precyżajta etto

Witaj Drogi Zbawicielu,
 Jezus kochany!

Tys dla naszych grzechów wielu

Ukrywany,
 i okrutnie umęczony

Aby grzesznik był zbawiony,
 Przez twoje rany. —

Niechże twoja mgła Droga —

i krew przelana,

Przedna nam Ojca Boga;

Niech boku rana

Zładzi wyrzłkie nasze grzechy,

Niechay Doznaniem pociechy

Od Ciebie Pana. —

Niechay twoje ręce święte

i Dobrotliwe,

Dla nas na Krzyżu rozpięte

Nie będy osłcinie.

Niech

Niech sprawi winę spowrocie,
 Niech nam wiednają zbawienie,
 I dnie szczerstwie. —

Niech przez twoje święte nogi
 Swoimi przebite,
 Grzechy nasze zbawco drogi!

Lęz będy zmyte.
 Cały wnoś w tobie mamy,
 Niech od Ciebie otrzymamy
 Łaski ofite. —

Prowadz nas grzesznych zgubionych
 Droga zbawienia,
 I nierozstawny strapiionych

Bez pocieszenia;
 Oddal mór, głód, ogień, wojny,
 Daj nam czas i wiek spokojny
 I zmniejsz cierpienia. —

Na głoś przyb narych niegodnych
 Nie będz daleki,
 Nie wypuszczaj nas wyrodnych

Z twojej opieki;
 Niechay cię zawsze wielbiemy
 Niechay cię z tobą cierzymy,
 Tu i na wieki. —

Amen.

Do Karola na Stambuchu?
w dzień Nowego Roku 1825.

Abym raczył ten Stambuch złożyć mój Karolu!
I abym pierwszy moie umieścił w nim Imię;
Więc iako do Poety, niech to będzie w rymie.
W sam dzień nowego roku, datam w Zaborolu. —
1825. Stgo. Strycznia.

Kochać cię Cydzie Florian Czarnecki. uz

Niechajże od dnia tego wyrzucisz dary Drogie
Przychylne tobie Nieb, hojnie na ciebie lecie,
Niech z syta pomyślności równie lata mnogie,
Byś spełnił ci życzliwych i moje nadzieje. —

Ty już wieniec laurem, coś więcej był iakiem,
Śmierć cię i Drapiera nagle na górę Parnasu
Moim stangć na wycie, bo mój dłużej czasu.
Ja już z niey stać swolna, i to ierze rakiem. —

Ze moim prędko stangć na tę górę wycie
Opis twój Wroneryna czyni nam baktadę;
Lecz przypnij od starego Cyca iennie radę,
Który niebawnie liże to rakonery życie. —

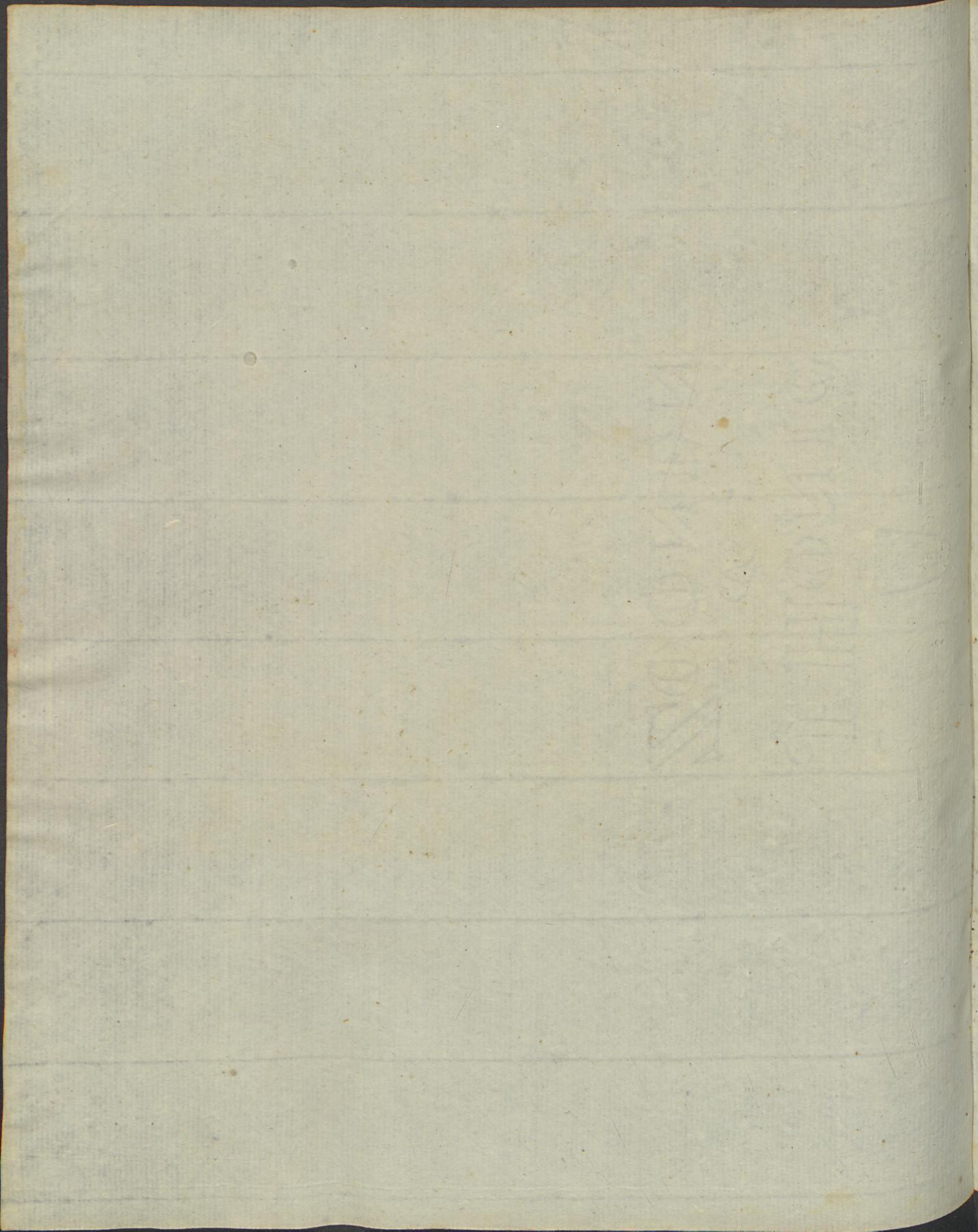
Lako ty

Take ty mied iest pigunie umy st ukrotat cenny,
 Take ty buyne myśli i żywe wyrazi;
 Lecz grunt iest dobroć serca, aże cię jego skazy;
 Tak bę dzie w powarany wrognie i lubiony. —

To ci radę iyerliwog migdru inne dary
 Lęczy Oycie przychylny, Jaik Oycie stary.
 Ta cię w dolerym tym iyciu uwzględnie more
 Tego ci iycy Oycie a zdiatay to Boie. —

Mysł przebiegca. w k. 1826.

O! jakie ciekawe jest życie, gdy poigc niemore,
 Twój i toty, ogromu, i wielkość Boie. „a.
~~Że~~ co ubiayt krociami kury i premiera,
 Jakie mato co wydry od prostege zwierza.
 Choc mu rozumu z poigciem w iyciu przewadniczo,
 Lecz na cię cęta myśli uwodni uwodniczy.
 Choc mu Bóg rozum nadat i myśłami włada,
 Nie zna go, ni sam siebie, i z błęd w błęd wpada.
 Czemuz poigc niemore Boga Tworcy swego?
 Czy to ma być w ukryciu na zawsze dla niego?
 Czy zawsze tajemnic to bę dzie dla cteka
 Ciemby w przydy, cęm teraz iest, i co go cęka? — a.
 Zastanowie cię cteka i zwari jakieś mato;
 Ty iednak pywany, dumny, peton chęci chęci.
 Wina i swoje niekto, mierz cię usom i naczeriem
 Zgadray cię z wola Tworcy, i swem przeznaczeniem. —
 A, byś cię uwzględnił błędów codziennych bez miary,
 Wierz, kady bawiem, a towieh iest nicem bez wiary;
 Wiana bez Religi, Religi bez Cnoty;
 Też pewne prawda, rozumney i toty. —



Poprawki niektóre.

Gdyby go stracił mieli nawiązać Ducei; — patrz na karcie: 74.

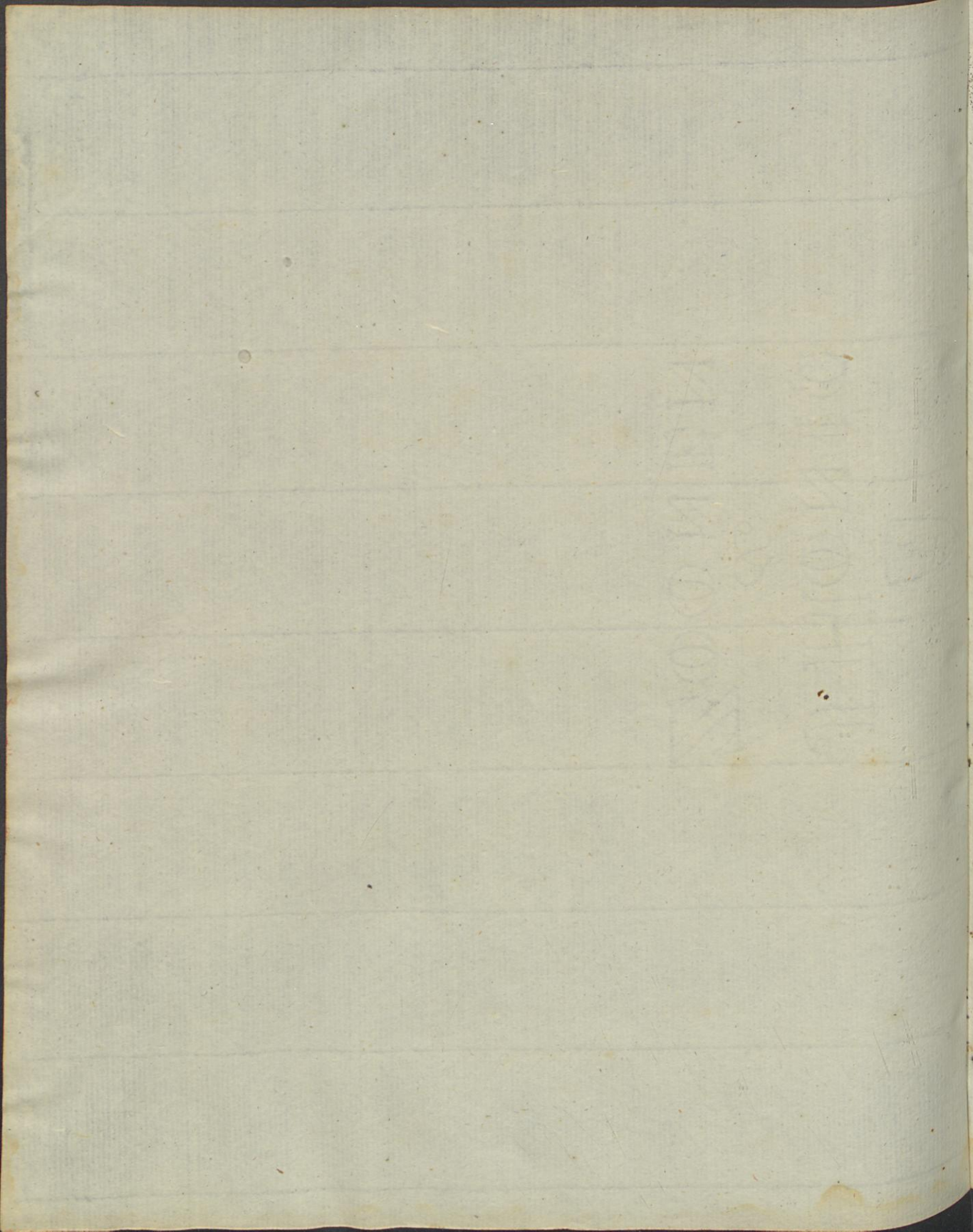
W dniu tym nie ożeninym i razem żałobnym,

Niechaj swojemu Następcy zaleci:

Aby się starał być iemu podobnym,

Chciał być dla nich takę Takowym Panem,

Jak on iert, i jak Tytus był z Traianem.



Genealogia Ultraciusów.

St. McPan maigtek z domu klejnoty i pienigdre
 zawlubit sobie McPannę nieważę, z którą spłot-
 drił niepotrzebny wydatek; ten oieniony z Mc-
 Pannę Otrzygg, herbu Scampan w Chetmie
 Faraon, przydomku Kedyty, do rekali się Syna:
 porycz; od którego naturalnie spłodzony: OdDay;
 OdDay zrodził przeday tanio, i pody z niereem;
 przeday zrodzito nędrę zotawit Iwoie potom-
 ctwa: przeday tanio; i pody z niereem, przeday
 zrodzito nędrę; pody z niereem zrodzito: wzgardę;
 z tych zrodzity się: zgryzota, rozpacz i pianstwo; z
 pianstwa, gangrena, z gangreny śmierć; a ta
 jest ultimus consumens. —

Pétition adressée à tous ceux, qui ont des enfans
à élever.

Je prends la liberté de m'adresser à tous les amis
de la jeunesse, et de les conjurer, de diriger leurs
regards compatissans sur mon malheureux sort,
afin qu'on veuille bien faire justice du préjugé
dont je suis la victime. Nous sommes deux Soeurs
jumelles dans notre famille, et les deux yeux de la
tête ne se ressembrent pas plus, que nous. Ma Soeur
et moi, nous nous accorderions parfaitement en-
semble, sans la partialité de nos Parens, qui font
entre nous deux, les distinctions le plus humilian-
tes. Depuis mon enfance on m'a appris à regarder
ma Soeur, comme si elle étoit d'un rang plus élevé,
on m'a laissé grandir, sans me donner la moindre
institution; pendant que rien n'a été épargné pour
son éducation; des Maîtres lui ont enseigné l'écri-
ture, le dessein, la musique, et d'autres talens, mais
si par hasard j'ai touché un crayon, une plume,
ou une aiguille, j'étois severement reprimandée,
et plus d'une fois j'ai été battu pour être gauche
et pour manquer de grâces. Il est vrai, que ma Soeur
m'a associée à elle dans certaines occasions, mais
elle prétend toujours la supériorité, ne m'appelant
que lorsque je lui suis nécessaire, ou seulement pour
figurer à côté d'elle. Ne croyez cependant Messieurs

et

Prośba do tych wryblich, którzy mają dzieci do wychowania.

Biorąc śmiałoś udaj się do wryblich przyjaciół Mto-
dziej i zapłć ich, aby takowe swoje cery racyli obro-
cie na niecierpliwy mój los; celem, aby oddana została
sprawiedliwości wborcenienu. przeigdowi, którego ja
statam się offiang. Jesteśmy w narey Familii dwie
Siostry bliźniaki, i dwoie cery w głowie nie są do ciebie
tak podobne, jak my iedna do drugiej. Siostra moja
i ja, pogodnitybyśmy się łatwo z sobą, gdyby nie przeska-
żeto uprzedzenie Rodziców narych, którzy czynią mię-
dy nami różnice zbyt upokorzącą. Od dzieciństwa
mego nauczano mnie uważać siostrę moją, jakbyś
miała znaczną nademnie wyzrość; dano mi wrzastać,
nie dając mi żadnego wydochowalenia i nauki, gdy tym
czasem na wychowanie Siostry mojej, nie nie za-
niedowano; Mistrzowie ugodzeni, wyuczyli ją pisać, ryso-
wać, muzyki i innych talentów; ale gdy przypad-
kiem dołknęłam się otępka, pióra lub szkiełka, byłam
za to srodze strofowana, i nie raz bita, iem nie zgrab-
nie co zrobiła, nie mająć tyje co Siostra moja zgrabności.
Prawda że w niektórych zdarzeniach Siostra moja
przypominała mi do swego towarzysztwa i urost-
nictwa, ale ona zawsze wyzrość posiada, i nie wy-
wa mnie, tylko w ten czas kiedy mi potrzebuje,
albo tylko dla asystencji swojej.. Niechciecie iednak

wierzyć

et Mesdames, que mes plaintes soient dictées uniquement par un motif de vanité; non, mon inquiétude a une base plus sérieuse: c'est la coutume de notre Famille, que tout le travail pour se procurer la nourriture, repose sur ma Sœur et sur moi. Si quelque indisposition arrivoit à ma Sœur /: et je le dis en confidence a cette occasion, elle est sujette à la goutte, au rhumatisme, à la crampe, et à plusieurs autres accidens: / que deviendra alors le sort de notre pauvre famille? Les regrets de nos Parens ne seront-ils pas très grands d'avoir établi une telle différence entre deux Sœurs, qui se ressembloient tant? Hélas! périrons de misère, car il ne sera pas même en mon pouvoir de griffonner une humble supplication pour obtenir des secours, étant obligée d'employer la main d'un autre pour vous faire part de mes chagrins. Veuillez Messieurs et Mesdames contribuer à rendre mes Parens sensible à l'injustice d'une tendresse exclusive et à la nécessité de distribuer leurs soins et leur affection à tous leurs enfans également.

Je suis avec un profond respect
Messieurs et Mesdames

votre obéissante servante

la main gauche.

wierzyć Panowie i Panie, że te urolenia moje pochodzą
z pobudek samej tylko próżności; nie, moja niepokojność
ma powód wcale inny i wiele znaczący: zwyciężam iest na-
szą Familij, że worytka praca która się odbywa dla
wzrównienia naszego, najwięcej od mojej Sielby zależy,
i odemnie. Gdyby jaka stałość przykładał na moją Si-
elbę: a w perfakcie przy tej okazyi wyznać trzeba
że ma ich wiele, iako to: pedegreg, reumatyzm, kurcz
i inne i inne: co by w ten czas za los był biednej naszej
Familiji? a w ten czas dopiero ratowaliby Rodzice nasi
tej różnicy którą czynili pomiędzy dwoma Sielbami
tak bardzo do siebie podobnymi. Niemogęcie! zginię-
my od nędzy; nawet nie będę w stanie nabazgrać
pokornej prośby, dla otrzymania iakowego wsparcia,
gdy i teraz dla uniawdomienia was o moim smutku,
muszę używać cudzej ręki. Kacie Panowie i Panie
przytroczyć się, do polepszenia losu mego, i Rodzicom
moim wytawie nieprawościwość wyzgonę ich
przywignania, oraz potrzebę ich starań i przywignania,
nie, równie dla worytkich ~~ich~~ dzieci. Teitem

z najwyższym upoważnieniem
Panowie i Panie
waszemu posłusznemu sługę

ręka Lewa.

Tłumaczenia różne
z Francuskiego, Łacińskiego i Włoskiego izyjskiego.
przez Floriana Czarneckiego.

Le mot et la chose.

Mesdames! quel est votre mot,
 Et sur le mot et sur la chose?
 On vous a dit souvent le mot,
 On vous a dit souvent la chose.
 Ainsi, de la chose et du mot
 Vous pouvez dire quelque chose;
 Et je patirais que le mot
 Vous plaît beaucoup moins que la chose. —

Pour moi, voici quel est mon mot,
 Et sur le mot et sur la chose:
 J'avouerais que j'aime le mot,
 J'avouerais que j'aime la chose.
 Mais c'est la chose avec le mot,
 Mais c'est le mot avec la chose;
 Autrement, la chose et le mot
 A mon gré feroient peu de chose. —

Je crois même en faveur de mot
 Pouvoir ajouter une chose;
 Une chose, qui donne au mot
 Tout l'avantage sur la chose.
 C'est qu'on peut dire encore le mot
 Quand même on ne dit plus la chose;
 Et si peu que vaille le mot,
 Enfin c'est toujours quelque chose. —

~~St~~ ~~St~~
Stowo i rzecz.

Panie, jakie wane stowo
I nad stowo i nad rzecz?
Wszak wam czego mówię stowo,
I czego wam mówię rzecz.
A tak na rzecz i na stowo
Powiedzcie nam jaką rzecz;
Cierpiatbym na to, że stowo
Nie tak wam młode, jak rzecz. —

Co do mnie, takie me stowo
I nad stowo i nad rzecz.
Przyznam się, że lubię stowo,
Wyznam, że lubię i rzecz;
Ale tak rzecz jak i stowo,
Ale i stowo jak rzecz;
I naczey, rzecz jak i stowo
Niewielka byłaby rzecz. —

Wierzę nawet, że nad stowe
Można przydać jedną rzecz;
Rzecz, która sprawia że stowo
W wyimrey jest cennie niż rzecz.
To jest: że można rzec stowo
Choćby przemilcza się rzecz.
I choć mało znaczy stowo
Jednak zawsze jakaś rzecz. —

A ztym

De là, je conclus que le mot
 Doit être mis avant la chose,
 Que l'on doit ajouter au mot
 Autant que l'on peut quelque chose.
 Mais pour le temps ou le mot
 Viendra seul, hélas! sans la chose,
 Il faut se ménager le mot
 Pour se consoler de la chose. —

Pour vous, je vois, qu'avec le mot
 Vous voyez toujours autre chose,
 Vous dites si souvent le mot,
 Vous méritez si bien la chose.
 • Prés de vous la chose et le mot
 Doivent être une même chose.
 Et vous n'avez pas dit le mot,
 Qu'on est près de dire la chose. —

Mais, quand je vous dis que le mot
 Vaut même encore mieux que la chose,
 Vous devez me croire à ce mot
 Bien peut connaisseur dans la chose.
 Et bien, je veux par un seul mot
 Vous mettre d'accord sur la chose:
 Mesdames! passez moi le mot,
 Et je vous passerai la chose. —

~~##~~
 A ratym wnozę, że słowo
 Poprzedzić powinno rzecz;
 I że powinno mieć słowo
 W przydatku iakowgś rzecz.
 Ale wracając, kiedy słowo
 Niepotrzebny iaka rzecz,
 I gdy już odczyta słowo,
 Niech pocierzy iaka rzecz. —

Co do was, wiem, że przez słowo
 Oznaczenie inną rzecz.
 Mówicie tak często słowo
 Zastępcie na rzecz.
 A was tak rzecz iak i słowo
 I że tylko iak jedna rzecz;
 I choć nie powiecie słowo,
 Jureście wy rzekli rzecz. —

Lecz gdy wam mówię że słowo
 Wgryznięcie znaczy niby rzecz;
 Macie wierzyć na me słowo,
 Bo ja dobrze znam tę rzecz.
 Wgryznięcie, przez jedno słowo
 Choć pogodzić całą rzecz;
 Panie, przyrzecie mi słowo,
 A ja wam przyrzeknę rzecz. —

Koniec.

Reflexions d'un Philosophe.

L'amour, se soutient par l'espoir,
 Le zele, par la récompense,
 L'autorité, par le pouvoir,
 La foiblesse, par la prudence,
 Le credit, par la probité,
 La santé, par la tempérance,
 L'esprit, par le contentement,
 Le contentement, par l'aisance,
 L'aisance, par l'arrangement.

Plus de douceur, que de beauté
 Me semble aux femmes nécessaire,
 Plus d'éclat que de verité
 Dans un auteur ne me plait pas.

Pour être heureux il faut avoir:
 Plus de vertu, que de savoir,
 Plus d'amitié, que de tendresse,
 Plus de conduite, que d'esprit,
 Plus de santé, que de richesses,
 Plus de repos, que de profit.

Petit bien qui ne doive rien,
 Petit jardin, petite table,
 Petit miroir qui m'aime bien,
 Sont pour moi choses delectables.

J'aime à trouver quand il fait froid,
 Grand feu dans un petit endroit.

Les Delicates

Uwagi pewnego Filozofa.

Mitość, utrzymuje się przez nadzieję;

Gorliwość, przez nadgrody;

Powaga, przez moc;

Stość, przez roztropność;

Kredyt, przez wietność;

Zdrowie, przez wstrzemięźliwość;

Duch, przez ukontentowanie;

Ukontentowanie, przez dostatek;

Dostatek, przez dobry rząd.

Paniętkom, zdaje mi się, trzeba więcej.

Dobroci, niż pigrości;

Niepodoba mi się w Autorze.

Więcej blasku, iak prawdy.

Aby być erigilnym, trzeba mieć.

Więcej chęty, iak umiętności;

Więcej przyjacieli, iak mitorci;

Więcej odyorayności, iak rozumu;

Więcej zdrowia, niż bogactwo;

Więcej spokoyności, niż zysku.

Maty maigtek, niedużym;

Maty ogrodek, maty stoisko.

Maty zwierciadło a wietne.

Łg dla mnie rzecy kontentujące.

Lubię znaleźć dy czas zimny.

Wielki ogień w matym pokoju;

Delikatni

Les délicates font grande chere
Quand on leur sert un repas.

Je voudrois: du grand vin, dans un petit verre;
De grands mets, dans de petits plats;

Il résulte de ce langage:
Qu'il ne faut jamais rien de trop;
Que de sens renferme ce mot.

Qu'il est judicieux et sage!

Trop de repas, nous engourdit;

Trop de froideur, est l'indolence;

Trop d'activité, turbulence;

Trop d'amour, trouble la raison;

Trop de remèdes, est un poison;

Trop de finesse, est artifice;

Trop de rigueur, est dureté;

Trop d'économie, avarice;

Trop d'audace, l'émérite;

Trop de bien, devient un fardeau;

Trop de plaisir, mène au tombeau;

Trop d'esprit, nous porte dommage;

Trop de confiance, nous perd;

Trop de franchise, nous desert; - - 1

Trop de fierté, devient hanteur; - - 2.

Trop de bonté, devient faiblesse; - - 3.

Trop de complaisance, bassesse; - - 4.

Trop de petitesse, fadeur.

Ce trop

Delikatni ludzie wymyślić iadać
Gdy im zastawiać bankiety.

Łabym i gdał: starego wina, w małym kieliszku,
Smaczne potrawy, na małych potmiachach.

Wypada z tego:

Że nie trzeba nigdy wiele.

Tak wielki sens to słowo w sobie zawiera!

Tak sprawiedliwe i mądre!

Wiele spoczynku, sprawia oziębłość.

Wiele oziębłości, sprawia obojętność.

Wiele czynności, niepokojność.

Wiele mitości, pomniejsza rozum.

Wiele lekarstwa, obraca się w truciznę.

Wiele subtelności, wychodzi na chyłno.

Wiele surowości, na swoje.

Wiele oziębłości, na takomistwo.

Wiele odwagi, na zuchwalstwo.

Wiele małości, stać się cieniem.

Wiele rozkoży, prowadzi do grobu.

Wiele rozumu, przyprawia o szkodę.

Wiele powściągliwości, nas gubi.

1. Wiele otwartości, nas uwala.

3. Wiele dobroci, stać się słabym.

2. Wiele dumy, wyniosłość.

4. Wiele nadziewania, podłość.

Wiele drobności, przykrość.

To wiele

Ce trop, pouvoit à le bien prendre,
 Airement se changer en bien,
 Cela vient faute de s'entendre.
 Le tout souvent depend d'un rien.
 Un rien, est de grande importance,
 Un rien, produit de grands effets;
 En amour, on quette, en procets.
 Un rien, fait pancher la balance;
 Un rien, nous pousse aupres des Grands;
 Un rien, nous fait aimer des belles;
 Un rien, fait sortir nos talents;
 Un rien, dérange souvent nos cervelles;
 D'un rien de plus, d'un rien de moins,
 Depend le succes de nos soins;
 Un rien, flatte, quand on espere;
 Un rien, trouble, l'orsque l'on craint;
 Amour! ton feu ne dure guerre:
 Un rien l'allume, un rien l'éteint. —

Tous ces défauts Louis font tort à vos vertus;
 Vous m'aimiez autre-fois, et vous ne m'aimez plus.
 Me sentiments hélas! Different bien des vôtres;
 Amour! à qui je dois et mon mal et mon bien,
 Que ne lui donnez-vous un cœur comme le mien?
 Ou, que n'avez-vous fait le mien, comme les autres?

To wiele, bioryc go dobrze
 Mogłoby ię takw przemienie w Dobro.
 Zalei to, od porozumienia ię.
 Wrytko cęto zawisto od nie:
 Jedno nie, iest wielkiey wagi;
 Jedno nie, sprawnie wielkie skutki,
 W mitosci, w kweie i w prawności:
 Jedno nie, przeważa szale;
 Jedno nie, poma nas do wielkości;
 Jedno nie, sprawia, ie nas kochaię piękności,
 Jedno nie wykrywa nare talenta;
 Jedno nie, pomiera cęto rozum;
 Mniey lub więcey tego nie,
 Przynoi skutek narych staran.
 Jedno nie, podchlebia w epodriewaniu;
 Jedno nie, mierni w boiazni;
 Mitosci! twoy ogień nie iest trwały;
 Jedno nie go zapala, i jedno nie go niweczy. —

Sonet Ludwiki de la Valliere do Ludwika XIV. gdy porzu-
 cił ię zakochał ię w Pani Montespan.

Te wady Najjaśnieyszy, plamig twoie snoty;
 Kochatę mnie w przed rezerre, ię niekocham teraz.
 Moia cęteń, nie tey iest co twoia, istoty,
 Mitosci! co ci dobre i zte winnam nieraz;
 Czemuż mu nie darz serca podobnego memu?
 Lub mego nieprzekubalcisz, by zrownał temtemu?

N'être ni Magistrats, ni marié, ni Prêtres;
 Avoir un peu de bien, en faire son emploi;
 Et sans prendre le ton d'un Docteur de la loi;
 S'étudier bien plus à jouir, qu'à connoître;
 N'avoir peur son repos ni Maître, ni Maître;
 Ne voir que rarement et la Cour et le Roi;
 Même à son ennemi ne pas manquer de foi;
 Se contenter du rang, où Dieu nous a fait naître;
 Avoir l'esprit purgé des erreurs des vulgaires;
 Être bon Citoyen, profiter du présent;
 Des regrets du passé n'avoir point l'âme atteinte;
 Ferme sur l'avenir, l'envisager sans crainte;
 Fait attendre par-tout la mort tranquillement.

Le bonheur est par-tout. Avec son héritage
 Le riche ne la point reçu.
 Dans l'âme tranquille du Sage
 Il habite avec la vertu.

L'homme vraiment heureux pourra l'être sans cesse,
 Au caprice du sort, il conforme son goût;
 Il souffre la misère, il vit de la richesse,
 Il sait autant jouir, que se passer de tout.
 Il craint moins la mort que le crime;
 Il aime sa Patrie, il aime ses amis,

et s'il
 ———

Sonet Mikstaa Sansona prowadzący do wzięcia.

Nie bądź Liedzem, Tonatym, ni w Urzędzie sturyc;

Mieć kawałek Maiztku, a Dobrego wryc;

Rozumnego Doktora prawa nieudawac;

Starac się raczy wryc niżeli poznawac;

Nie mieć dla spokojności ni Pani, ni Pana;

Kradko Kucha widywać, gic przed nim kotara;

Nawet nieprzyjaciół nieuchylić wiary;

Prześtać na tym, czym iestem; niegdac bez miary.

Mieć też od poepolitych przesądów mory wolny;

Dobrym Obywatelom. Byd, tego nierdolny;

Czasu terazniejszego spokojnie używac;

Zalem upytanego, cerea nie zajmować;

Na czas przyrody byd statym, niczego niegdac;

A w każdym miejscu i śmierci spokojnie wygledac.

Citowiek wergiliowy z Boufflera

Wrgdy wergicie na świecie. Nie bogactwo co złoto

Kordem miery, moze ie nazwać bez wtażności;

W dury spokojnej Mędrca miarka to wraz z Cnotą,

Gdy mędrość z Cnotą, Cnota z głębią z mędrością.

Kiedy Citowiek wergiliowym byd moze, ten, który

Drabacnemu losowi ulegac rozumie;

Co mginie znosi nędrę, i niedla o zbiorę;

Co się obeyć bez bogactw i wryć ich umie.

Co mu straszniejsza zbrodnia, niżli śmierć, lub kara,

Co dla Cyryzmy swojej i przyjaciół cały

A gdy

Et s'il leur faut une victime
Le sacrifice est prêt, la gloire en est le prix.

Ci gît Du Roi d'Ethiopie,
L'original ou la copie.
Fut-il Roi, ne le fut-il pas?
La mort termina les débats.

Sire! il ne m'appartient pas d'entrer dans vos affaires,
Ce seroit trop de curiosité.
Cependant l'autre jour songeant à mes miseres,
Je calculais le bien de Votre Majesté.
Tout bien compte / j'en ai la mémoire recente: /
Il doit vous revenir, cent millions de rente,
Ce qui fait à peu près, cent mille écus par jour:
Cent mille écus par jour, en font quatre par heure.
Pour réparer les maux présents,
Que le tonnerre a fait à ma maison de Champs
Ne pourrais-je obtenir Sire avant que je meurs
Un quart-d'heure de votre temps?

A gdy im iest potrzebna iakowa ofiara,
Petni ig; a nadgroda iego tylko z chwaty.

Nadgrobek Zaga-Chwinta. który uż udawał za Króla E-
tiopii.

Tu spoczywa Król Etiopii
W oryginalu, lub w kopii.
Prawda to, czy bajka, czytaś?
Śmierć, ten spór już ukonczytaś.

Claud-Languin, maigc spalony przez piorun dom
swoy wiejski, napisał że wierne do Ludwika XIV.
które mu były talarow ryku przyniośły. —

Królu! nie przytoż mi wchodzić w twoje sprawy;
Byłbym za nadto śmiały, za nadto ciekawy.
Lednak ongi, z powodu mych trocków i nędzy,
Kachowatem, ile też moier mieć pieniędzy.
Trachowawny to dobrze, powiem bez zawodu,
Że mam sto millionow rocznego dochodu.
Co na dzień sto tysięcy talarow ueryni;
Cztery tysiące w iednej przecięgu godriny.
Dla poprawienia lesu i wiejskiego domu,
Który mi zruynowany pozostał od gromu,
Czy niemogłby poddany nim dośreka śmierci,
Pozostać uresztnikiem choć godriny cwierei?

Oui, je l'avoue avec vous
 Que tous les Poètes sont fous.
 Mais sachant ce que vous êtes,
 Tous le fou ne sont pas Poètes.

Et le riche, et le pauvre, et le faible, et le fort,
 Vous tous également des douleurs à la mort.

Ah! sur mon cœur cesser de rien prétendre;
 Cesser de le faire souffrir.
 Le ciel ne l'a pas fait si sensible et si tendre,
 Pour aimer ce qui doit périr.

Te spectem suprema mihi cum venerit hora;
 Te teneam moriens deficiente manu.

Tous ces morts ont vécu, toi qui vis, tu mourras;
 L'instant fatale est proche, et tu n'y penses pas.

L'innocente amitié de la terre exilée,
 Retourne dans le Ciel, où Dieu la rappellee.
 Son nom seul est resté: l'espoir l'ambition,
 Le plaisir, l'intérêt, emprunteront son nom.
 Les loups vivent d'agneaux, les abeilles des fleurs
 Les herbes

Do pewnego Poety.

Zgadram i z słowy twoimi
Ze poeci są głupie mi

Leć znać co tuś zaleta;

Nie bądź głupiec Poeta.

z Woltera.

Bogaty i ubogi i silny i słaby

Od boleści do śmierci trzeba przetrwać aby.

Panna de Vigne odpięta pewnemu starożytnemu i cie rękę:

Łay pokoy sercu memu, niemy magay z niego
By sobie gwałt czyniło, niechay ie to minie;

Nie iest ono tak cude by kochało tego,

Który będzie śmiertelnym, iak każdy zginie.

Tibullus napisał do swojej kochanki, a Kacim przetrwał po Fran-
cuzku i podłożył pod Krucifikus te dwa wiersze:

Niech na cie patrzę w życia ostatniej godzinie;

Niech cie ściskam w seknanu, gdy już życie ginie.

Napis na Cmentarzu.

O, co tu leż iży, ty umrzesz co żyjesz;

Moment strasny iest bliżki, czyż go nie użyciesz?

Thema przewodniwej przyiadni.

Przyiadn młoda, niewinna, z ziemi wyjędrona,

Zawotana od Bogów do Nieba wrocita.

Tę miewsz wiot Equim i Duma malona,

Przyiadn sam swój cory tytuł, tylko restawita.

Owcami iży wilki, a przesy kwiatami

Kuraty

Les herbes de rosee, et l'amour des Douleurs.

Le pécheur l'aime l'eau, les Soldats les alarmes

Le berger les troupeaux, amour aime les larmes.

L'hymen qui succede à des folles amours,

Pour une bonne nuit, a bien de mauvais jours.

Eripuit Coelis fulmen, sceptrumque Tirannis.

*Ille hic est Raphael, timuit quo sospite vinci
Kerum magna Parens, et moriente mori.*

Ci gît le celebre Pantoul.

Mures et fous prénes de Deuil.

*J'ai vécu sans nul pensement,
Me laissant aller doucement
A la bonne loi naturelle.*

*Et je m'étonne fort pour-quoi
La mort daigne songer à moi
Qui ne songeais jamais à elle.*

*Que me veut donc cette importune ?
Que je la compare au Soleil.*

Hest

Kwiaty i zioła roją, a mitosié bolami.

Kypały łubig wody, lotnierze turmieie,
Pasterze swoje trody, a mitosié tży leie.

W Matienitwach utworzonych na frankach mitosinych
Jedna tylko noc dobra, reszta dni zatosnych.

Franklinowi napis.

Gromi Niebo. Wolność ginie. Koniec tym kłopotom:
Wyrwał Franklin grom Niebu, a berto Despotom.
Nadgrobek sławnemu Mararowi Rafałowi przez Kardynata Bembo.

Ten to sławny Rafał, przed którym iżycym
By nie bydz przewyżnong, Natura zadrzta.

Młkmona zaniwono by z umieraizym
Z cety swoiz ordoz razem nie konata.

Nadgrobek Santeula.

Tu leży Santeul. Inatiesz tż orobz?

Mury i gtupee, przywdziecie zatosz.

Penemu kanonikowi wolno iżycemu dano taki napis.

Edy żytem bez namylenia,

Płuchaiz mego sktonierie,

Ku drodze Prawa Natury.

Drwi miie ze śmierci niebyta,

Pamigtać o mnie raczyta,

Niepomysłatem o ktorep.

Do pierwszej Damy.

Sam niewiem co mam cytnie z tż natroby Dama?

Chce, tżym iz zrównat z słoncem, przez to ie nadobna.

Wszak

Il est commun, elle est commune,
Voilà ce qu'ils ont de pareil.

Alter cum puero, Mater coniuncta Marito,
Cuttello, lymphas, fune, dolore cadunt.

O Deus Omnipotens cressi miserere Vitelli!
Quem mors preveniens, non sinit esse bovem.
Caro in Italia est, tenet intestina Brabantus,
Aut animam nemo. Cur? quia non habuit.

Labratur fures excepi, mutus amantes;
Sic placui Domine, sic placui Domina.

Las d'espérer et de me plaindre
Des Muses, des Grands et du sort;
C'est ici que j'attends la mort,
Sans la désirer, ni la craindre.

Ci gît quelq' un... Que fut-il? Baron, Comte,
Marquis? Duc? point. - Prince? Monarque? Oh! non.
Et si pourtant sa famille remonte
Plus haut que le Napoléon, plus haut que le Bourbon.
Gardez passant de dire: c'est un rêve.
Il descendrait tout droit d'Adame et d'Eve.

Wszak ona jest Hla wryłkich, i ona też samo;
 W tym więc tylko zupełnie jest iemu podobna.
 Santeul opisał i zamknął zdarzenie w którym H. owoy się nie
utraciło, w tych dwóch wiernach

Chtopiec ieden i drugi mgł z Zong w gościnie
 Norem, wody, powrotem i boleści gnie.

Nadgrobek Margrabiemu Vitelli.

O Boie! ulituj się nad tłułym cięgiem,
 Co mu imię niepowala wrogić bydlęciem.
 Ciate trzyma Włoch, trzewia Belg, o duszy raniemiat?
 Milcyn, i nie nieonowier. Ciemni? bo iey niemi.

Napis dla psa.

Srekatem na rtodzieiów, na gachów mitoratem,
 Tak się Panu i Pani również podobatem.

Francisek Maynard nad Drzwiami swego Gabinetu
Dał takowy napis:

Zmordowany nadziei, przinemi skargami
 Na Mur, wielkich Panów i na Dół moję
 Spokojnie czekam śmierci. przed Lemi tu Drzwiami;
 Ktośby ani zbyt pragnę, ani się też boję.

Nadgrobek pewnemu.

Tu leży pewny. - Któż on? Hrabowie, Barony,
 Pradkowie jego? oh! nie. - to ślęgi ta? - ani.
 Jego ród i ewnie dany nad same Krubony.
 Nie jest to sen, lecz prawda, i nikt mi nie zgani.
 Tak jest, a nie inaczej, nad wryłkie spodiewy,
 Proszę liny on idzie z Adama i Ewy.

Pasiant, arrête-ici, pour prier un moment,
 C'est ce que des vivans les morts peuvent attendre.
 Quand tu seras au monument,
 On aura le soin de te le rendre.

Les lois de la mort sont fatales
 Aussi bien aux maisons Royales
 Qu'aux taudis couverts de roseaux.
 Tous nos jours sont sujets aux Parques,
 Ceux des bergers et des Monarques
 Sont coupée des mêmes ciseaux.

Je les reçois avec tendresse,
 Je vous le rends avec douleur,
 Comme un Amant jaloux, dans sa mauvaise humeur
 Rend le portrait de sa Maîtresse.

Ci gît ma Femme. . . . Oh! qu'elle est bien
 Pour son repos, et pour le mien.

Modeste en ma couleur, modeste en mon séjour,
 Franche d'ambition, je me cache sous l'herbe;
 Mais, si sur votre front je puis me voir un jour,
 Le plus humble des fleurs, sera le plus superbe.

Napis na Cmentarzu.

Zastanów się Przechodniu, winieś ty myś do Pana;
Bo to się od innych umarłym należy.
Gdy spoczniesz w grobie, iak twa godina ubierę,
Modlitwa ta, ci będzie wraiemnie oddana.

Prawa śmierci przez L. Racan.

Prawa śmierci dla Królów i chłopków są równe,
Wszystkie ich wyptacamy równo pogłowne.
Nieublagane bowiem i bezwzględne Parcie
Równie chłopskie scinać iak i Królów barki.

Wolter odrytać W. Fryderykowi Królowi Pruskiemu Or-
der i Chwst Szambelański, że przytęczył wiersze:

To, czym mnie twoja taska Królu zaszczyca,
Najcudley odebrały, oddać z zatożę;
Tak Amant zarzępiory, uwiedzion zarżożę,
Portret swojej Kochance na powrót odryta.

Nadgrobek Fonie.

Tu leży moja Fonia... Dawny wale światu;
Leż ona tam spokojna, równie iak i ja tu.

Od śiatka do pewney Damy.

Kontent z mego kłoru i z mego schronienia,
Bez pretenyji, kryję się w ustroniu racisznym
Leż gdybym na twoym stole oiać z przeznaczenia
Ten pokorny śiatek, byłby nader przyznym.

Sonet Mar

Figlio! altrove a regnar ti chiama adesso
 Il tuo Destin, gli bronzi ne danno il regno.
 Già l'Etruria l'aspetta, et in questo amplesso,
 Lo, que pur ti amo, ora a regnar l'insegno:
 L'opere misura, il reo punisci et l'oppresso
 Non sia mai colui, qui di mercede è degno.
 Temi l'altrui timor, vincei te stesso,
 Sii pronto alla pietà, tardo allo sdegno.
 Tu, de vasalli tuoi giudice, l'avrai
 Per tuo giudice il Ciel: dunque alla vita
 Preponi il giusto, e l'tuo Dovere farai.
 Specchi te nel me, plen di splendore Natio,
 Il tuo gran Padre, gli tuoi grand avvis imita.
 Ciel! ma tu parti? Ah! non resisto. Addio.

Mondo gabbia de matti: Un Salomon delira,
 Due templi inatra a Deità non vere.
 Frenetica Nabuched, e bue tra fiere
 Per ruminar le paglie i bochi gira.
 Perde il Loti il suo senso nel un bichiere,
 E di due figlie nel cen giacersi mira.

Sacra

Sonet Metastazyusza w imieniu Maryi Teresy Cesarzowej
do Leopolda i jego Syna, gdy wyjeżdżał na obóz wielko-
rydeltwa Rzymskiego Cesarstwa.

Syn! wyrok przesłannego byś cześć w inne strony
Panować, niż Florencyja na cię oczekuje.
Twój wyjazd przez wybrzeża z harmatą osłuszony.
Ja cię kocham, nauczyć królować chcę cię.
Waż dietę, karm ręk, niechaj nie będzie zgony
Ten, który na nadgrodzie stumnie ^{zastępuje} ~~osłuszony~~.
Bóg cię bożni drugich, nie bódz zwyciężony
Przez namiętność, a kto cię niechaj cię zatrzyma.
Ty Sędzia tych poddanych, bódź mi Sędziego
Boga, staraj cię z całym namiętności i usilnie
Abyś cię uprzedliwym stawiał na wórnego
Tak dopełnić powinności twój, wiernie i pilnie.
Bierz wórnę z moim, z twych przodków, i ^{Diada} ~~Diada~~ wielkiego
Naśladowcy onych Cnoty, i wstępnym w ich ślady;
Ja cię ięgnę, i cię z przywilegiem mego.
Abyś równał i przeszedł, Diady i nad Diady.

Sonet 2gi Leop.

Świat jest kłatką szalonych. Salomon szaleje
Kiedy fatyrym Bogom wystawia kocioty.
I Nabuchodonozor który chleba nie je
Aby cię trawą napoił z bydlęty poopy.
Traci Lot rozum, kiedy wino w gardło leje
I w rod wórnego Corek w toru trawdnie cię goty.

U Arona

Et Arona sa Baga cietei postacany
 Sacra Arone al vitello allare indegno.
 L'arcar vuol Faraone un mar asciutto.
 Eva la Deita cerca nel un legno.
 Adam ~~l'umanità~~^{mortalità} trova nel un frutto.
 Gabbia dunque de Matti e l'monde tutto.

C'est lui, dont la science éclairée et profonde,
 En écartant le faux des Systèmes divers,
 A placé le flambeau Du Monde
 Dans le centre de l'Univers. —

Sous sommeil, dernier terme
 Que le Sage attend sans effroi;
 Le verrai d'un oeil ferme
 Tout passer, tout s'enfuir de moi. —

Adieu! je vais, le coeur trop plein de votre image
 Attendre, en vous aimant la mort, pour mon partage.

Pris! lorsqu'il me faut retirer de chez-vous,
 Plus de vingt fois en un quart d'heure
 Je dis adieu, puis je demeure.

L'absence, ni le temps, je vous le jure encore,
 Ne peuvent vous ravir ce coeur, qui vous adore.

a pen

U Arona za Boga cieles portacany.

Przeję chę morze czerwone Faraon zachwaty.

Ewa wierząc wgiowi ie frukt zakazany.

W dopetniejszym przykazu Adam niedość staty.

Wraz z wężem od Boga został ukarany.

Sturanie więc nazwać klatkę walonych wiat cały.

Nad portretem Kopernika napis.

Ten to, którego nauk moc i cila,

Wydobywa iść prawdę z grubych cieni,

Światło pochodnią Ziemi umie iść

W powrodku światła niezmierny przestrzeni.

Deslandes przed Śmiercią napis.

Mity specygnku! tyś ostatnim zmrękiem!

Co na cię Mędrzec bez bojaźni czeka!

Ja na cię patrzę obciętym okiem.

W moment gdy worytko ma opuszczać stęka.

Pozegnanie.

Wyglądać będzie smielci, co cię w sercu chowa.

Wychaig cię odierdram, byś mi zawsze zdrowa.

Pozegnanie drugie.

Zegnam cię chegi odchodzie i znowu cię wracam.

Wito cię mię twoa zalepia, ie zmyty utracam.

Platon.

Od Jałame cię, ni raz, kłnę cię na dnie moie

Niepotrafisz ci wydrzeć serca, co iest twoie.

2 Janie

A peu de frais en verité
 Les Dieux peuvent me satisfaire.
 Qu'ils me laissent le nécessaire,
 Et qu'ils m'accordent la sante,
 Le fais du reste mon affaire.

J'ai reçu dedans Saint-Germain
 De me longs travaux, le salaire;
 Le Roi, de bronze m'a fait faire,
 Tant il est courtois et benin.
 S'il pouvoit aussi bien de faire
 Me garantir que mon image!
 Oh! que j'aurois fait bon voyage!
 Et j'y retournerois demain.

Entre l'amour et la folie
 Ce pauvre Globe est balotté:
 Sentir l'un, est ma volupté,
 Rire de l'autre, est mon genies.

Poste pluit tota, redeunt spectacula mane,
 Divinum imperium cum seve Carar habet.
 Sic vos non vobis, nificatis Aves;
 Sic vos non vobis, mellificatis Apes;

Sic vos

Danie Desmaki.

Nie wiele zgdam od Nieba:
 Wiech mi da, to, co potrzeba;
 Wiech mi też zdrowia udzieli,
 A tak wszystko będzie mieli.
 I maig' ten dar łaskawy,
 I konarz wręcie moje sprawy.

Fouchet napisał do Henryka IV.

W nad grodzę prac mych długich, by mnie niezaśmucit,
 W Saintrermien i bronnu obrar mój, Król mi darował;
 By mnie ierre iak obrar od głodu zachował,
 Trobitym dobry podróż, i iutro bym wrócił. —

Danie Dorata.

Pracelnictwa i miltwiei w środku zawiesiony,
 Ten świat ubogi, zawne waha się i chwile;
 Kontent iestem, gdy drugi iestem oddarzony,
 A na pierwsze patrzeć się, drwiz się i mnie. —

Humaczenie z Wirgiliusa.

W dzień i pogody i gryzka, cały noc Desor padao;
 Potowy świata łowia, drugę Cesar włada.
 Takto wy nie wam ptaki swe gniazda robicie;
 Takto wy nie wam w ule i tieracie miód przycoty;

Takto
 ~~~~~



Sic vos non vobis, vellea fertis oves;  
 Sic vos non vobis, fertis anatra boves. —  
 Jean s'en alla, comme il étoit venu,  
 Mangeant son fonds, après son revenu;  
 Croyant le bien chose peu nécessaire.  
 Quant à son temps, bien le sut disposer;  
 Deux parts en fit, dont il toujours passer  
 L'une à dormir, et l'autre à ne rien faire.

De Carlein pour peindre le cort:  
 Très-peu de mots doivent souffrir  
 Toute la vie il a fait vivre,  
 Il a fait pleurer à sa mort.

Pendant une aimable jeunesse  
 On n'est bon, qu'à se divertir;  
 Et quand le bel âge nous laisse,  
 On n'est bon, qu'à se convertir.

A qu'il se leve matin,  
 Dieu aide, et prête la main.

Dieux des combats retirez vous;  
 La paix vient finir nos alarmes;  
 Et combler nos vœux le plus doux.  
 Portez ailleurs vos tristes armes.

C'est bien



Tak to wy niewam owce, swe runa nowicie;  
 Tak to wy niewam, wierząc, kładiecie kark woty.  
La Fontaine. o sobie napisat.

Jan, iak przyred, tak po red, z tego swiata omiato;  
 Ładny cały swój fundusz równie iak inbraty.  
 Małże w swym rozumieniu dobro, za rzeer mały.  
 Przytym on cnam swego wrywał ber draty.  
 Na dwie części godziły on swe usposobit.  
 W iednych smaczno zaupiat w drugich nie miero bit.

Karlenowi stawne mu Aktorowi taki dano napis.  
 Dieta Karlena wiecnie w dzieiach styn:

I czyny jego nie są z pospolitych;  
 Czym swym życiem był smiechu przy czynę,  
 A w moment swego zgrom, ter obfitych. —  
Wiekni różnosc.

Przywocicie, aieby bawity w młodości  
 Mitoi, uuechy, bale, widoki, reduty;  
 Ale gdy się do rekarr egdrinewy starości;  
 Trzeba sposob admienić, wzięć się do pokuty. —  
Kanne witanie.

Ktory nie iest ospatym, rano z torika witaie;  
 Temu Bóg dopomaga i rękę podaje. —  
vel lepiej.

Kto rano witaie aby się dał inbrzenk;  
 Temu Bóg dopomaga i podaje rękę. —

Prozba do Bogow.  
 Ustępiecie od nas krwawe Bogi wojny

Przemienie



C'est bien, je le confesse, une juste coutume  
Que le cœur affligé,  
Par le canal des yeux vidant son amertume  
Cherche d'être alléger. —

Pour sauver ma vertu de tant d'égaremens,  
Je ne veux point d'amis, qui puissent être amans. —

Tous deux d'une même ame ils furent la moitié,  
Mais souvent leur amour, troubla leur amitié. —

Un cœur noble est content, de ce qu'il trouve en lui;  
Et ne s'applaudit point des qualités d'autrui. —

Ainsi par la vertu, et non par la durée  
Notre vie ici-bas doit être mesurée.  
Et j'aurois donc vécu bien inutilement,  
Si je n'avois appris à mourir un moment. —

Arbitres du Destin, Divinités terribles!  
Accorder à nos vœux des jours doux et paisibles. —

Quand on se croit savant, on est plein d'arrogance,  
De ses propres erreurs, on tire la vanité.



Przenieście w inne strony orgi i zwoji,  
 Niechaj nastąpi z nowem czas spokojny!  
 A nam zfolguycie biednym, miłi we Bogu. —  
Placz.

Przekonywa nas samo doświadczenie,  
 Że gdy ciekaw<sup>2</sup> twarz<sup>3</sup> idzie w smutku łamie zwoi,  
 Kłóbe muiego wyśicka zmartwienie,  
 Wzgarz z tyg znaczną na sercu odnoii. —  
Ostrożność.

Aby się można utrzed tak wielu zdrożności;  
 Chęć przyjaźni, co można w niej żyć bez miłości. —  
Jedna dusza.

Potomę iedney duszy cudi się oboie;  
 Miłość iednak im orgito niota niepokoi. —

Na swem przedstawai.  
 Serce ulachetne zawsze zdobi się wstawnemi  
 Przymiotami, nie pragnie zdobić się cudremi. —  
Nauka śmierci.

Wszystkie godziny życia naszego, mierzone  
 Nie samym czasem, ale powinny być cnotą.  
 Miałbym się za zupełnie dla siebie stracone,  
 Gdyby mnie nie ujęty umierać z ochotą. —  
Prośba do Bogów.

Stanowicie łow, wy Boitwa strachliwe!  
 Sprawcie, niechaj nam czasy powrocy rozgibiwe. —  
Opinia o sobie.

Nad tym jest ten, mądrym co się być rozumie.



Une profonde humilité,  
Vaut mieux, que toute la science. —

On dit, que l'Abbé Regnette  
Prêche les sermons d'autrui;  
Moi qui sais, qu'il les achette,  
Je soutiens, qu'ils sont à lui. —

De toutes les façons vous avez l'art de plaire;  
Mais sur tout vous savez nous charmer en ce jour.  
Voyant vos yeux bandés, on vous prend pour l'amour,  
Les voyant découverts, on vous prend pour sa Mere. —

Un baiser bien souvent se donne à l'aventure,  
Mais ce n'est pas en bien user.  
Il faut, que le Deir et l'Espoir l'apaisonne;  
Et pour moi je veux qu'un baiser,  
Me promette plus, qu'il me donne. —

Ah! que j'ai dépit, que la loi n'autorise,  
A changer de Mari, comme on fait de chemise. —

Seigneur, afflige moi sans cesse,  
Mais, ne m'abandonnez jamais. —

Admirable



Lepny u mnie pokorny, choć nie wiele umie. —

Cudre Karania.

Mówię i te Karania, nie iego ię głowy;  
Lecz kto one zapisał, uweni mówi słowy. —

Do pigkney Damy w ciucubabce.

Ci, co z tobą graię,  
Takie zdanie daię:  
Gdy twe oczy otwarte, masz putać Wenery;  
Gdy ci one zawięz, Syn iey z ciebie wcręry. —

Do pecatowania.

Czy to pecatowanie, wycaiem się daie,  
Lecz to nie iego własności, ani wartości caci;  
Trzeba by ie nadzieia z igdę zaprawiać;  
Niesk wżycy obiecie, iak to, co mi daie. —

Kobieta.

Czemu to nie w zyciu na tej ziemskiej kuli,  
Aby mgion odmieścić przy zmianie kowuli? —

Do Boga.

Boie! iakie chce, z cyta na mnie trocki;  
Lecz niech mnie wypiera zawne twój Duch Boski. —

Albo.

Wszystko to chętnie przyjmę, co Bóg na mnie z cyta;  
Byle nie wżycy, co zmieni moje moia siła. —



Admirable Filis ! qui m'avez su charmer,  
 J'aime plus, que personne n'aime,  
 Et j'aime seulement pour le plaisir d'aimer. —

Vicinis gratus, sibi met colet esse beatus. —

Si non vis falli, fugias consortia calvi. —

So Zbrodnia.

L'enfer s'ouvre sous tes pas,  
 Tombe coupable victime !  
 Dans ce ténébreux abyme  
 Centre affreux de la Douleur. —

Efforçons nous de vivre avec toute innocence,  
 Et laissons aux causeurs une pleine licence. —

Adieu ! Fortune, honneurs, adieu vous et les vôtres,  
 Je viens ici vous oublier.  
 Adieu ! toi-même Amour, bien plus que tous les autres,  
 Difficile à congédier. —

Souvent.



Do Filidy.

Przedziwna Fidio! co mnie omarzita!  
 Ktoż mnie w twej ródce przewyżyc mitorii?  
 Twoich to wdzięków i skutek i siła  
 I dowód mojej dla ciebie stałości. —

Szariat jakiego trzeba.

Szariat przyjemny, uczony i uroliwý,  
 A sam dla ciebie spokojny, bezgiltowy. —

Liry.

Ten się zapewne obraża,  
 Co z tyym przyjacieli obraża. — albo.  
 Czeka się ten zawodzi,  
 Kto z tyym w przyjacieli wchodzi. —

Do Zbrodnia.

At widziw piekło pod tobą,  
 Lecz w nie niewierna ofiara!  
 Ciemna noc z grubą ziałością,  
 Wierzą ci będzie tam karg. —

Franka obmowy.

Staraymy się żyć dobrze, wzgardzić obmowy,  
 Najlepsze czyny, iżyk sty, żyć jest gotowy. —

Adieu.

Honory i fortunę bądź zdrowa zwaremi  
 Strachnikami, niech o was w tym mieście niewspomnę,  
 I ty o roga mitorii: co grołami twe mi  
 Karony, nie tak łatwe jak tamtych wspomnę. —

Albo.



Souvent dans sa colere il prolonge nos jours,  
 Souvent par sa clemence il en borne le cours. —

Je vois D'illustres Cavaliers  
 Avec Laquais, carosse et pages;  
 Mais ils doivent leurs équipages  
 Et je ne dois pas mes souliers. —

Vous avez en vos yeux, en sa voix, en ses gettes;  
 Plus de charmes Divers, que Venus dans son ceste. —

Bonheur.

Que votre bonheur est extrême!  
 Cruels lions, sauvages ours;  
 Vous qui n'avez dans vos amours,  
 D'autre regle que l'amour même.

Quisquis amat dictis absentium rodere famam,  
 Hanc mensam vetulam duxerit esse sibi. —

Ah! qu'un



Albo.

Honory i fortuna będr zdrowa z Bronniti  
 Swoimi, niech zapomnia was to schronienie;  
 I walona mitosci, co twoje ptomyki,  
 Trudniemy na iest nad inne pucie w zapomnienie. —

Przeznaczenie.

Czyto Bóg w swoim gniewie przedstawi tym wieku,  
 I czyto w swej łitości uwraca go Czeku. —

Mato ale moie.

Wielu takich panierow, ktorych liczne slugi  
 Otaczaj chwiłami pełno sprzętow w domu:  
 Ale to mie ich wstanoze, bo na to są slugi;  
 I zaś za moie boby niedziwny nikomu. —

Pochwała.

Mar, to w swych oczach, glacie postawie i minie,  
 Ciem od smiertelnych zwątpy roinie ię Boginie. —

Skargliwość.

Był skargliwie iestecie wy wy, i niedowiedzie!  
 Sama tylko was mitosci do mitosci wiedzie. —  
 Nad iadaczym dotem. Augustyna był taki napis. —  
 Ty co man, igiye obry, okwaciony  
 Do czerwienia nieprzytomnych stawy;  
 Nie ma tu w guście twym takię potrawy;  
 Znajie dla ciebie ten dot iest wzbreniony. —

Skargliwość



Ah! qu'un pecheur est miserable  
 Quand suivant d'injustes desirs,  
 Dans la gloire et dans les plaisirs  
 Il espere trouver un bonheur veritable.

Le bon est toujours fort aimable,  
 Il est objet de notre coeur;  
 Rien au monde n'est si flatteur.  
 Sous ce nom tout est desirable.

Quand le malheur ne seroit bon  
 Qu'à metre un sot à la raison,  
 Toujours seroit-ce à juste cause  
 Qu'on le dit bon à quelque chose.

Le cent verités.

Qui n'est point malheureux, ne connoit pas les hommes.  
 Nos vœux sont toujours loin de la sphere où nous sommes.  
 La vertu sur le Trône, est l'image de Dieu.  
 Le vrai Sage est le même en tout temp, en tous lieux.  
 La grandeur qui se montre est rarement aimable.  
 La grandeur qui se cache en est plus preferable.  
 L'étranger sur la terre, et l'homme plein de soi.  
 Servir le malheureux, est la premiere loi.  
 Qui ne pardonne point, merite qu'on l'offense.  
 Qui peut de l'Être-Saint approcher? La clémence.  
 La richesse et l'orgueil sont deux poisons mortels.  
 Les hospitaliers pour Dieu sont les premiers autels.

Dieu



Nierozgłowi ten grzebnik: co zmyślom dogadra,  
 A idąc za skłonnością chuci nierozgłowi  
 Podaje się im; zamiast rozkory prawdziwych  
 W tamtych mylnie swe rozgłowie rzetelne zasadza. —  
Dobro.

Dobro, z natury swej jest rzecz miła;  
 Jest ono, serca naszego przedmiotem;  
 Ciągnie do siebie wszystkiego cały świat;  
 Pragnie się jego, miło mówić o tem. —

Ite.

Edyby ite w życiu więcej nie sturzyło  
 Tak zwrocie głupca na rozgłowie drogo;  
 Turby tym samym: śmiało mówić mogą;  
 Nie mając dobrego dla ciekawości by było. —

Sto prawda z Diet R. D. Arnaut.

Kto niebył nierozgłowym, ten niechce znać ludzi.  
 Zgadzi więcej jak mamy, chciwość choć w nas budzi.  
 Obrat Bożwa w cnotliwym Królu wyśławia się.  
 Mędrze ten sam jest w kaidym i młodym i starym.  
 Wielkość co bież w ocy, nie bywa tak miła  
 Jak ta, która przez skromność radaby się ukryta.  
 Ocy na ziemi ten, co sam sobą zadowolony.  
 Sturzy nierozgłowiemu. Dług pierwory i długoty.  
 Wart wżgandy ten, co niechce dawać urazy.  
 Litość, Bożwa nam stawia prawdziwe obrazy.  
 Pycha, bogactwa, są dwie truciźnie śmiertelne.  
 Szpitala, są to Bożkie obawy rzetelne.



Dieu veut des actions bien plus que des prières.  
 Le sang n'a point tracé ses Divins caractères.  
 Le feu de l'encensoir ne doit pas consumer.  
 Si tu veux plaire à Dieu, que ton cœur sache aimer.  
 Indulgent pour autrui, pour toi seul soit sévère.  
 C'est peu de la recevoir, respecte la misère.  
 Tu n'es point vertueux, si tu n'es bienfaisant.  
 Quel spectacle plus doux qu'un cœur reconnaissant!  
 Fuyons, qui n'a jamais laissé couler des larmes.  
 La femme vertueuse aura toujours des charmes.  
 Il n'est point de héros, où l'homme a disparu.  
 Quelle faible pitié, qui n'a point secouru?  
 Aux bords seuls du tombeau l'homme voit la lumière.  
 Pour nous apprécier, regardons la poussière.  
 Le plus horrible monstre est un riche inhumain.  
 Contemplons du même oeil l'ingrat et l'assassin.  
 C'est l'enfer qui vomit la noire calomnie.  
 Le Ciel même alluma la flamme du Genie.  
 Le talent brille en vain, où manque la vertu.  
 Le sage fait souffrir et n'est point abattu.  
 La peine partagée en devient plus légère.  
 Tout n'offre aux yeux instruits qu'une ombre passagère.  
 La raison n'est souvent qu'une fausse lueur.  
 Le plus sûr jugement est dicté par le cœur.  
 Écoute la justice, après la bienfaisance.  
 C'est en faisant du bien qu'on étend l'existence.

L'homme



Bóg woli zawsze dobre cny, niż pacierze.  
 Krwie żąda, nie jest w jego Boskim charakterze.  
 Ofiara niepowinna dla Boga ustawać.  
 Umieć kochać, jeśli chce takiego doznawać.  
 Bóg tak dobrym dla wszystkich, surowym dla ciebie.  
 Trzeba mieć nadzieję, nie dość ratować w potrzebie.  
 Bez cnoty jest, kto biednym pomocy odmawia.  
 Serce wدیگرne, jak stokki widok nam wystawia!  
 Strzeżmy się tego, co mu tra z oczu nieptynie.  
 Wدیگر cnotliwej kobiety nigdy nie zginie.  
 Kto nieludski, niewyidnie ten na Bohatera.  
 Co to za staba litwa, co nadzieję niewypiera!  
 Kądy człowiek roztare się do śmierci ciemny.  
 Aby się lepiej cenił, pomnież się proch ziemny.  
 Nieludski, szczyt bogactw, to potwór strasliwy.  
 Tak zboyca, jak niewدیگرnik, równie jest szkodliwy.  
 Czarna potwarz wychodzi z ciemnych duchów tłum.  
 Nieba świat obibniać przez światło rozumu.  
 Próżne dążyć talenta, gdy cnoty nie stać.  
 Mądrzeć choć cierpi, w biegu swoim nie ustać.  
 Trud, który się podziela, nie jest tak bolesny.  
 Uroony, wszystko bierze za cień miłości.  
 Czysta rozum przepiera światła faktury.  
 Serce najszybciej zdania wydaje prawdziwe.  
 Stuchaj głosu sumienia, ale wprzód dobroci.  
 Wynik dobry, życie przedłuża, nie króci

Dobre



L'homme qui fait le bien, a seul compte des jours.  
 Tu cherches le bonheur? il n'est point dans les Cours.  
 Apprendre à se connoître est la première étude.  
 Les vertus et talents veulent la solitude.  
 L'homme de bien peut seul avec soi demeurer.  
 Le vieillard se fuit, et voudroit s'ignorer.  
 La splendeur des vertus naît de la modestie.  
 La vertu qui s'endort, s'est bientôt démentie.  
 La pudeur est le fond d'où s'orne la beauté.  
 Il faut tout embellir, jusqu'à la vérité.  
 La haine, est un poison pour le cœur qu'elle agite.  
 D'un bienfait mal-adroit l'amour propre s'irrite.  
 Écarter les flatteurs, le Trône aura des Dieux.  
 Que le Trône et l'Autel soient joints des mêmes noeuds.  
 Rarement on est sourd au cri de la nature.  
 C'est par le choc des maux que la vertu s'épure.  
 L'homme est né pour combattre, et ne vaincre jamais.  
 Il est beaucoup d'ingrats, il est peu de bienfaits.  
 Sans la religion, qu'est ce que la Sagesse?  
 Souvent la main qui flatte, est la main qui nous blesse.  
 L'ami faible est bien près du cruel ennemi.  
 Dans l'ivresse de l'or le riche est endormi.  
 Qui ne sait pas souffrir n'est pas digne de vivre.  
 A des songes trompeuses l'ambitieux se livre.  
 L'amour est un enfant, pardonnez lui ses jeux.  
 Montre moi des vertus, et non pas les Dieux.

La noblesse



Dobry czyn wymiarem są życia prawdziwego.  
 Unikaj sławki Dworów, gdy chcieć być szlachetnym.  
 Poznać siebie samego najpierwszą nauką.  
 Talent równie jak cnota oświeci serce.  
 Poczuj w sercu kontent z każdego kęsa.  
 Występną niecierpi się, sam siebie unika.  
 Słask cnoty, od chrochliwej swej perogi bierze.  
 Cnota, która folguje, nie była nigdy reserve.  
 Wtędywać, upiększeniem piękności się stać.  
 Prawda, przyzdobiona, wdzięczniej się wydać.  
 Mienowicie jest trzeźwość serca, nie rodnia.  
 Dobry czyn z niezgrabnością nie łatwo się zgodzi.  
 Oddal podchlebców, a Tron będzie uświęcony.  
 Tron z Ołtarzem ma jednym być wżetem opiewany.  
 Rzadko na głos natury ucho się zamyka.  
 Cnota się doskonali, gdy rty łos dotyka.  
 Walczyć natury choćby się niemiłyciżato.  
 Wielu jest niewdzięczników, a dośrodkowych mało.  
 Bez religii co jest mądrość tego świata?  
 Czy to regła co gwarce, najgorwie rze płać.  
 Aby przyjaciel, bliższy jest nieprzyjaciela.  
 Humor bogacza same rtoż rozveceła.  
 Ten, co cierpieć nie umie, nie jest godzien życia.  
 Jakież to sny zwodnicze wystawia Ambicja!  
 Miłość jest dziecko, trzeba darować mu wady.  
 Niechaj nas zawiorycają cnoty, nie Naddziady.

Blachetnou



La noblesse de mœurs est la plus importante.  
 La roture de l'ame est la seul infamante.  
 La Religion seule à l'homme impose un frein.  
 Qui ne sert point son Dieu, sert mal son Souverain.  
 Des livres le premier, et le moins lu, c'est l'homme.  
 Laissez Plin à Trajan, Rois que le coeur nomme.  
 Le talent et le feu, l'étincelle esprit.  
 C'est du sentiment seul que l'ame se nourrit.  
 De l'austere vertu, l'indulgence est la grace.  
 L'amour propre est toujours une infidèle glace.  
 Règle les passions, et ne les détruit pas.  
 La vertu pour s'accroître, a besoin des combats.  
 Le Ciel le plus serein, a ses vents ses nuages.  
 Cérès doit quelque-fois sa richesse aux orages.  
 La vanité déceit une ame sans vigueur.  
 L'esprit n'acquiesce point ce que devra le coeur.  
 Le succès justifie, et le malheur accuse.  
 La force, à son secours n'appelle point la ruse.  
 Le demande à la fleur qu'elle annonce le fruit.  
 Attends peu du talent, que l'art n'a pas instruit.  
 Vous donnez l'amitié. Vous devez la justice.  
 Une oisive vertu diffère peu du vice.  
 La vie irrépréhensible est le premier appui.  
 Il faut penser par soi, et vivre dans autrui.  
 La douce humanité doit suivre la victoire.  
 Les seuls plaisirs de Coeur vivent dans la mémoire.

Du scaple.



Słachetność oby raion, szacunek przypisze.  
 A sama tylko podłość duszy upokorze.  
 Duch wiary, skłania pętnie obowiązek staru.  
 Ten co Bogu nie chęć, gorzej swemu Panu.  
 Ciotek najpierwowa kłóga, a najmniej cnota.  
 To proś dobry, za model co bierze Traiana.  
 Rozum jest iskry której talent jest płomieniem.  
 Dusza wspaniała i jest cnotym porównaniem.  
 Postaranie, jest cnoty przymiotem wtajemnym.  
 Młodość wtajemny zwierciadłem zwai można fałszywym.  
 Powieig gay twoje chuci, ale nie niwiera one,  
 Przez cnotę maig z igdy bydr walki tożone.  
 W dzień jasny wiatr i chmury, czerstokoci powstaig.  
 Burze i tuch ziemie urodzicie daig.  
 Dla czołej przynosi dusza swoig Głębokości traci.  
 Rozum, dągow co serce racigga nie płaci.  
 Dobry trakt pochwalony, zły skarzony bywa.  
 Mrok i ciota, chyboci nie pełnoc nie wrywa.  
 Kwiat wiosniany, następstwo owoc rokuie.  
 Talent wstak niewyparty, mato obiecie.  
 Przyjaciel sig ofiaruje, strach sig nalez.  
 Cnota gnuśna doś blisko od występków bier.  
 Życie mienaganne jest podpora sumienia.  
 Myśl przez sig, lecz sig stowu do innych mylenia.  
 Ludzkość, miysce powinna mieć w zwycięży chęci.  
 Słotna serce rozkon, miysce sig w państwie.

Dzwerek



Du souple Courtisan le linge est le tableau.  
 Qu'est l'homme ? auprès du Trôn est placé le tombeau.  
 Nous n'avons point des fleurs, dont l'éclat soit durable.  
 Mortel, vois dans le meurtre un crime irréparable.  
 Le juste qu'on opprime, cleve aux Cieux sa voix.  
 Du juste tôt ou tard le Ciel vange les Droits.  
 Le tendre sentiment se complait dans les larmes.  
 Le véritable amour adopte les alarmes.  
 Sur le songe de l'être homme assure toi peu.  
 Tout passe, tout perit: rien n'existe que Dieu.

---

L'amour fait mon bonheur suprême:  
 Le plus charmant objet m'enflamme de ses feux;  
 Si j'étois au rang des Dieux,  
 Je donnerois le Ciel même  
 Pour obtenir un regard de ses yeux.

La rose palit auprès d'elle,  
 Et le lys a moins de blancheur,  
 De l'amour la vive étincelle  
 Eclate dans son oeil vainqueur,  
 Elle a de l'aurore nouvelle  
 L'appareil brillant et flatteur,  
 Des beautés elle est la plus belle,



Dworak podchlebny, matry iest wczerym obrażem.  
 Cóż iest artek? Tron ię styka tuż z grobowym głazem.  
 Kwiat któryby nie niknął, nie iest dociecrony.  
 Zabójstwo iest występem niecym niezładnym.  
 Głos niewinny o pomieć, rawne w Niebo wota.  
 I przędzy albo późniey to ię zemnieie idota.  
 Powołanie cudoie we Trach ma upodobanie.  
 Prawdziwa młodość rawne w trwożliwym iest stanie.  
 Życie iest snem, ten nie iest dla arteka bezpieczny.  
 Werytko młoda i niknie: sam Bóg tyłko wieczny.

Pióanka, którą najczęciej spiewaig Hierpaki pod  
 oknami swoich Kochanków.

Młodość iest moim żywiołem:  
 Tę ogniem palę ię srogim;  
 Dla coby ię powrotem  
 Tę, co gdybym był półbogiem,  
 Kusiłbym Niebios Schronienie,  
 Abym zyskał ię weyrenie.  
 Obok niej róża błędnie,  
 Lilia swą białości traci,  
 I oka zwyciężkiego sieie  
 Potrzebaty dla mych współtraci;  
 Cały światnieię jasnieie  
 W ranney iutrenki postaci;  
 Celnie między piękności;

Frymduś  
 5



Mais son triomphe est dans son cœur.

L'amour fait ette

L'astre, dont la clarté colore  
La terre, les mers, et les cieux;  
Le brillant soleil fait éclore  
Des nos champs les dons précieux;  
La beauté que mon cœur adore  
Fait seule mes jours radieux;

Et pour moi la nuit regne encore,  
Quand elle est cachée à mes yeux.

L'amour fait ette

Zephyr! qui caresse la plaine  
Des jeunes fleurs amant aimé  
Flatte de ton aile incertaine  
Un front par les Graces formé;  
Zephyr! que l'amour te ramène  
De nouveaux parfums embaumé!

Rapporte-moi la douce haleine  
De l'objet dont je suis charmé.

L'amour fait ette

Epais-tu toi riant bocage  
Ou doit se rendre la beauté;  
Fait-lui de tons naissant ombrage  
Goûter la douce volupté;  
Que tu lui perigne le présage  
Du bonheur que j'ai mérité

Et prépare



Tryumfuję nad wrytłkami.

Młot i jest moim ette

Gwiazda, co swym blaskiem zdobi  
Tak ziemie, morza, iak Mioba,  
Słońce, które nam sposobi  
Swym światłem Drogi do chleba,  
Piękność ta, która mi robi  
Dnie jasne, iakich mi trzeba,  
Bo mi się zawsze noc zdaje  
Gdy jej osoby nie ma.

Młot i jest moim ette

Zefirku! co się w dolinie  
Z kwiatami pieści, imo miły!  
Niech twój wiatr się nie minie,  
By się jej wloty pieściły;  
Młot i zapach niech płynie  
Podmuchny go z całej siły;  
By mi był przez ciebie oddany  
Ładki oddech mej kochanej.

Młot i jest moim ette

Grubiejcie kraki przyjemne!  
W was się ta piękność objawi;  
Niech wasze schronienie ciemne  
Sprawi jej rękoma i bawi;  
Niechaj przez cienia wracimne  
Przyśły mój los w myśl jej stawi;

Niech



Et prépare sous ton feuillage  
Le prix de ma fidélité.

L'amour fait cette

Ruisseau! qui charmes la prairie  
D'un murmure délicieux,  
Confident de la rêverie  
D'un amant digne d'être heureux,  
Que le nom que je te confie  
Roule avec les flots amoureux!  
Qu'il reste à la vive chérie  
Où m'attend l'objet de mes vœux.

L'amour fait cette

Chantez dans votre heureuse ivresse  
Messagers aînés du printemps,  
Des feux qui s'augmentent sans cesse  
Des appas toujours renaissants.  
Vous qui connoissez la tendresse  
Peignez tout ce que je respire,  
Oiseaux! célébrez ma Maîtresse  
Et l'écho redira vos chants.

L'amour fait cette

Amant toujours tendre et fidèle  
Brûlant de la plus vive ardeur,  
J'entretiens ma flamme immortelle  
De l'espoir qui remplit mon cœur.  
Quand d'une chaîne mutuelle

Gouterai-je



Niech roztanę nad grodzonym  
Pod waszym liściem zielonym.

Mitōi iest ette

Strumyku! co twem mruzeniem

Tę rozkowną zdobiesz niwą!

Zwierzań ci się z moim myśleniem

Łodzień pędzi dnie węgłowe.

Niechaj z meą łubę imieniem

Biegnę twbie wody żywe;

Niech twój bieg będzie wtrzymany,

Łdziem ad łubę meą rekany.

Mitōi iest ette

Wy pierwsze postance wiomy!

W męgliwym waszym zapale

Spiwajcie stan mój zatorny

I ptornien którym się pale;

Stacie mitōi: wiec niernośny

Stan mój głoście doskonałe.

Stawcie węgdy Panig mōig:

Echa, głoś uwar niech podwieg.

Mitōi iest ette

Kochanek cruty, vretelny,

Trawion ogniem, którym pata;

Łgda by był niesmiertelny,

Nadzieia go żywi stata.

Niech przez wzrēt nierozdzielny

Da się



Goûterai-je, Amour, la douceur!  
 Que le temps pressé par ton aile  
 Hâte l'instant de mon bonheur!

L'amour fait cette

L'amour charmait ma vie,  
 L'amour fait mon malheur.  
 Je plairais à Silvie  
 Et j'ai perdu son cœur.

Félicité passée

Qui ne peut revenir

Tourment de ma pensée

Que n'ai-je en te perdant, perdu le souvenir!

Voyez cette eau si belle  
 Couler sous ces berceau;  
 Autre-fois infidèle  
 Venait à ce ruisseau.

Félicité passée cette

C'étoit dans ce lieu sombre  
 Les soirs des jours d'été,  
 Qu'amour alloit dans l'ombre  
 Attendre la beauté.

Félicité passée cette

Le pas dans le bocage  
 Quand le vent se taisait,  
 Agitaient le feuillage  
 Et mon cœur palpitait.

Félicité passée cette



Da się ućnić młotem cęta.

Popchnię cęta skrzydły twoje!

Niech roztaniem sergiliwem.

Młotem iest etc

Pieśń Druga.

Młotem me sergile rozgryta,

Przez nie niewerzonym roztaniem.

Syłowia mnie polubita

Ię serce potradatem.

Sergiliwozi. bez powrotu

Cos tak przędko uleciata!

Przyryng mego kłopotu!

Po cóż mi pamięć roztata?

Patrz na tę wodę, iak żywa

Wyptywa z pod tego cienia;

Tu przychodzi radziwa

Nad brzegi tego strumienia.

Sergiliwozi etc

Nieraz w tym ciemnym schronieniu,

W wieczór gdy parność ustata,

W tym chłod sprawniejszym cieniu

Młotem na piekność cękata.

Sergiliwozi etc

Gdy wiatr ustal miedzy krzaki,

Stępienie ię liść wzruszato,

Przyziua ię były to znaki;

W ow cęta moje serce drgato. — Sergiliwozi etc



Quelle douce harmonie  
Formaient les flots légers,  
La voix de ma Syrie,  
Et le bruit des briers!

Félicité passée etc.

Vers ce lieu que j'adore  
Portant toujours mes pas,  
J'y viens l'attendre encore,  
Mais elle n'y vient pas.

Félicité passée etc.

Kuisseau! si dans la course  
Tu peux la rencontrer,  
Dis: que près de la source  
Tu me vu la pleurer.

Félicité passée etc.

Les regrets.

Le sombre hiver va disparaître,  
Le printemps sourit à nos yeux,  
Mais le printemps ne semble naître  
Que pour les cœurs qui sont heureux.

Le mien, que la douleur accable,  
Voit tous les objets s'obscurcir;  
Et quand la nature est aimable,  
Je perds le pouvoir d'en jouir.

Je ne vois



Tak przyjemny dźwięk czyniły  
 Wody o brzeg odbijające,  
 Głos pierwszy mojej miłości  
 I moje z nią całowania!

Larghetto ette

Od tego czasu przebywam  
 Co dzień w miejscu tym miłym.  
 Na próżno imię jej wyzywam,  
 Bo i podobno straciłam.

Larghetto ette

Strumieniu! gdy w twoim biegu  
 Spotkać cię gdzie z nią przyjdzie;  
 Powiedz jej: że przy twoim brzegu  
 Płaczę za nią w mojej łodzi.

Larghetto ette

Fale.

Smutna się już kończy zima;  
 Wiosna się do nas uśmiecha;  
 Lecz tak, przyjemności ni ma  
 Dla serca tego, co wzdycha.

Moje, boleśnie ściśnione  
 Czyni mi widok nie miły;  
 Gdy wrytka jest ożywiona,  
 Wzyc tego nie mam siły.

Nie masz



Je ne vois plus que j'adore  
 Je n'ai plus de droits au plaisir.  
 Pour les autres tout semble éclore,  
 Et pour moi tout semble finir.

Les souvenirs errent en foule  
 Autour de mon cœur abattu,  
 Et chaque moment qui s'écoule,  
 Me rappelle un plaisir perdu.

Que m'importe que le tems fuie?  
 Heures! dont je crains la lenteur,  
 Vous pouvez emporter ma vie;  
 Vous n'annoncez plus mon bonheur.

Je n'ai plus la douce pensée  
 Qui s'offrait à moi le matin;  
 Et qui vers le soir rétracé,  
 M'entretenait du lendemain.

Mon oeil voit reverdir la cime  
 Des arbres de ce beau vallon,  
 Et de l'oiseaux qui se ranime,  
 J'entends la première chanson.

Ah! c'est vers ce tems, que Themire

A mes



Nie ma tej, co mi iedy na;  
 Weleć ię nie mam cęgo.  
 Innym ię wnytko zaczy na;  
 A dla mnie koniec wnytkiego.

Przypomnienia otaeraig  
 Lewogd me serce scimone;  
 I co moment wspominaig  
 Me rozkone utracone.

Có ię godziny biericie?  
 Mnie przerwała wasz bieg wolny;  
 Możecie wrócić mi i życie,  
 Gdy m serce bliżym być nie i dołny.

Nie mam ię tej słodkiej myśli  
 Co mnie kontentuje rano,  
 I co w wieczór znówu kryje  
 Subreperę rozkosz i kochanę.

Widzę, iak ię w tej dolinie  
 Drzewo liściem zarielenia,  
 I mitosne w tej gęstwinie  
 Styrę pierwsze ptaręg pieria.

Ach! w tym <sup>ie</sup> czasie Temira



A mes yeux parut autre fois.  
 C'est là, que je la vis sourir,  
 C'est là que j'entendis sa voix.

La voix, qui sous le frais ombrage  
 Où je l'écoutais à genoux,  
 Rassemblait autour du bocage  
 Les oiseaux charmés et jaloux.

Les terroirs, la crainte et l'envie,  
 Combattaient souvent nos desirs.  
 Mais sous l'oeil de la jalousie  
 L'amour sent croître ses plaisirs.

Beaux soirs d'été, charmante veille !  
 Où je saisisais au hasard  
 Un baiser, un mot à l'oreille,  
 Un soupir, un geste, un regard.

Que de fois dans cette art inconnue  
 The mire au milieu des jaloux,  
 Jetta dans des discours sans suite  
 Le mot, signal du rendez-vous.

Oh ! comment remplacer l'ivresse  
 Que l'amour répand dans ses yeux ?

Non  
 ———



Ocrom moim pokarata,  
 I uśmiechem na mnie poriewa,  
 I tu swój głos styreei data.

Stuchatem go wśród tych korałów  
 Ukłęknowy na kolana,  
 Gdzie, od czarnej kupy, ptaków  
 I zardroście byta stuchana.

Były naremi świadkami  
 Wbiaż z zardroście styczna,  
 Pod tej bytremi orami  
 Rozkora bywata zwiżrona.

W wieców i kiedy noc głuha,  
 Chwytatem, iakby z mieczenia,  
 Caturek, stówko do ucha,  
 Krut oka, crote wełchnienie.

Ze sztuki Temira znata,  
 Zardrośnemi otocrona,  
 Jednym stówkiem poźnai data  
 Kedy schadzka oznacrona.

Co za rozkora iey oręta  
 Płonne, w duszy malowaty!



Non, la gloire, autre enchanteresse,  
N'a point d'instants si précieux.

Du soin d'une vaine mémoire  
Pourquoi voudrais-je me remplir ?  
Pourquoi voudrais-je de la gloire ?  
Quand je n'ai plus à qui l'offrir.

Les arts, dont la pompe éclatante  
À mes yeux vient se déployer,  
Me rappellent à mon Amante,  
Loin de me la faire oublier.

À ce spectacle où l'harmonie  
À tous nos sens donne la loi,  
Je dis: celle qui me ravie,  
Chantait mieux, et chantait pour moi.

Dans le temple de Melpomène  
Je songe qu'en nos jours heureux,  
Nos cœurs retrouvoient sur la scène  
Tout, ce qu'ils sentoient encore mieux.

Souvent, un trouble involontaire  
Me dit: que je ne suis pas loin  
De cette retraite si chère,  
Qui nous recevoit sans témoin.



Moggi być droższe momenta  
które pochodzą od chwaty?

Tak grubym smutkiem okryty,  
Cóż mnie pomaga na weselie?  
Na coż mi chwaty zawarty?  
Kiedy tych nie mam z kim dzieć.

Szuka, do których gust nęci,  
W oczach ich moich stawiać;  
Zamiast zagłady pomaga  
Zawie mi ich wspominać.

Gdyś stykał innych spiewanie,  
Który zmysłem rozkazuje;  
Datem zawie takie zdanie:  
Wiele w tym głośnie brakuje.

W kościele Melpomeny,  
Kim się nareźnie zabruty,  
Serca widziaty wśród sceny  
To, co ienero lepiej czuty!

Człowiek wzmierzany, bląd bliski  
Zmysłem moim stawiać mity:  
Zem od miewszca tego bliski,  
Gdzie się bez świadków bawito.



Souvent elle ne put se rendre  
 Au lieu qui dut nous réunir.  
 Que ne puis-je encore l'attendre,  
 Dut-elle encore ne pas venir !

Mon ame aujourd'hui solitaire,  
 Sans objet, comme sans deus,  
 S'égare et cherche à se distraire  
 Dans le songes de l'avenir.

Tel, quand la neige est sur la plaine,  
 L'oiseau n'osant la raser,  
 Voltige d'un aile incertaine,  
 Sans savoir où se reposer.

Je m'appercpis que sans contrainte,  
 Mon coeur pour tromper son ennui,  
 Se permet une longue plainte  
 Qui ne peut occuper, que lui.

Mais qu'importe qu'on s'intéresse  
 Aux maux qu'on ne peut soulager !  
 Je veux épancher ma tristesse,  
 Et non la faire partager.

Que dis-je ? hélas ! je me repose  
 Sur ces déolans souvenirs.



Czarem przyśię nie mogła śmiało  
 W miejscu i czas oznaczyć;  
 Czy czekał mienalerato?  
 Czy też przystęp tam wzbroniony.

Dusza moja dziś samotna  
 Bez przedmiotu, bez pragnienia;  
 Smutna, choć rzeź nie istotna,  
 W snie przytłoczona, pocierzenia.

Tak, jak kiedy śnieg równiny  
 Dłuzey nad zwoyraz przykrywa,  
 Smutne ptactwo z tej przyczyny  
 Nad zwg z gubg ubolewa.

Postrzegam, że bez zmieszania  
 By ubiyc sercu smutnemu,  
 Leig z Tzami uwalenia  
 Wiadome sobie samemu.

Ktoż ten ciós moje odwrócić?  
 Ktoż mnie w żal rozweselić?  
 Ja mój smutek chęć odrzucić,  
 A nie z kim innym go dzielić.

Co mówię? w moim smartwieniu  
 Serce mi się coś umiera



Le sentiment est quelque chose;  
C'est le dernier de mes plaisirs.

Un jour quand la froide vieillese  
Viendra retrancher mes erreurs,  
Peut-être que de la tendresse  
Je regretterai les douleurs.

Alors, à cet âge où s'efface  
L'illusion de nos beaux jours,  
Je veux dans ces vers que je trace  
Retrouver encore mes amours. —

### Romanesque.

D'une Amante abandonnée  
Pourquoi crains-tu la fureur?  
Maître de ma Destinée,  
Tu prononces mon malheur.  
A cette nouvelle affreuse  
Je fus prête d'expirer,  
Mais je suis moins malheureuse,  
A présent je puis pleurer.

Se l'ai fait trop voir peut-être  
Ton pouvoir et mon ardeur.

En me



Korhom o przetytnym wspomnieniu,  
 Odbalnia dla mnie pociecha.

Zimną starością zciśnioną,  
 Kiedyś, gdy się błędów zbędę;  
 Mnie miłości szaloney  
 Łatować tych cierpień będę.

W ów czas, gdy sam wiek zamiera  
 Omamienia które były;  
 Ten wierze przypomni i wskaze,  
 Miłości, co poprzedziły. —

### Pieśń.

Bez litosci nad moim stanem  
 Kruczar mnie; gniew ci strasliwy?  
 Będąc losu mego panem,  
 Etwier mój los nierozgłowy.  
 Na tę nowinę rażąca  
 O matom co niekonata;  
 Teraz iestem mnieszy cierpiący,  
 Bom się dożyć naftakata.

Za nadto ci poinać datam  
 Twą moć, moją miłość całą;

Edyby



En me laissant moins connoître  
 J'aurais mieux fixé ton cœur.  
 Mais j'ai cru, loin de rien taire  
 N'en pas assez exprimer;  
 D'autres ont l'orgueil de plaire  
 Je n'ai que celui d'aimer.

Eh bien! ce monde volage  
 T'offre-t-il de vrais plaisirs?  
 Et l'objet de ton hommage  
 Va-t-il fixer les desirs?  
 Que ta Maîtresse nouvelle  
 Doit être chère à tes vœux!  
 Serait-tu donc infidèle  
 Sans devenir plus heureux.

Tu t'es mal connu toi-même  
 Tu sentiras ton erreur.  
 Tu mets la gloire suprême  
 À conquérir plus d'un cœur  
 Mais la nature invincible  
 Te prescrit une autre loi:  
 Elle t'a formé sensible,  
 Elle t'a formé pour moi.

Lorsqu'à des beautés trompeuses

Tu seras  




Gdyby się ukryć umiałam  
 Byłoby się tak niełatwo.  
 Chciałam zamieść utajenia  
 Thnąć się dostatecznie.  
 Kóśne są innych pragnienia;  
 A moje? kochać serdecznie.

Czyliż ten świat niełatwy  
 Da ci wrocone prawdziwe?  
 Alboi twój przedmiot serdeczny  
 Wtzyma twe chęci fałszywe?  
 Drogiż jest nowe kochanie  
 Ktoremu serce oddasz!  
 Chociaż przez wiary złamanie  
 Nie przegłównym niełatwe.

Oh! nieznasz siebie samego  
 Poznań później swoje błędy.  
 U ciebie chluba jest z tego  
 Lowie serduszka na wady.  
 Natura niewyciężona  
 Inne prawo przepiśnie;  
 Czutym zrobiła cię ona  
 Dla mnie cię ona gotuje.

Stuchaj pigłności fałszywych

Kiedy



Tu seras las d'obeir,  
 De tes victoires honteuses  
 Lorsque tu sauras rougir;  
 Viens retrouver ton Amante,  
 Viens lui confier ton sort;  
 Tu la verras constante:  
 Elle n'attend qu'un remord.

Ne crains point que ma vengeance  
 Abuse d'un tel moment;  
 Je mettrai ma jouissance  
 A consoler mon Amant:  
 Va, ma tendresse est si pure  
 Que je croirai malgré toi,  
 En oubliant ton parjure,  
 Ne rien faire que pour moi.

Autre Romance.

O' ma tendre Muzette!  
 Muzette mes amours!  
 Toi, qui chantaïs Lizette,  
 Lizette et les beaux jours!  
 D'une vaine espérance  
 Tu m'avais trop flatté;  
 Chante son inconstance  
 Et ma fidélité.

C'est



Kiedy bzdriem narycony;  
 I z tych zwycięstw niewierciwych  
 Gdy restanier zawiedziony;  
 Wróć do kochanki stateczney  
 Byś twój los w sercu jej schował;  
 Doznał miłości serdeczney:  
 Chęć tylko abys ratował.

Nie bój się mego zemwienia,  
 W przyjemną dla mnie tę chwilę  
 Dla kochanki pociewienia  
 Całą mą duszę wyciśnę:  
 Moja cudość jest w tym względzie:  
 Ze rozumem, mimo ciebie,  
 Przepomniany o tym błędzie,  
 Nie nie czynię, jak dla ciebie. —

### Pieśń Druga.

O moja miła Muzetko!  
 Muzetko moje kochanie!  
 Coś spiewałaś za Lizetko  
 I moje z nią przebywanie,  
 Sprawuieś mi ciżkę zadość  
 Twą nadzieję zawiedzioną;  
 Spiewaj teraz jej nieściatość,  
 I mą wierność niewzruszoną.

Miloi



C'est l'amour, c'est sa flamme,  
Qui brille dans ses yeux.

Je croyais que son ame  
Brûlait des mêmes feux.

Livette, à son aurore  
Respirait le plaisir;  
Hélas! si jeune encore  
Sait-on déjà trahir?

La voix pour me séduire  
Avait plus de douceur;  
Jusqu'à son souvenir  
Tout en elle est trompeur.  
Tout en elle intéresse,  
Et je voudrais, hélas!  
Qu'elle eût plus de tendresse  
Ou qu'elle eût moins d'appas.

O ma chère Musette!  
Console ma douleur;  
Parle moi de Livette  
Ce nom fait mon bonheur.  
Je la revois plus belle  
Plus belle tous les jours:  
Je me plains toujours d'elle,  
Et je l'aime toujours.

L'épithaphe



Mitosie ze swoim ptomieniem  
 Wiecy pięknych oserach iarniata;  
 Było moim rozumieniem  
 Ze iey zence równie pata.  
 Lirietka swoig urodz  
 Sprawiała worytkie rozkone;  
 Lir adradra będzic tak mto dz;  
 Ta ten okrutny cios znocz.

Przyjemny iey głos zwodniczy,  
 I uśmiech co sprawia cuda,  
 Choc petne były stodycy,  
 Jednak w nich sama obtuda.  
 Mówi ze nig wartosie cata,  
 I nie niepragnotbym, byle  
 Cos więcej czutości miata  
 Albo powabow nie tyle.

O moia mitta Muzetko!  
 Chciey umnieyryć moie bole;  
 Spieway mi co ze Lirietko  
 By uleporyć moig Dole.  
 Zawore ig piękny znayduig  
 Zawore narzekam i orlocham,  
 Zaw<sup>ne</sup> cię na nig zetuig  
 A przecie ig zawore kocham.

Nadgrobek



Épithaphe de Newton.  
traduit de l'Anglais de Pope par Dorat.

L'épaisse nuit régnoit sur le monde encore brut,  
 Dieu dit: que Newton soit! soudain le jour parut.  
 Pour second Createur tout l'Univers le nomme.  
 Interrogez le Ciel, la nature le temps;  
 C'est un Dieu, diront-ils, il ne craint rien des ans.  
 Hélas! ce marbre seul atteste qu'il fut homme.

On ne croit boire que chopines,  
 Et quelquefois on en boit deux;  
 On croit vivre avec sa voisine,  
 Et l'on en devient amoureux.

Qui donne à sa fille un mari qu'elle hait  
 Est responsable au Ciel des fautes qu'elle fait.

De l'intérêt du Ciel pourquoi vous chargez-vous?  
 Pour punir le coupable a-t-il besoin de nous?

Laudo Deum verum, plebem voco, congrego Clerum,  
 Defunctos ploro, pestem fugo, festa decoro.

Que fait-tu dans ce bois plaintive tourterelle?  
 Te gemis, j'ai perdu ma compagne fidelle.

Chanson



Nadgrobek Newtonowi  
wrethmacyony z Angielskiego Kopa. przez Dorata.

Gruba noc na tym świecie ciemnym panowała:  
Bóg rzekł: niech będzie Newton. światło się zaisniata.  
Ze się stał drugim Słońcem, cały świat się godzi; #  
Zapytał w tym natury całej, czemu, Nieba,  
Kreknę: że on jest <sup>Bożym</sup> Słońcem i wgapie nie trzeba. MB  
Ten tylko marmur ciekawie był aż. Dowodzi. —

Można się pomylić.

Ze tylko kwarta wypita się zdaie,  
A czasem druga iemere się wychila;  
Zartem się swojej Sgrodce przymila,  
A wreczywnie mitynym się staie. —

Nauka Dla Ojców.

Co daie Corce Meza, którego nie lubi;  
Jest winnym ię wykroczen i Dwie Durre gubi. —

Bóg potrafi ukarać.

Czemu się chce zatrudniać interesem Nieba?  
Do ukarania winnych, czyż iemu nas trzeba?

Drwón.

Boga chwale, zgromadzą Ligię, Lud zwotnie,  
Zmarłych płacę, odpędzą mór, Święta zwiastnie. —

Turkawka.

Co tu robisz w tym lecie Turkaweczko miła?  
Łzę smutna, bom mego kochanka straciła. —

Piońka.

#. Z natury, czemu, nieświs, jest tego poręka  
Ze on był Bożym, nawet wieków się nie zgłas.



Chanson.

Vous qui prenez femme jolie,  
 Ecoutez bien cette leçon:  
 Chassez l'humour, la jalousie,  
 Logez les ris dans la maison.  
 Cultivez bien sur toutes choses  
 Le champ qu' hymen vous a donné;  
 L'épine naît au lieu de roses  
 Dans un terrain abandonné.  
 Ne faites pas chez vous le Maître,  
 A notre humeur ce ton déplaît;  
 Contentez vous de le paroître  
 Si votre femme le permet.  
 Ne cueillez point hors du manège  
 Des fruits qui paroissent plus doux:  
 Quand vous glanerez au voisinage,  
 Souvent l'on moissonne chez vous. —

La Violette.

Aimable fille du printemps,  
 Timide amante des becages!  
 Ton doux parfum flatte nos sens,  
 Et tu semble fuir nos hommages.  
 Semblable au bienfaiteur discret  
 Dont la main recourt l'indigence,  
 Tu me présentes le bienfait  
 Et tu crains la reconnaissance.

Et pourquoi



Piesń.

Kiejkna Zoneczka dostanie się komu?  
 Niech mnie z uwagą ten Mżulko słucha:  
 Niechaj mu zaradów w serduszek nie dmucha,  
 Niech o niechy stara się w swym domu.

Nad wszystko dobrze niech uprawia rolę  
 Który mu jego przyniesie niewiasta;  
 Bo zamiast wózy, ciężkość cięży wrrasta  
 Gdy odłogiem zaniedba się pole.

Niechaj od siebie ten Pana oddala  
 Ten, niezmak w serce zapuścza głęboko;  
 Niech Pana tylko udaje na oko;  
 I to, gdy Leymoń tego mu porwala.

Niech mu za domem frukt milery nie bywa  
 Tak własny, aby nieprytrafiło się,  
 Ze gdy w sędziostwie on zbiera po kłocie,  
 W domu mu idą pełną garścią zniwa. —  
Fiatek.

Córko wiemy ulubiona!  
 Trwoliwa kochanku gain!  
 Daję wenię z twojego łona,  
 Pytnie się nie maż w zwyraim.  
 Jesteś nabra Dobrodzika  
 Tak ta, co wspiera ubogie;  
 Daję nam we dary drogic,  
 Tu a skromnoś wielbić unika.

Twój kolor



Et pourquoi les modestes couleurs  
 Au jour n'osent-elles paroître?  
 Auprès de la Reine des fleurs  
 Tu crains de t'éclipser peut-être?

Rassure-toi, près de Venus  
 Les Graces nous plaisent encore;  
 On aime l'éclat de Phebus  
 Et les doux rayons de l'aurore.

N'attends pas les succès brillans  
 Qu'obtient la rose purpurine;  
 Tu n'es pas la fleur des Amans,  
 Mais aussi tu n'a pas d'épine.

Viens prendre place en nos jardins,  
 Quitte le séjour solitaire,  
 Je te promets tous les matins  
 Une onde pure et salubre.

Que dis-je? non, dans ces bosquets  
 Reste, oh violette chérie!  
 Heureux, qui repand des bienfaits  
 Et comme toi cache sa vie. —

### Le saule pleureur.

Près d'un tombeau, dans une île sauvage  
 Se penchoit sur un lac un beau saule pleureur;  
 Un Zéphir d'aper belle humeur  
 Redressoit quelquefois son humide feuillage  
 Et persifloit fort souvent son malheur  
 Soulevant sa flexible tête



Twój kolor fiołkowy  
Czyi blasku światła się boi?  
Czyi sgdziś ie przy Królowej  
Kwiatów, twój wdzięk słabo stoi?

Pokrzepię; wszak przy Wenerze  
I Gracye mite są oku;  
Stonice w swym iasnym widoku  
Trzyma z wnętrzek przy mierze.

Niespodziewany się mieć dołą  
Bys równała, kiedy różę;  
Bo ten kwiat kochankom sturzy,  
Ale twój zato nie bole.

Potruci ustwonne racines,  
Przyjdź i dobie moje ogrody;  
A ja się tobie zapirę,  
Codzien podlać drbanek wody.

Ach, ile mówię, rozbaw w łasku  
Mój, Ziátku ukochany.  
Szczeginy, komu dar ten dany:  
Dobre czynię, strzedz się blasku. —

### Wierzba płacząca.

Blisko grobowca na wyspie i Diwatey  
Płacząca wierzba stała nad ieriovem,  
Zefiry, dobrym ordojne humorem  
Z iey wilgotnemi łzami igraty.

Nie wierzgiem oney powitując smutnie  
Gigokę iey głowę do góry podnoszą,



Et ses rampaux chargés de pleurs.

Le sensible arbrisseau noyé dans les douleurs  
Sans entendre Zéphir, ni même la tempête  
Laisse couler au sein des eaux dont il sortoit  
Les larmes qu'il leur empruntoit.

Puis de nouveau cédant à sa peine pesante  
Il laisse retomber sa tête languissante.

Cependant Zéphir qu'il impatientoit  
De plus en plus le tourmentoit.

Qu'as-tu donc pleureux solitaire ?  
Lui disoit-il; l'aurore ce matin  
A-t-elle privé ce jardin  
De sa rose ordinaire ?

Qui cause ta douleur amère ?  
Il faut mettre un terme à cela.

L'arbriste se tournant vers l'urne funéraire,  
S soupire alors, et dit au Zéphir terneraire:

Le tombeau n'est-il donc plus là ?

Chaque jour est un bien que du Ciel je reçois;  
Je jouis aujourd'hui de celui qu'il me donne;  
Il n'appartient pas plus aux jeunes gens, qu'à moi;  
Et celui de demain n'appartient à personne.

Buon



Nowu do ziemi zginać okrutnie  
Gibkie gałązki jej, które trzy roją.

Czuta krewina w bolu pogrzona  
Podmuchem gęsta płochego Zefira  
Leie trzy w wodę, które z niej odbiera,  
I dług oddaie wiernie do ich toni.

A przyćmiona przez boleści nowe  
Spudrata na dół mdlejącej swą głowę.

Zefir swawolny oraz niecierpliwy,  
Czar to więcej strapiłszy dokubrat,  
Bez względu na jej staro smutku prawdziwy  
Lekkim powiewem tak do niej zamruczał:

Cóż to jest tobie moja ukochana  
Ze rzewnie ptaszysz na tej osobności?

Czyliż wnętrza rosy tego rana  
Nie data miycu temu do cytówi?

Po cóż te troski niepotrzebne mnożyć?

Czas jest już smutkom tym koniec pociąć.  
Ku grobowcowi krew się obracać  
Wyrzuci te słowa ze tami widy chać:

Płochy Zefire czego z moim rejdzie?

I czyli tego grobowca nie widzisz?

### 3 Antenora.

Dzieni kady, dar jest drogi, który Niebo dawa,  
Używam Dziecięcego, bo ten mi należy  
Takim prawem: bo z woli Niebios: jak młodości;  
Do dnia zaś udrzytego, żaden nie ma prawa.

Bion.



Pauvre Bion, quel sort funeste!  
 Sur ton miroir jette les yeux.  
 Tu déperis, plus de cheveux,  
 L'hiver blanchit le peu qui reste!  
 Pauvre Bion! te voila vieux.  
 Ton front flétri, chargé de rides,  
 Glace les ris et les amours,  
 Ces amours si doux, si perfides,  
 Ils t'abandonnent pour toujours.  
 Si je vieillis, las! je l'ignore,  
 Je prends les jours sans les compter,  
 Ce que je sais, sans me flatter,  
 C'est qu'en fuyant loin de l'aurore  
 Qui vit nos premiers amours,  
 On doit jouir bien mieux encore  
 Du peu qui reste de nos jours.

### Voltaire à Helvetius.

Vos vers semblent écrits par la main d'Apollon:  
 Vous n'en avez pour fruit que ma reconnaissance:  
 Votre livre est dicté par la saine raison.

Parlez vite, et quittez la France. — Nadgrobek.  
 Unde superbit homo? cuius conceptio culpa. Sel. casus,  
 Nacui penas, labor vita, necesse mori. — P. Polak.  
 Gregor nig pywnisz, Catech? cos' pocztu lozem,  
 Kodzisz nig w bolach, zyiera w pracy, smierc' twym ciozem. —  
Bion



Bion do ciebie z Antenora.

Biedny Bionie! dola twoja nie miła!  
 Kruc' ieno okiem na twoje zwierciadło.  
 Tima starości rentę pobielita  
 Włotów, co przer wiek z głowy ci nie spadało.  
 Niknier Bionie! starość cię schyliła. —  
 Twoe czoło zwigdła, mawerami pokryte,  
 Mrozi twój uśmiech i niowry zalety,  
 Jak i młodości twoje igdy nie syte,  
 Opuwraia cię na rawre niestoty!  
 Czym cię zastarzał cięgiem lat zpedzonych?  
 Niewiem; bo i yje niewracuigi onych.  
 Lecz to wiem dobrze, w tym mój zamiar cały,  
 Od tych przyjemnych chwilk cię odrywając  
 Co pierwsze nawa rozkoze widziały,  
 Straty dni zbiegłych sobie nadgradzając  
 Bym lepiej uził tych, co mi rostaty.  
Wolter do Helwecjusz.

Wiersz twój dokonatości Apollina siggo:  
 Wdrizeność moja iest iego owoc zastużony:  
 Zdrwym rozumem twoja natchnięta iest księga.  
 Kzucay Francyz, uiekay prędko winne strony. —  
 vel. na karcie: gb.

Albo. Czego cię pywnisz Cteere? twoe porzucie, wina;  
 Kodrisz cię w botach, zyiew w pracy, smierć cię scina. —

Bion



Bien avant la mort.

O ma chère Ame ! ô tout moi-même !

Tu vas descendre chez Pluton ;  
Et pardevant sa cour suprême,  
De tes hauts faits rendre raison.

Que diras-t-on ombre légère,  
Lorsque Mines au noir sourcil  
Demandera d'un ton sévère  
Ce que tu fis, ou voulu faire  
Quand tu logeois dans ton étui ?

Tu répondras : je vais sans peine  
Juge éternel de ce pourpris,  
Vous raconter ce que je fis  
Quand j'habitois le beau domaine  
Du vieux Saturne et de son fils,  
Et que j'avois figure humaine.

Tantôt grave Stoïcien,  
Tantôt élève d'Épicure,  
Je fis le mal, je fis le bien,  
Mais sans malice, à l'aventure.  
Suivant le froid, suivant le chaud  
Ou au gré des vents il fait la-haut,  
L'homme hélas ! n'est qu'une machine,  
Et son ame toute divine  
Mais très liée aux lois du corps,  
Est faible, ou forte, ou raisonnable,  
Ou de raison très-incapable

Suivant



Bien przed śmiercią z Antenorą.

Duszę iedyną, duszę moją miła!

Musiś się stawić przed czołem Plutonem,

I zdać rachunek z spraw któreś petniła

Ile czyli dobre w twym życiu zgedronym.

Cóż powiesz? groźny głos gdy styrać da cię,

Gdy Minos wniebie cynów twóich szale,

I coś cyniła gdy czego spyta cię

Jak w twym zamkniętym bywasz futerał?

Powiesz: odwieczny Jędrz miesiąc tego!

Liczenie ci wyznam wrytokoś com cyniła,

Gdyś przebywała w kraju Oyca twego

Kiedy mnie pigknęła diadema iżyła

Twojego Brata, Towara wielkiego,

I ludzkę postać na sobieś nośiła.

Kar, iako uczeń Epikura, Drugi

Jak sobry Stoik, tyś sam tego świadkiem,

Różnie ludzkowie wyptacają długi,

Cynitain dobrze i źle, lecz przypadkiem.

Z cieplem lub zimnem, ciotkiś się pogina,

Jak driała Aura którą wiatr porusza,

Cetwisk niestety, iest tylko mawyna,

A iednak ięgo ubóstwiona dusza

Będog wigrani zkrępowana cała

W miarę ich iży, rusza się i driała;

I tąd głupia, podła, rozumna lub wata,

Jak się sprężyny napięte ię ciata.

Przez



Suivant Les jeu de ses ressorts.

Un vif Desir de vaine gloire  
Me fit Poète et bel esprit:

La vanité, l'on peut m'en croire,  
Plus, que les filles de Memoire,  
Fut le Démon qui m'enhardit.

De quoi ma Muse octogénaire  
Demande excuse à l'univers,  
Si l'univers, comme j'espère,  
Entend parler de mes vers.

De plus encore, comme Poète,  
Pour des défauts assez nombreux  
Je fus colére, paresseux,  
Rebelle, têtu, capricieux,  
Et souvent ma Muse indiscrette  
Se moquant Des pauvres humains  
Lança sur eux ses traits malins.

Un autre erreur que je confesse  
C'est mon ardeur pour le plaisir;  
Bachus, l'amour, leur douce ivresse  
Flattant mes sens et ma faiblesse,  
Je ne vivois que pour jouir.

J'ai bas c'est un tort peut-être.

Mais j'avois cru choquer les Dieux  
Si, sur les roses qu'ils font naître,  
Je n'avois pas jeté les yeux.

Seigneur Minos! soyez bon diables!

Longer



Przez igłę chwaty statem się poeta;  
 Ja, całym wrypkich mych starani się stata,  
 Wzycer niż Mury raput mój wzbudrata,  
 Próżność w ostatku stawery się podniety,  
 Jak sty Duch, i mysty moie opytata.  
 Łat oimdrzeigt przeigwuy na świecie  
 Prosi ma Mura świata, niech przebaery  
 Ley, gdy w nim jak się mam spodniewać przenie.  
 O wierzach moich rozprawiać kto raczy.

Tenore: Poeta dla biernych mych błędów,  
 Bytem czystokność uporny, gniewliwy,  
 Krągbrny, drwaczny, ptochy i leniwy;  
 Człoto też Mura ma, bez żadny ch względów,  
 Na biednych ludzi, dla iedyney proty,  
 Swe zabrona wymierzata groty.

Fierce iedem błęd na się wyznaig:  
 Ze ku rozkorny bytem zapalony;  
 Bachus i Wenus, wieli mnie miewawe szpony,  
 Tem dla nich tyłke dwójga zyt, sprawili.  
 To, moie nie iest wolno w tym padole?  
 Leer vorumsiatem, ieby m zle wrypiet  
 Darów natury, i zaciane pole  
 Kórami widrgć abym ich nierywał.

Panie Minore! bądź Diabtem takawym  
 Niech niewypiega to z twoiey parnigi.

Ze otowick



Penser que l'homme ne vaut rien,  
 Et que de nous le moins coupable  
 Est le pécheur qui veut le bien. —

Sapho à Phaon.

O toi! l'âme de la nature  
 Source de délices et pleurs  
 Vénus! venge-moi d'un parjure,  
 Frappe, partage mes fureurs.

Et vous Mégère, Tisiphone,  
 Du Styx pâles Divinités,  
 Sur le traître qui m'abandonne  
 Lancez vos serpens irrités!

Que le vautour de Prométhée  
 Et ronge et devore son cœur,  
 Et que son ombre tourmentée  
 Lape l'enfer de sa douleur!

Hélas! que dis-je, o Cythérée!  
 Non, non, épargne mon amant:  
 Par le désespoir égarée  
 Je le maudis en le pleurant.

Qu'il vive heureux, s'il est possible,  
 S'il peut oublier nos amours;  
 Si du remords le cri terrible  
 Ne poursuit pas ses tristes jours!

Mais moi, grand Dieu! dont l'existence

Reprend  
 ———



Ze człowiek staby, nie może być prawdziwy;  
Ten jest mniey winny, kto miał dobre chęci. —

### Safę do Fauna.

Trzęśto rorkowy i ptacz, Bogini  
Wenero! któraś natury jest duszą!

Zemłui się nad tem, co go zdrada wini,  
Ubi go, niech cię ty moje porwaj.

A wy, Boginie! Stryx strasliwego  
Błada Meyerg iak i Tyfona!

Za cwałę zdradę na wiarotomnego  
Krucaycie swoje wgie rozdźwięki.

Prometeusza se, głodem i mrozem,  
Niech szarpie jego ciele i wstręty,

Niech nudzi piekło cieni jego dręziny,

Niechay doznaie tyjąć męk na dobie.

Ach! co ja mówię, co mówię, ratona!

Nie, nie, kochanka zachowaj mi mego;

Kłnę go rozpacz tylko uwiedziła,

Kocham go iednak, choć wiarotomnego.

Gdy to być może niech żyje szczytliwy,

Mituii nare gdy zapomnieć zdota,

Gdy mu cunienia robak dokucaliwy,

Nie truć życia, nie rozpia, cnota.

Lecia, o wielki Boie! com się stala

Podobny



Ressemble au jour d'un sombre hiver  
Qui devant moi vis l'espérance  
S'enfuir plus vite, que l'éclairer.

Moi fille, amante infortunée,  
Dans l'âge heureux du doux plaisir,  
Par les Dieux mêmes abandonnée,  
Il ne me reste, qu'à mourir!

Et toi, mes amours, o. ma Lyre!  
Douce compagne de mes jeux!  
Repose-toi: ma Muse expire;  
Reçois ici mes longs adieux.

Mourons! allons au noir vivage:  
Heureuse! si dans mon ennui,  
De Phaon emportant l'image,  
Je peux aux morts parler de lui.

### Psyché.

Cœurs sensibles qui m'écoutez,  
Donnez des pleurs à ma misère;  
Et vous seduisantes beautés,  
D'amour redoutez la colère.  
Tout comme vous j'ai su charmer,  
Mon ame est tendre et genereuse.  
Avec un cœur fait pour aimer,  
Devroit-on être malheureuse?

Venus



Podobny teraz do zimy ponurej;  
 Promień nadziei com tylko ujrzała  
 Jak błyskawicę, co miga z pod chmury.

Mnie więc diewcy nie, kochanie zdradzonej,  
 W wieku, gdzie <sup>skłiwa</sup> ~~tama~~ rozkwit cni się daie,  
 Nawet od sąsnych Bogów opuszczonej;  
 Nie więcej, tylko umrzeć pozostaie.

O ty ma Lyro! ty moje kochanie!  
 Ty, moich zabaw kwarowyjś tubao!  
 Sprawy sobie i przyjm. pożegnanie,  
 Nim, moje cery zastoni noc grubaa.

Więc umieramy i idmy do piekła!  
 Tam z umarłemi safo o Faonie  
 Rozprawiać będzie w mitoi raciekta,  
 I obraz jego zamiecie po zgonie. —

### Zale Psyche.

Serca co mnie słuchacie! chwalebne z łitości!  
 Nad ciżkę moją nędrę ramię try wylewać;  
 A wy z całym swym blaskiem wiodnie piękności!  
 Matki Boga mitoi, nieważcie się gniewać.  
 Tak, iak wy posiadatem, dar przypodobania,  
 Wspaniałą obdarzona oraz duszą skłiwą,  
 Cniąc się do samego stworzonego kochania,  
 Można było pomyśleć, stać się nieczłowiekiem?

More



Vénus étoit, le croiviez vous  
 Jalouse de mes faibles charmes;  
 Toujours en butte à son courroux,  
 Bien jeune, je connus les larmes.  
 Elle éloigna tous mes amans,  
 La veclas d'ennui consumée,  
 Et je perdis, de mon printemps  
 L'espoir d'aimer et d'être aimée.

Un oracle fut consulté  
 Par mon Père et par ma famille,  
 Un monstre, dit-il, redouté  
 Sera l'époux de votre fille.  
 Conduisez-la dans les déserts,  
 Que la son Père l'abandonne,  
 Vous verserez de pleurs amers,  
 Mais ainsi le Destin l'ordonne.

Dans un désert aride, affreux,  
 Mon Père me mena lui-même;  
 Je reçus là ses longs adieux,  
 Adieu dit-il, tout ce que j'aime!  
 Que le Ciel ait pitié de toi!  
 Il dit et part. O' jour terrible!  
 Je tombe alors pâle d'effroi  
 Et meurs sur la terre insensible.



Moje temu nie takwo zechcecie uwierzyć,  
 Ze Wenus obrażona moimi wdziękami  
 Cały swy remiętę na mnie raczyła wymierzyć;  
 Tak było młoda, raczyła ty młoda z igłami.  
 Podziłam wiek w łepocie smutku, i zatornie,  
 Bo kochanków odemnie wyrzutek oddalała;  
 Sprawiała, że w przyjemney wieku mego wiornie,  
 Anim byłam kochany, anim też kochana.

Ojciec mnie kochał, za poradę krewnych  
 Zaprowadził w wyrocznię; tam mu powiedział:  
 Że na skutek zapadłych już wyroków pewnych,  
 Córka wawa, straciłaś młodym będrze miata.  
 Niech i Ojciec do Triskii zawiedzie pustyni,  
 I tam ię podług woli Bógów niech porzuci;  
 To wam pewnie wycisnie try, smutku przyrzyni;  
 Lecz zapadłych wyroków żadna moc niezwroci.

W purpurę skropną Ojciec, wyrokiem, ugięty,  
 Wiggnowy mniel, ostatnie dat mi pożegnania  
 Cały świat zalamy, boleć przegięty,  
 Krekt: bydr zdrowa ma Córka, ty moje kochanie!  
 Niech Nieba łobziwe wezmą cię w opiekę;  
 Wyrzekt, i odrzekt, a ja na niego porieram;  
 Obłada i ochupiała wzrok mój za nim wlekt;  
 A utrasiwry city padam i umieram.

W tem



Mais tout-à-coup ce lieu d'horreur  
 Devient un Palais magnifique;  
 Je vois des ombrages, des fleurs,  
 Des eaux, un superbe portique.  
 Ce prodige trouble mes sens.  
 Dieux! quel étonnement extrême!  
 Je lis, sur vingt ormeaux naissans:  
 "Belle Psyche! c'est toi que j'aime."

Le doute encore, j'ouvre les yeux,  
 Lorsque une voix douce et flatteuse  
 Me dit: Psyche! règne en ce lieu;  
 Je veux enfin te rendre heureuse;  
 La nuit je serai ton époux,  
 Le jour me verra disparaître.  
 Malheur! à toi, crains mon courroux,  
 Si tu cherches à me connaître.

Ces mots rassurent mes esprits;  
 Je parcourus mon superbe asyle;  
 Je vais sur des berceaux fleuris,  
 Je suis le cours d'une eau tranquille.  
 Bientôt la nuit voile les Cieux;  
 Au fond d'une alcove brillante  
 S'élève un lit voluptueux.  
 Je m'y couche toute tremblante.

Hélas.  




W tym momencie to miejsce straszne i ciobne,  
 Przemiana się natychmiast na Pałac wspaniały;  
 Chłodzihami z drzew, kwiatów, wodami, ozdoby,  
 Z portykami, stawia serom widok okazy.  
 Ten dzień miewa me zmyśli, kręci mi się głowa,  
 Niemogę tego pojąć, stoję pomierzana;  
 Na młodych węgach cynam wyryte te słowa:  
 Piekna Psycho! ty jesteś odemnie kochana.

Wzrostę i serce o wszystkim co tu widzę cudnym,  
 A w tym się głos podchlebny i miły odrywa:  
 Psycho! królować będziesz w tym miejscu od cudnym,  
 Chęć narecznie to sprawię, byś była rozgląda.  
 W noc będę twym Mężem, odbieram ofiary,  
 A zaś we dzień, nie będziesz nigdy mnie widziata.  
 Lecz byś się mojej remoty, jak i Niebios kary,  
 Gdybyś mnie przez ciekawość poznać kiedy chciała.

Te słowa, mój zwolniony umysł pokrępił;  
 Przebiegam cały Pałac pyłowy i ogród;  
 Biegam pod chłodzihami w kwiaty pokryty,  
 Iż za zbiegłem cynam i spokojnej wody.  
 Dzień się konczy, a zwraca zwraca noc zwiastuje;  
 Alci w jednym pokoju świecącym tego gmachu,  
 Cudne się i rozkojne toż pokazuje;  
 Kładę się w niego, przełęta i dżęca od strachu.

Adh!



Hélas! auprès de moi soudain  
 Quelqu'un, et m'agite et me presse;  
 Mille baisers couvrent mon sein,  
 Il m'enivre de son ivresse.  
 Mais il me quitta avant le jour;  
 Ce fut le soir même viuite,  
 Même plaisirs, baisers, amours,  
 Cela dura deux mois de suite.

J'étais heureuse je le crois;  
 Ah! quels démons m'ont égarée!  
 Je veux du moins voir une fois  
 L'objet dont je suis adorée.  
 Chaque matin je me disois:  
 C'est un monstre, la chose est claire,  
 S'il étoit beau, je le verrois,  
 Par ses appas il voudroit plaires.

Je me décide; peu loin du lit  
 Je cache une mèche allumée;  
 Mon époux vient et me dit:  
 „Bon soir Psyche, ma bien aimée!  
 Aussitôt d'un baiser brillant  
 Il prepe ma bouche vermeille;  
 Mais le plaisir n'a qu'un instant;  
 Et déjà mon époux sommeille.

Le me



Ach! coż to? ktoś kocha mnie tuż, on będnie pono  
 Co mnie szuka, i z nim to miła ta zabawa,  
 On to, tyżigie catusów sypie na me łono,  
 Upoiłny rozkoż i mnie nig napawa.  
 Lecz przededniem mnie rzuca; i z tyżigal ponow;  
 W wieczór znowu iż iawi, i znowu gorgce  
 Miłozci, znow catury, i znowu rozkoż;  
 Tak trwaty te miłotki w iżi przez dwa miesiące.

Już do wrzęcia moiego nie niebrałowato;  
 Lecz zostatam nie wrzęcieniem moim obłąkaną;  
 Choć var zobać mi iż koniecznie zachciało  
 Ten przedmiot, od którego bytam tak beczarą.  
 Co dzień, każdego ranku w porę z tyżką wstania  
 Mówiłam sobie; pewnie to potwór byż musi;  
 Nie unikatby, gdyby był piękny, poznania,  
 Bo któż krąg i piękno i w utajeniu dusi?

W tej myśli, bliżko tyżki, przerecznie iż chowa  
 W ukryciu, by ię uzyć, lampę zapalona.  
 Mgi mój w wieczie nadchodzi, i mówi te słowa:  
 Dobry ci wieczór Psycho! moja ulubiona!  
 I wnet do koralowych mych ust, swe przytyka,  
 Przyśiska ię w zapale z caturą gorgcym;  
 Rozkoż krótki trwa moment i narewkie znika,  
 Cicho i, nadstawiam ucha, mój Mgi iest iż spięcym.

Wstał



Je me leve alors doucement,  
 Sans bruit j'apporte ma lumière.  
 Grands Dieux ! quel objet ravissant !  
 Quel éclat frappe ma paupière !  
 Qu'il étoit beau ! mais vains regrets !  
 Tandis qu'étonnée incrédule  
 Mes yeux dévorent ses attraits,  
 Ma lampe verse, et je le brûle.

Il s'éveille subitement :

„ Qu'as-tu dit-il, téméraire ?  
 „ Tremble, frémis du châtiment !  
 „ Tels sont les ordres de ma Mère.  
 „ Reconnois le Dieu de Paphos  
 „ L'amour qui brûloit pour tes charmes ;  
 „ Adieu perfide ! „ après ces mots  
 L'ingrat me laisse toute en larmes.

Mon Palais s'écroule à l'instant,  
 L'éclair brille à travers les ombres,  
 Je ne vois plus dans ce moment  
 Qu'un vaste amas des rochers sombres.

„ Grace ! je m'écrie à genoux  
 „ Grace Venus ! je t'en supplie ;  
 „ Au nom de ton Fils, mon époux  
 „ Pardonne, accorde moi la vie.



Wstań cicho, i bierz lampę, cato Drzgas,  
 Przepliam cię do toia, strach serce me tłoczy:  
 Bogowie! iakoi zmiana mnie zachwyciła!  
 Jakie cudo! co za black rari moje ocy!  
 Jak był piękny! próżny żal! próżne moje ięki!  
 Gdy widwioney zdaie cię, że cię tylko marzy,  
 Gdy cię lepię wpatruję w Boskie ięgo wdzięki;  
 W tym cię lampą przechyła, i spiętego parzy.

Budzi cię oparzony i z przędkością zrywa,  
 Na co cię rzeź, odważan, nędza i zuchwata?  
 Drugi i łkaj cię kary najeżonej, bo miewa  
 Matka moja iuż wyrok na ciebie wydata.  
 Znaj mnie za Boga Patos, za Boga mi toci,  
 Kłom cię do twych znikłych wodre palit wdzięk.  
 Byway rdzowa Draycyng, to wyrektry w toci  
 Porucit mnie rakań tiam, pełny ięk.

Mój ów przepyszny Patos niknie w tym momencie,  
 Błękawice i gromy powstają okrutne;  
 Cato porada ziemi wernowana, w zamęcie  
 Tym, nie widzę nie więcej tylko ciaty smutne.  
 Daruj mi o Bogini! wielka moja wina!  
 Przebac mi zawołaniem padłszy na kolana,  
 Proszę cię w imię mgie, twego dyna,  
 Daruj mi życie, iertem doż i tak skarana.  
 Tak



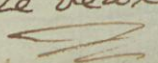
Oui, malheureuse! tu vivras  
 Répond une voix menaçante;  
 Mais renoncé à tes vains appas,  
 A ce faux éclat qui t'enchant.

" Ah! dis-je alors, toi que j'implore;  
 " Le te pardonne ta rigueur,  
 " Venus! si ton Fils m'aime encore.

Depuis cet arrêt immortelle,  
 L'erre par-tout de pleurs baignée;  
 Cherchant l'époux cher et cruel  
 Qui m'a sitôt abandonnée.  
 Je m'accoutume à ma laidetur,  
 La beauté n'est qu'un don funeste.  
 Amour! je plains peu mon malheur,  
 Car, pour t'aimer mon cœur me reste. —

Cher objet de mes souffrances!  
 Toi! qui m'enleva mon repos,  
 Et qui défends même à l'espérance  
 De venir soulager mes maux.

Tu t'abuser, si tu peux croire  
 Me rebuter par la froideur,  
 Mon amour est comme la gloire  
 Qui s'aggrandit dans le malheur.

Le veur  




Tak, niernogena! iyc będzier, ale twoie wdziaki  
 Triknę odtyd, niebędzier iia niemi mamita,  
 „Krehta Wenus! a rozpaer, smutek, iak i igki  
 „Będy twoim udrیاتem; i na tym skonczyta.  
 „Daruig ci tę crogocii vrektam, o Boginie!  
 „Karzer mnie nie iak Matka, ale iak Macocha;  
 „Przyimę tę karę, co mnie niernogdliuig czyni,  
 „Lili mnie, obraiony dyn twoy ierze kocha.

Po tym crogim wyroku iey, na mnie wydany,  
 Bękam ię wogdy, w smutku i rakaia kłame,  
 Lucham by ię gdzie spotkać? Mziemnym kochanym  
 I litoiie ięgo memi peruvyć igkami.  
 Przyzwyceraiam ię codzien do moiey cęetnoiei;  
 Bęknocii bywa cęitokroi a; nadto r kodiwa;  
 Kiedy mam serce zdolne kochać ię miiocii!  
 Nie iestem ia zupełnie ierze niernogdiwa. —

Drogi przedmiocie moiego cierpienia!  
 Co mi spokoynocii moig odebrales,  
 Nawet nadziei, Daru pociereenia.  
 Uiyć, nauigę mych trocków nie dajes.  
 Myliu ię, kiedy tak sędzisz, ię stata  
 Twoia origłocii mnie o d ię odraia;  
 Bo moia miiocii podobnie iak chwata  
 W niernogciem, ierze wigcy ię pominia. —

Taka



par Voltaire.

Je veux Madame une femme indulgente,  
 Dont la beauté douce et compatissante,  
 A mes défauts facile à se plier  
 Saigne avec moi me reconcilier,  
 Me corriger sans prendre un ton caustique,  
 Me gouverner sans être tyrannique,  
 Et dans mon cœur pénétrer pas à pas,  
 Comme un jour doux, dans des yeux délicats.  
 Qui sent le joug, le porte avec murmure,  
 L'amour tyran est un Dieu que j'abjure.  
 Je veux aimer, et ne veux point servir;  
 C'est votre orgueil qui peut seul m'avilir.  
 J'ai des défauts, mais le Ciel fit, les femmes  
 Pour corriger le levain de nos âmes,  
 Pour adoucir nos chagrins, nos humeurs,  
 Pour nous calmer, pour nous rendre meilleurs.  
 C'est là leur lot, et pour moi, je préfère  
 L'aideur affable, à beauté rude et fière.

Que je te loue, o Destin favorable!  
 Qui me fait prendre une femme estimable,  
 Que dans mes maux je bénis mon retour,  
 Que ma raison augmente mon amour!

Oh! je ferais  




Z Woltera. Jaka ma być Zona.

Zgdam Zony, łagodne co by miała wrogły dy,  
By jej piękność powabna i pobłazniała,  
I łatwości ugiąć się mogła na me błędy,  
Aby z samym sobą mnie była godząca.

Niechaj, bez tyranii mój rzędi łagodnie,  
I niechaj poprawiać ze mój się nie droczy;  
Niech stopniami me serce przeymie, iako dnie  
Łagodne, przenikają delikatne cory.

Sarżme drwigać, trudno nie wydać szemrania,  
A okrutney miłości niechaj mać się Boie!  
Bez niewoli ja pragnę dornawać kochania,  
Duma Zony iedywie upodlić mnie może.

Niechaj ja tego taie, że mam me przywary,  
Mam wady, mam i błędy; któż bez nich na świecie?  
Leć je poprawiać, nie błoś kłótnie dary,  
I troski nasze stodzie, ślepy kobiecie.

To ich własność. Co do mnie, przyznam się że woleę  
Greceńską szpetność, niż piękność burową, co kole —

Tenże, w tejże materji.

O! jakie cię unieklam łowie Dobrotliwy!  
Wszak to twój dar najdroższy, szacowna ma Zona.  
Błogostawie cię, i citem ze znowu szczerliwy;  
O! jak wiele przez rozum miłość ma zwiędzona!

Postanowienie



Oh! je fuirai, je le ai mis dans ma tête,  
 Le monde entier pour une femme honnête.  
 C'est trop long-tems courir, craindre, espérer;  
 Voilà le port, où je veux demeurer.

Près d'un tel bien qu'est-ce que tout le reste?  
 Le monde est fou, ridicule, et funeste.  
 Ai-je grand tort d'en être l'ennemi?

Non, dans ce monde il n'est pas un ami.

Personne au fond à nous ne s'intéresse;  
 On est aimé, mais c'est de sa Maîtresse.

Tout le secret est, de savoir choisir.  
 Une coquette, est un vrai monstre à fuir.

Mais une femme et tendre, et belle, et sage,  
 De la Nature est le plus digne ouvrage.

---

L'affreux instant, qui met un homme libre aux fers,  
 Lui ravit la moitié de sa vertu première.

---

Le bien de la fortune est un bien périssable;  
 Quand on batit sur elle, on batit sur le sable.

---

Mon cœur c'est engagé sous l'apparence vain  
 Des feux que tu feignois pour moi;  
 Mais je veux t'en fuir, en m'imposant la peine  
 D'en aimer un autre que toi.

Voici



Postanowitem sobie, by się ściśle chronić  
 I dla szanownej Zony unikać od świata,  
 Nadto długo jest, bać się, spodziewać i gonić;  
 O to port, restrykcje w którym zapędzą lata.

Czyżnie przy takim dobru jest reata wrytkiego?  
 Świat ten głupi i śmieszny nie może nam udziela;  
 Moggi nieprzyjacielem, sturnie zwai się jego?  
 Tak, to próżno kusić się w nim o przyjaciela.

Ktoż się w gruncie zatrudnia nami? w meim zdaniu  
 Porciwa tylko Zona przychyła nam Nieba!

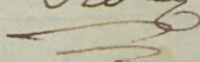
Tajemnica zabieraj data na wybraniu;  
 Kokieta, jest to potwór zmykać przed nim trzeba.

Cudotwó, piękność i rozum u kobiety stórey,  
 Tę, najprzednieyszym dietem zwai można natury.

Niewiergina chwila kuźć Otowicka w okowy,  
 Poprzedniey sity jego zmniejsza do potowy.

Kto, na zmiennej fortuny funduje się blacku;  
 Ten, patac swego wrogsia buduje na piacku.

Me serce uśdłone poworami szereimi  
 Mitozi twoiey ku mnie ognia zmyłonego;  
 Chęć mieć błędy i zdrady twe ukaranemi,  
 I odtyd kochać w miejscu twym, kocz innego.

Oto są  




Voici les vers que le Monarque écrivoit au Poëte.  
 L'art de faire des vers, dut-on s'en indigner,  
 Doit être à plus haut prix que celui de regner;  
 Ta lyre, qui ravit par de si doux accords,  
 T'aperçoit les esprits, dont je ne que les corps.  
 Elle t'en rend le Maître, et te fait introduire,  
 Où le plus fier tyran ne peut avoir empire. —

Remontrance aux hommes par une femme.  
Sex impérieux et jaloux!

Qui d'un mot croyez nous confondre!  
 Il faut une fois vous répondre:  
 Voyons, de quoi nous blamez vous.  
 Notre seule étude est de plaire  
 Dite vous, et vous dite bien;  
 Mais, c'est un défaut nécessaire,  
 Il faut vous plaire, ou n'être rien.

Vous, nous reprochez l'inconstance;  
 Ce crime, chez vous si commun,  
 A des droits à votre indulgence;  
 Mais, chez vous, ce n'en est pas un.

Si les femmes sont infidèles,  
 C'est toujours grâce à vos leçons;  
 Hélas! en fait de trahisons  
 Vous serez long tems nos modèles.

Nous



Oto są wierne, które Fryderyk W. napisał do Poety.  
 Niech to kogo i gniewa; sztuka rymowania,  
 W wyzney cenie byż winna, niżli panowania.  
 Twey liry wdzięczne tony ludzi zachwycają;  
 Podobać nig umyśle, mnie cięta zostają.  
 Panem ich iertez, wkrada tam się twoja sita,  
 Gdzie żadnego Tyrana moc nieprzyjęta. —

Alci, aż nadto zaświadcza, co nam rozkaruie!  
 I co mnie masz, nas zmieścić jednym słowem nie masz;  
 Potrzeba tobie prawdę powiedzieć choć teraz;  
 I rozpoznać jakie to wady w nas zneyduie.

Mówicie, że się tylko podobacie staramy;  
 Prawda, ale to nie jest podstępem zwodniczym;  
 Sądzie sami, iak wielki powód na to mamy?  
 Treba się wam podobać, albo też być niczym.

Wy nas o nieślaterności zawsze obwinacie;  
 Samym wam po prostu chociaż się to błędy;  
 I powinny by u was zastąpić na wręgi;  
 Chociaż wy nie tę jedną wadę tylko macie.

Wszak kobiety niewierne z was biorą przykład;  
 Wy wrocy niewierności dajecie im sami;  
 A na wspólne nieorgię, co się tyre zdrady,  
 Długo ierwe będracie w tej szkole mistrzami.

Kiedy



Nous condamnant à l'ignorance,  
On vous voit à nos premiers jours  
Refuser d'utiles secours,  
Que l'on prodigue à votre enfance.

Vous, nous borner dans notre espère,  
Vous négligez notre jeune âge,  
Et vous nous reprochez encore  
Des Defauts, qui sont votre ouvrage. —

Les attrait de la vertu. p Racine le fils.

Aimable vertu! que tes Divins attrait  
Dans un coeur qui te perd laissent de longs regrets!  
De celui, qui te hait la vue est le supplice.  
Parais, que le mechant te regarde et fremisse.  
La richesse il est vrai, la fortune te suit,  
Mais la paix t'accompagne et la gloire te suit;  
Et perdant tout pour toi l'heureux mortel qui t'aime  
Sans biens, sans fortune, se suffit à lui même. —

Le mal de mes rivaux n'egale pas ma peine,  
La douce illusion d'une espérance vaine  
Ne les fait point tomber du faite du bonheur,  
Aucun d'eux comme moi, n'a perdu votre coeur.  
Comme eux à votre humeur sévère  
Je ne suis point accoutumé.  
Quel tourment de cesser de plaire,  
Lorsqu'on a fait l'épai du plaisir d'être aimé.

Et s'il



Kiedy wieku naszego pierwsze Dnie nastąpią,  
W grubey niewiadomości trzymacie nas noy;  
Odmawiacie nam warney potrzebney pomocy;  
A w wychowaniu wawym niereg nie skypią.

Niedorwalcie by strym wznieść się nam pototem,  
Wtosoń namy niedbale prowadzicie sami;  
Teraz niesprawiedliwie obwiniecie potym  
O błędy, których sami jesteście sprawcami. —

### Powaby Cnoty.

Cnoty godna kochania! jak powab twoy Boski  
Zobawia w sercu co cię rzuca, iak i troski.

Tego, co cię nie lubi, twoy wzrok z mgły sciga;  
Kabregi na cię z ty Cztowiek mieni cię i wdryga.

Prawda, że bogactw tobie fortuna nie dawaa,

Leż za to, żuż tobie spokojnoś i stawa;

A tracąc worytko Cztowiek śmiertelny dla siebie,

Bez bogactw i honorów, kontent jest sam z siebie. —

Nad mych rywalów, wiskre są moje cierpienia!

Próżney bowiem nadziei stodkie omamienia

Zgasty; żaden tak drogo szargićia nie przypaścił

Tak ja, kiedyś na zawone twe serce utracił.

Nie jestem równie z niemi ja przyzwyczajony

Żnów twoy humor ostry i nieporuszony.

Co za mgła! kiedy się podobai przetato,

A kiedy cię kochania w przyrody doświadczało.



Et s'il n'étoit rempli que d'hommes vertueux  
Je n'aurois pas ~~après~~ de peine à l'être encore plus qu'eux.

Où, fuis, le montrer, que je crains;  
C'est de dire après, que je t'aime.

Giafar Barmécide. a.

Mortel! foible mortel! à qui le sort prospère  
Fait goûter de ses dons les charmes dangereux,  
Connais, quel est des Rois la faveur passagère:  
Contemple Barmécide, et tremble d'être heureux.

La Nouveauté. b.

Aux lieux, où regne la folie  
Un jour la nouveauté parut;  
Aupitôt chacun accourut,  
Chacun disoit: qu'elle est jolie.

Ah! madame la nouveauté!  
Deumerez dans notre Patrie,  
Plus que l'esprit et la beauté  
Vous y fûtes toujours chéries.

Lorsque la Déesse à tous ces foux  
Répondit: Mesieurs j'y Deumfere;  
Et leur donna le rendez-vous  
Le lendemain à la même heure.

Le jour vint, elle se montre  
Auprès brillante que la veille,  
Le premier qui la rencontre  
S'écria: Dieu! qu'elle est vieille.



Gdyby był cnotliwym tylko napotkany,  
 Nie trudnoby mi było więcej być niż oni. —

Idź, uciekaj, gdy boiaźń mą ci okaruje,  
 Czyż ci przeto kochania mego nie próbuj?  
Moda. 6

W mieyscu gdzie głupstwo panuje,  
 Karz iż moda pokarata,  
 A wnet kardy przykazuje,  
 Krzyk: iak miła! iak wspaniała!

Ach! mówię: nowoici Pani  
 Mienkaj z nami w tej krainie,  
 Gdzie, ni piękno, rozum ani  
 Nad ciebie więcej nie stynie.

Bogini głupcom przyrzeka  
 Zostać z niemi w tej krainie;  
 Mówię: że w mieyscu tym reka  
 Naradzi, w tebie godzynie.

Stowna, im się pokazuje  
 Iak wczoraj miła wspaniała;  
 Pierwszy co się z nią zdybie,  
 Wota: iak się rekarzata! —

Giafar. a.

Człecze! o staby człecze! kłóremu los sprzyja,  
 I przymilać cię okazuje postać;  
 Przekonaj cię iak fawor królowi przedko miar?  
 Patrz na Giafara, i drzyp, choć szeregim zostać. —

Stnow



Existence de Dieu. p. Voltaire.

Consulte Zoroastre et Minos et Solon,  
 Et le sage Socrate et le grand Cicéron;  
 Ils ont adoré tous un Maître, un juge, un Père.  
 Ce système sublime à l'homme est nécessaire;  
 C'est le sacré lien de la Société,  
 Le premier fondement de la sainte équité,  
 Le frein du scélérat, l'espérance du juste.  
 Si les Cieux, de pouilles de leur empreinte auguste  
 Pouvoient cesser jamais de la manifester,  
 Si Dieu n'existait pas, il faudrait l'inventer.  
 Que les Sages l'annoncent, et que les grands le craignent.  
 Rois! si vous m'opprimez, si vos grandeurs dédaignent  
 Les pleurs de l'innocent que vous faites couler,  
 Mon vengeur est au lieu, apprenez à trembler. —

Dieu et son essence.

De cet Être infini, l'infini te sépare.  
 Du char glacé de l'Ourse aux feux du Sirius  
 Il regne; il regne encore où les Cieux ne sont plus.  
 Dans ce gouffre sacré quel mortel peut descendre?  
 L'immensité l'adore, et ne peut le comprendre.  
 Et toi, songe de l'Être, atome d'un instant  
 Égaré dans les airs sur ce globe flottant,  
 Des Mondes et des Cieux spectateur invincible,  
 Ton orgueil pense atteindre à l'Être inaccessible!  
 Tu prétends lui donner les ridicules traits,  
 Tu veux dans ton Dieu même, adorer tes portraits.

Ni l'aveugle



## Śetność Boga. z Wotera.

Pytaj się Zoroastra, Minosa, Solona,  
 Mędręgo Sokratesa i Cicerona:  
 Czcili oni Łędnego i Cyca i Pana;  
 Ta prawda za potrzebną dla Czteka uznana;  
 Ona jest świętym węzłem ludzkiej spółeczności,  
 Najpierwszym gruntem świętej i sprawiedliwości,  
 Węzłem rzytch, nadzieją całą <sup>prawdliwych.</sup> ~~niezgodliwych.~~  
 Gdyby ogołcone z swych śródów prawdziwych  
 Niedowodnity nam iey te wspaniałe Nieba,  
 Gdyby Boga niebyło, zmylić by go trzeba.  
 Mędracy go głosić, Pańcy Łkać się go macie.  
 Królowie ciemizicy, jeśli odrzucacie  
 Licy niewinnych i macie za rokora <sup>lud</sup> ~~ich~~ <sup>ng</sup> ~~kać~~;  
 Ich pomścicie iest w Niebie, trzeba się go Łkać. —

## Bóg i jego wtarność.

Nierkończoność przegradza się, od nierkończoności  
 Śetności: od południa aż gdzie mroźna zima  
 Bóg króluje, tam nawet gdzie już Niebios nie ma.  
 Przepaści tych wymierzyć nikt nie może zgotować.  
 Czei go cała niemierność, lecz pojąć nie zdoła.  
 A ty! będąc drobniutkim pyłkiem momentalnym  
 Zabłykanym w powietrzu w tym świecie pływającym,  
 Od światów i od Niebios ledwie dostrzeżony,  
 Pytam, chcesz poznać tego co niedościgniony  
 Ukłutkiem mu nadać twe śmieczne wyrazy,  
 I chcesz nawet w twym Bogu cnie wtarne obrazy.

Arard.



Ni l'aveugle hasard, ni l'aveugle matière  
 N'ont pu créer mon âme, essence de lumière.  
 Je pense: ma pensée atteinte plus, un Dieu  
 Que tout le firmament et ces globes de feu.  
 Voilé de sa splendeur, dans sa gloire profonde,  
 D'un regard éternel il enfante le monde.  
 Les siècles devant lui s'écoulent, et le temps  
 N'oserait mesurer un seul de ses instants.  
 Ce qu'on nomme Destin, n'est que sa loi suprême.  
 L'immortelle Nature est sa fille, est lui-même.  
 Il est: tout est par lui: seul être illimité,  
 En lui tout est vertu, puissance, éternité.  
 Au-delà des soleils, au-delà de l'espace,  
 Il n'est rien qu'il ne voit, il n'est rien qu'il n'embrasse.  
 Il est seul du grand tout, le principe et la fin;  
 Et la création respire dans son sein. —

L'inscriptions des Maures à Grenade.

De la terre et du Ciel, Dieu seul est la lumière.  
 Le principe éternel d'éternelles clartés,  
 Le soleil des soleils, par tout sont répétés  
 Ses rayons infinis, l'âme de la lumière.  
 Homme faible et rampant, soumis à ton Destin!  
 En Dieu seul met ta confiance.  
 Dieu seul au malheureux qui se traîne incertain  
 Dans les sentiers de la souffrance

Prête



Azard, ani materji skutek oilepioney  
 Niestworzyły mey Durzy światłem obdarzoney;  
 Myślę: myśł ta ie Bóg iest, wżkowy iest fundament,  
 Niżli te wrytke stonca i cały firmament.  
 Okryty swę iasnościę w werycie swoiey chwaty  
 Swym przedwiecznym weywrzeniem piastuje świat cały.  
 Wielki przed nim zbiegaig; a sam czas nie może  
 I jednego momentu zmierzyć twego Boże!  
 Co zwoy przeznaczeniem, iest prawo Wszechmocnego;  
 Natura, iest nim samym, czyli corczą jego.  
 On iest: przez niego wrytke: istnoü niekonczona;  
 W nim wrytke cnota, wieczność, z mocy potężona.  
 Tam gdzie stonca nie świeci, tam gdzie słońce panuje,  
 Oko jego dobiega; wrytke obejmie.  
 On początkiem i końcem ogółu wielkiego;  
 A stworzenie oddycha całe w łonie jego. —

Napis Maurów w Grenadzie.

Ziemi i niebios sam Bóg tylko światło,  
 Wieczny początek światłości odwiecznych  
 Słońce ze Słońcow, którego promienie  
 Wrytke stworzenie równie obiaśniaig.  
 Cieniewie staby i rozgaigcy się!  
 Oddany twemu łosowi; pokładay  
 W całym twym Bogu iedyng nadzieię.  
 On niezręczliwym i który się wleka

*Droga*



Prête une secourable main.  
 Nous lui devons le pain qui soutient notre vie,  
 Ces mets que notre goût se plaît à savourer,  
 Et cette eau pure et rafraîchie,  
 Où notre ardente soif court se désaltérer.

### Un autre.

Tout change, tout varie, et tout fuit à ta vue,  
 Comme les flots l'un par l'autre chassés  
 Disparoissent dans l'étendue.  
 Tout éprouve les coups d'une mort continue;  
 Homme! il n'est que Dieu seul. Que cette vérité  
 Sur ta bouche, en ton cœur reste toujours empreinte.  
 Ouvre les yeux à la Majesté Sainte.  
 Tout, hors l'Être existant avec l'éternité  
 N'est qu'un nuage vain, par les vents emporté.  
 Ne cesse de prier, qu'un hommage sincère,  
 Que tes vœux aspirés en tout temps, en tout lieu,  
 Soient sans cesse portés vers le Trône de Dieu.  
 Le pardon suit toujours les pas de la prière.

### Épîtaphe.

Mortels! sous cet abri je ne suis plus des vôtres;  
 Fortune, espoir, amour, vous en tromperez d'autres.



Droga cierpienia, podaje pomocną  
 Rękę. My iemu winni chleb co życie  
 Nane żarła, i potrawy które  
 Gust nasz łechtał, równie iak i wodę.  
 Chtodrogę, którą pragnienie ganiemy. —  
Drugi.

Wszystko cię zmienia, niknie przed twym okiem  
 Jak fale, iedne przez drugie popchane  
 Znika i w poród rozległej przestrzeni.  
 Wszystko doznaje losu ciężej i miewa.  
 Człowieku! niemasz tylko sam Bóg. Prawda  
 Ta, ma być w ukiech w sercu twym wyryta.  
 Podnieś twe oczy w Majestat <sup>ten</sup> ~~twój~~ święty.  
 Wszystko, prócz Boga wiecznie trwa ięgo  
 Jest tylko obłok przez wiebry pierwszy.  
 Módl się ustawnie aby hotel twój znowy  
 I twoje modły w kładym miejscu, dacie,  
 Były przesłane do Tronu Boskiego,  
 Już odpuszczenie idzie za modlitwą. —

### Nadgrobek.

Śmiertelni! ię pod tym gładem zwabym ię waszym daremnie,  
 Miłości, fortuna, nadzieia, was zwodzić będy, a nie mnie. —



Voltaire au Delille.

Vous n'êtes point Savant en us,  
 D'un Français vous avez la grace;  
 Vos vers <sup>sont</sup> De Virgilius,  
 Et vos épîtres sont d'Horace.

---

Épître de M<sup>r</sup>. Delille  
sur les voyages.

Enfin, grâces aux mains dont la sage culture  
 Sans toi, sans l'altérer, embellit la nature;  
 Nous voyons ton génie éelos avant le temps,  
 Et le don de l'automne enrichir ton printemps.  
 Ton goût s'est épuré, l'étude de l'histoire  
 A mûri la raison, en ornant la mémoire,  
 L'art des vers t'a prêté ses brillantes couleurs,  
 La morale, ses fruits; l'éloquence, ses fleurs.  
 A l'heureuse union de ces grands avantages,  
 Que manque-t-il encore? ... Le secours des voyages.

Qui, moi! que je m'arrache à mes amusements,  
 Pour des peuples grossiers, ou de vieux monuments!  
 Que j'aie à déterrer d'augustes antiquailles,  
 Vexer mes yeux savans sur d'obscures médailles,  
 Consulter de débris, admirer les lambeaux,  
 Et fuir loin des vivans pour chercher les tombeaux!  
 Ainsi s'exprimerait quelque Marquis folâtre,  
 De ses fades plaisirs amateur idolâtre,

Captif



Wolter do Delila.

Nie iertaj ty ten Mędrzec byś się koniecznie na usz  
Twoją wena posiadała przyjemność Francuza;  
Stadko piersi twoje wierne jakby Wiryliura  
W twoich listach wydać się Horacego Mura. —

List P. Delila o wojasach.

Miech wrenie będy Dzieki owym rękóm, które  
Ukształciły bez zmiany, w tobie tę naturę;  
Twoją dowcip iwi przedwczesnie zaktat rozwiniony;  
Twoja wiosna z bogactwa ieriemni plony;  
Masz smak kryty, nauka której córki Dzieci,  
Stalgi rozum, ozdoby na twój pamięć leie;  
Sztuka pisania wiery, sprawia ier bogaty  
W owoce moralności i w wymowy kwiaty.

A do wszystkich tych zalet ier brakować może?

I co by ierzcie przydać potrzeba?.... Podróże. — vel. 7

„Co, mógłibyśmy odłożyć pie mych zabaw, chłodników,

„A to, dla ludów grubych i starych pomników!

„Abym starożytności wykopym at z ziemi,

„I mordować me ocy pieniądźmi starości;

„Kładzie się wargtków, drwił zwaliskom w marnowcach,

„Unikał od rzygrych by ierperai w grobowcach! —

Tym brokofitnym tonem pusty Markiz mówi,

Ktorego cate niezgicie ciera rozkoś stanowi,

Co w sali

vel. 7. A do tych wszystkich zalet czegoś nie dobrać?  
I co by przydać ierzcie?.... podróże.



Captif dans un salon de vingt glaces orné,  
Et dont l'esprit encore est cent fois plus borné.

Loin de ce cercle étroit la nature t'appelle;  
Va goûter des plaisirs aussi variés qu'elle.  
Pour toi sa main féconde en mille êtres divers  
Manège le tableau de ce vaste Univers.

Aux rives de Marseille, où le commerce assemble  
Vingt peuples étonnés de se trouver ensemble,  
L'humble sujet des Rois, le fier Republicain,  
Et le froid Morcovite, et le noir Africain,  
Et le Batave actif sorti du sein de l'onde,  
Tu vois avec plaisir cet abrégé du monde.  
Quels seront les transports, quand des mœurs et des arts  
Le spectacle agrandi va frapper tes regards,  
Lorsqu'à tes yeux surpris tant des peuples vont naître?  
Le premier des plaisirs, c'est celui de connoître;  
C'est pour lui qu'un mortel, noblement curieux,  
S'arrache au doux pays où vivoient ses aïeux;  
Et loin d'un tendre ami, d'une épouse adorée,  
Même loin des regards d'une mère éplorée,  
Tantôt chez des humains plus cruels que les ours  
Va chercher la nature, au peril de ses jours,  
Tantôt parmi des feux et des torrens de souffre,  
Approchant de l'Étna le redoutable gouffre,  
Pour sonder les secrets de ces feux consumans,  
Marche d'un pas hardi sur ces rochers fumans;

Tantôt.



Ci w Sali od zwierzędet Jwudieetu zamknięty,  
 Jencze więcej sto razy na rozum sięś niemy. —

Sakra meta z Natury dla cię przeznaczona;  
 Gdź, urywaj rozkory tak różnych, jak ona:  
 Ten rękaw świat ten ziemski przez nas zamierzany  
 Wbarwita dla ciebie w tygrysze odmiany. —

W porcie Marcehkim, handel gdzie tyle jednorocy  
 Ludów, z ich potęgami zedrusiając ocy;  
 Ptaki królów poddany, jak i Polak śmiaty,  
 Złodowaciaty Mochal, Murzyn ogorzaty,  
 Czynny Holender z toną wychodzący wody,  
 Prawy cię wraz zebrane te różne Narody.  
 Tak cię więcej umiemię, z sztuk i obyczajów  
 Stanowich różnych, tylu innych krajów;  
 Gdź, tyle ludów ocrom cię twoim odstania;  
 Pierwsza rozkora pochodni z wszystkiego poznania.  
 Dla niego to śmiertelny, ciekawy relachetnie,  
 Wzrost, który go z krakiem jego turyt, przetrnie.  
 Daleki od przyjaciół, od żony kochanej,  
 Od milego wejrzenia Matki optakanej  
 To, poniędzy roziwemi ludzmi nad niedzwiedzie,  
 Przekai natury z straty życia chęć go wiedzie;  
 To między potokami Wiarki i ptornienia  
 Drapieżę cię w gong strasnej Eony dla przezwienia,  
 Chęć doyle ukrytych tajemnic w tych ognistych watach,  
 Stanowi krok aboy śmiaty po dymigich skatach.



Tantôt courant chercher dans les murs de Palmyre  
 Ces superbes débris que l'étranger admire,  
 Affronter, et des brigands horrible avidité,  
 Et d'un vaste désert la truite avidité,  
 Et d'un ciel dévorant la flamme étincelante,  
 Que le sable embrasé réfléchit plus brulante,  
 Et l'arène changée en des tombeaux mouvans,  
 Où mille malheureux sont engoutis vivans. —

De retour sous son toit, tel que l'airain sonore  
 Qu'on cesse de frapper, et qui résonne encore,  
 Dans la tranquillité d'un loisir studieux,  
 Il revoit en esprit ce qu'il a vu des yeux;  
 Et dans cent lieux divers présente par la pensée,  
 Son plaisir dure encore quand sa peine est passée. —

Souvent près d'une épouse, à son foyer assis,  
 Il aime à la charmer par d'étonnans récits;  
 Et suspendant leurs jeux, dès l'âge le plus tendre,  
 Les enfans enchantés se pressent pour l'entendre. —

Qu'il porte son tribut à la société:  
 Dans tous ses entretiens quelle variété?  
 Savant observateur de ce globe où nous sommes,  
 Connoissant tous les lieux, connoissant tous les hommes,  
 Par le charme piquant de mille traits divers,  
 Il semble sous <sup>nos</sup> ses yeux transporter l'univers;  
 Et toujours agréable, en même temps qu'utile,  
 Instruit sans être lourd, plaît sans être futile. —

Mais



To szukać w Palmirach murach, iż drom zgodnie  
 Płynnych zwalisk, którym się drwinig przychodzi  
 Nie lęka się od Totrow zęby orewistej,

Ni, w obierney prestrzeni pustyni piasekrytej,  
 Ni palącego nieba przez stonca promienia,  
 Co rozpalony piasek prawie w żar zamienia;

Ni, piasek zamienionych w chodzące grobowce,  
 Co rarypusy i gny, rarytych w te marowce. —

Za powrotem do domu, jak miedź drwinig daigca. †

Co, i po uderzeniu da się styree brzmieca,

W spokojnym rozmyślaniu wrytko <sup>dwor</sup> ~~śledzocy~~,  
 Wystawic to w myśli, co widziaty ocy;

I w ich miejscach przytomny są, w swojej myśli  
 Choć i w trudy ułaty, rozkośne swe kryli. —

Gręto in obok Lony, ciastory przy kominie,  
 Prawi <sup>drwinig</sup> ~~ca widziaty in iakicy krajnie;~~  
~~prawie jak prestrzeni drwinig, rarytych nie minie;~~

A rucyga zabawy choie jego drine;

Stuchae go z radzowaniem cierno kaide lei. —

Gdy wśród towarzyskiego, stawi się on grona,  
 Przyjemności iest jego powieść napetniona.

Wadair świata, ciekawość mowę swą budzi,

Ina dobre wrytkie miejsca, na dobre i ludzi;

Wrytko i gny malnie i przez rys urocy,

I daie się świat ten cały przenosić pod ocy.

Tak wrytko na jego i mita osoba

I nauera, i razem wrytkim się podoba.

Można

vel. † z powrotem wrym do domu, jak miedź drwinig daigca,  
 Co i po uderzeniu wna wia ierze igli,



„Mais quoi ! sans exiler, ne peut-on rien savoir ?  
 „Moi, dans mon cabinet, j'apprends tout sans rien voir.,,  
 Dit, de l'esprit d'autrui ce moisonneur avide,  
 Qui, la mémoire pleine et l'esprit toujours vide,  
 D'observer par ses yeux se croyant dispensé,  
 Si l'on n'eût point écrit, n'aurait jamais pensé.

Oui, tes livres sont bons, mais moins que la nature,  
 Rarement on l'y voit peinte sans imposture.  
 Pourquoi donc la juger sur leurs fausses couleurs ?  
 A tes propres défauts pourquoi joindre les leurs ?  
 Et quand ils m'offriroient une image fidèle,  
 Que me fait le tableau lorsque j'ai le modèle ?  
 Celle dont je puis voir les véritables traits,  
 Je ne la cherche point dans de vagues portraits :  
 L'objet me frappe plus qu'une froide peinture ;  
 Un coup-d'oeil quelquefois vaut un an de lecture.

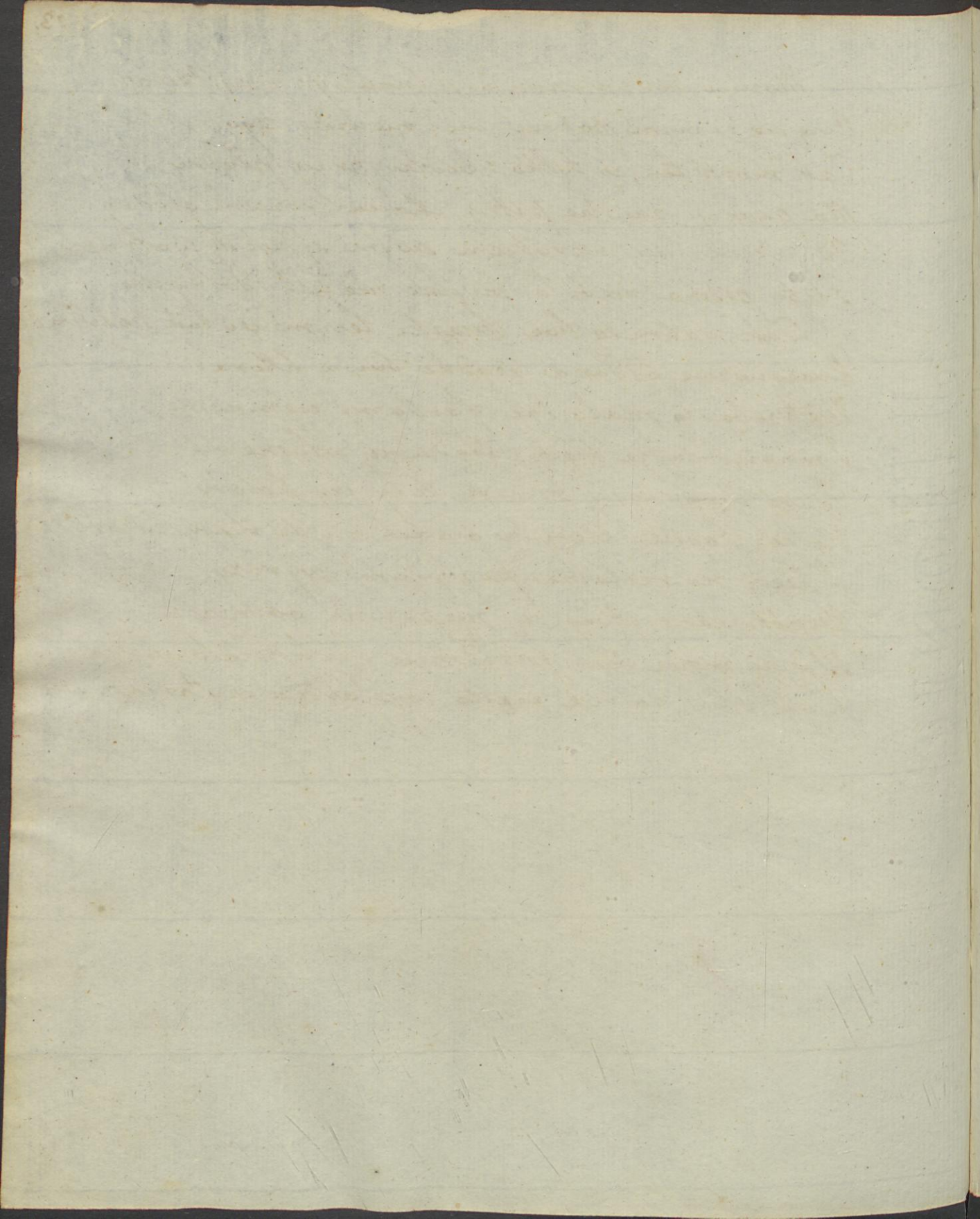
J'ai tant vu, dit quelque'un de ces hommes fêtés,  
 Qui, portant leur ennui dans vingt sociétés,  
 Fiers d'avoir parcouru ce monde ridicule,  
 Prennent ce cercle étroit pour les bornes d'Hercule,  
 Prétendent que partout sont les mêmes travers,  
 Et veulent sur Paris mesurer l'univers.  
 Insensé ! sors enfin de ton erreur profonde ;  
 Tu n'as vu qu'un feuillet du grand livre du monde.  
 Dans ce Paris, séjour de l'uniformité,  
 Théâtre où tout imite, où tout est imité

Chaque



„Można, bez wygnania się nauczyć wszystkiego,  
 Uczyć się w mym pokoju, choć niewidzę tego.”  
 Tak mówi ten, co tylko z cudrej pracy głodny,  
 Ma pamięć zawsze pełną, chociaż rozum głodny;  
 Od doświadczenia wzrokiem swym, sięgnąć się wolnym,  
 Gdyby piśma nie było, myśleć nie iest zdolnym. —  
 Tak, dobre są twoje książki, lecz mniej tak natura,  
 Krecyniście od Pana rzadko bywa klóra;  
 Nie trzeba się malować farbami ciemnymi,  
 I mnić cudre błędy, błędami wtarnymi.  
 Gdyby wręcz i rzecze były iey kotory,  
 Na coż kopie, kiedy w oczach mych mam wzory?  
 I kiedy na rzetelne poglądam wyrazy,  
 Niepotrzebne stać się niepewne obrazy.  
 Więcej mnie razi przedmiot, niżli malowanie;  
 Krut oka, za rok często wyklarza czytania. —







À ma petite amie

Comtesse Elisabeth M.

Être femme sans jalousie,

Et belle sans coquetterie,

Bien juger sans beaucoup savoir

Et bien parler sans le vouloir,

Ni bas bleu, ni bête

N'avoir point d'inégalité

C'est le portrait d'Elisabeth

Et si c'est un feu, un floté. —

---

À la même —

Et si ton crayon divin

Devait dessiner ton visage

Jamais une plus belle main

N'aurait fait un plus bel ouvrage !

---



KSIEGOZBIÓR  
MARCINA ZAMOYSKIEGO  
12309-KZ







